

Sądeczanin

MIESIĘCZNIK NIEZALEŻNY



» Sokola relikwia
– str. 51

N^o 11/2008

listopad 2008

- » Honorowi piwniczanie – str. 24
- » Korespondencje z Belgii, Francji i Mołdawii – str. 32, 36
- » Budujemy hospicjum – str. 30
- » Świadectwa terroru – str. 54
- » Bezpieka wokół „Małgorzaty” – str. 58

Powiatowa dekada



Imponujące były obchody 10-lecia Powiatu Nowosądeckiego. Jak na mój gust za dużo wazeliny połało się w Gródku n. Dunajcem, no ale taka już jest natura jubileuszów.

Sąsiedzi z Powiatu Grodzkiego w Nowym Sączu skromniej obchodzili okrągłą rocznicę, może dlatego, że ciągle nie ma w mieście drugiego mostu na Dunajcu, co grozi w krótkim czasie katastrofą komunikacyjną, jakiej Sądeczanie nie wi-

dzieli. Jeżeli ratusz szybko nie weźmie się do roboty, to prezydenci Nowak i Gwiżdż mogą mieć kłopot z reelekcją. Powiatowcy od Golonki chwają się mostem między Starym Sączem a Podegrodziem, dlatego starosta może bardziej spokojnie myśleć o nowych wyborach, chociaż w ostatnich mu się nie powiodło – o czym mało kto pamięta – i tylko zręczności swoich przyjaciół politycznych zawdzięcza, że był bohaterem fety w Gródku, a nie jednym z zaproszonych gości.

Nie szczędzimy miejsca w tym numerze „Sądeczanina” obu powiatom. Utożsamiamy się z ich sukcesami i porażkami, bo w końcu to nasza mała Ojczyzna.

W tym wydaniu naszego pisma polecam „wypominki listopadowe” w Nowym i Starym Sączu, Wierchomli i gdzie indziej, bo ojczyzna to ziemia i groby. Rewelacyjne były konferencje o królewskich pergaminach piwniczańskich i o 560-leciu Kolegiaty Sądeckiej, a już idei budowy Sądeckiego Hospicjum można tylko przyklasnąć, o czym też piszemy. No i oczywiście czas na narty, a jeżeli białe szaleństwo, to w sercu Sądeczyny, czyli w Ryterskim Raju...

Nasz miesięcznik się rozrasta, pojawili się nowi, wartościowi autorzy. Coraz więcej osób utożsamia się z „Sądeczaninem”, jako swoim, lokalnym, prawdziwie sądeckim pismem.

Ludzie dzwonią i wysyłają maile. Dziękujemy za pochwały, nie obrażamy się na krytykę.

Życzę miłej lektury, a dopiero w grudniowym numerze „Sądeczanina”, który trafi przed Wigilią do PT Czytelników będzie co czytać, oj będzie.

Henryk Szewczyk



fot. Sławomir Sikora

W numerze:

Powiatowa dekada.....	2
Witold Więcek.....	3
Tarcze wręczone.....	3
Powiat nowosądecki.....	4
Słupki w górę.....	5
Dziesięciolecie.....	6
Wzmocnić finansowanie dróg.....	8
Blaski, cienie i półcienie.....	11
Powiat wsiowy.....	12
Starosta sadownik.....	13
Kalendarium.....	14
Powiaty są potrzebne.....	16
Kula u nogi.....	17
Sami sobie pomagają.....	18
Wicemistrz Agroligi.....	19
Śpiewy jubileuszowe.....	20
W hołdzie Ojcu Świętemu.....	22
A to Polska właśnie.....	22
Kapliczka w podwórku.....	23
Honorowi piwniczanie.....	24
W imię polskiej racji stanu.....	26
Urodziny Nowego Sącza.....	27
Jubileusz „Pierwszej Budy”.....	28
Budujemy hospicjum.....	30
Z Krynicy do kraju wina i koniaku.....	32
Postawili na zdrowie.....	33
Ryterski Raj.....	34
W środku Europy.....	36
Modlitewny kanał.....	38
Szczyty marzeń w Pirenejach.....	40
W skali mikro.....	42
Gmina w internecie.....	44
Krótko.....	45
10 lat PWSZ.....	46
Refleksje jubileuszowe.....	47
Stypendia rozdane.....	49
Nie wszystko o moim Ojcu.....	50
Sokola relikwia.....	51
Ratują sądeckie nekropolie.....	52
Narody tracą pamięć, tracą życie.....	52
Świadectwa terroru.....	54
Bezpieka w bazylice – Kryptonim „Szubrawcy”.....	58
Twarze Sądeckiej Bezpieki (6).....	60
Nowa aranżacja i przebudowa.....	62
Średniowieczne miasto.....	64
Serce Sercu.....	64
Dają przykład otoczeniu.....	65
Pierwszy strzał na bramkę.....	65
Perełki Sądeczyny.....	66

Tarcze wręczone

Zasłużeni sądeczanie
(szerzej: str. 25)

Kulminacyjnym punktem uroczystości 716-lecia nadania praw miejskich Nowemu Sączowi było wręczenie Tarcz Herbowych „Zasłużony dla Miasta Nowego Sącza” obchodzącemu w br. 45-lecie działalności zespołowi pieśni i tańca „Sądeczanie”, Związku Sądeczanie, działaczowi samorządowemu Arturowi Królowi oraz przedsiębiorcy, założycielowi firmy Konspol Kazimierzowi Pazganowi.

Fot. (leś)



Człowiek miesiąca

Witold Więcek

Uczeń klasy maturalnej (matematycznej!) z I LO im. Jana Długosza w Nowym Sączu, Witold Więcek zwyciężył w Wielkim Teście z Historii Polski 1914–1919 zorganizowanym z okazji 90. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości przez program pierwszy Telewizji Polskiej wraz z Uniwersytetem Jagiellońskim.



Rywalizację, transmitowaną na żywo przez telewizję, przeprowadzono w auli Auditorium Maximum UJ (i równolegle w studiu w Warszawie). Na pytania odpowiadali znani politycy, artyści, sportowcy i dziennikarze.

Na test składały się 24 pytania podzielone na 4 serie po 6 pytań. Był to test wyboru – tylko jedna spośród czterech odpowiedzi była prawidłowa. Stopień trudności był zróżnicowany – od pytań bardzo prostych, poprzez podchwytliwe, do tych wymagających sporej wiedzy. Zapytano m.in.

o: Akt 5 Listopada, Polnische Wehrmacht, stopień J. Piłsudskiego w Legionach czy o klub piłkarski wywodzący się z tradycji Legionowej (Legia Warszawa).

– Wybrałem się do Krakowa bez specjalnego przygotowania, choć przynajmniej to jest epoka, którą się bardzo interesuję. Wiosną br. zająłem II miejsce w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Historycznej „Losy Żołnierza i Oręża Polskiego w latach 1887–1922”. W Krakowie odpowiadaliśmy na pytania pod presją czasu, również i mnie nie udało

się uniknąć błędów, których przy dłuższym zastanowieniu pewnie nie popełniłbym – powiedział laureat, który w nagrodę za zwycięstwo zainkasował 50 tys. zł. Część tej sumy zamierza przeznaczyć na zakup książek i prezent dla sympatii.

Po telewizyjnym sukcesie wystąpił w programie „Kawa czy herbata” otrzymał też zaproszenie z Kancelarii Prezydenta do przygotowania, jako jedna z pięciu zakwalifikowanych (z terenu całej Polski) osób, scenariusza lekcji historycznych, które będzie prowadzić za kilkanaście dni w liceach w Warszawie, z okazji 90-lecia odzyskania niepodległości.

(j)

Kwestionariusz laureata

Data i miejsce urodzenia: 12 lutego 1990 r. w Nowym Sączu.

Rodzina: ojciec jest geodetą, mama – nauczycielką języka polskiego, starszy brat – studentem architektury.

Najwcześniejsze wspomnienie: jesienne spacerowanie niedaleko domu, gdy miałem nie więcej niż trzy lata.

Pierwsze zarobione pieniądze: Jak na prawdziwego historyka przystało, z dorywczej pracy fizycznej. Moja babcia zwykła mi zawsze dawać

„na lody” za przywilej przeważanie u niej węgla każdej jesieni, do czego predyspozycje wykazywałem już od wczesnej młodości (jak widać – jestem wszechstronnie uzdolniony).

Ulubiony film: trudny wybór. Z (bardzo) czarnych komedii kultowy już „Podziemny Krąg” (1999) w reżyserii Davida Finchera, z moim ulubionym hollywoodzkim aktorem, Edwardem Nortonem, w roli głównej. A z nieco starszych filmów „Powiększenie” (1966) zmarłego w ubiegłym roku Michelangelo Antonioniego.

Książka, która wywarła niezatarte wrażenie: „Hamlet” Szekspira.

Co zabrałbyś na bezludną wyspę: najlepiej moją dziewczynę (Kasię Balas, z Akademickiego Liceum im. Króla Bolesława Chrobrego, również laureatkę – olimpiady polonistycznej), ale ponieważ podejrzewam że pytanie nie przewiduje takiej możliwości to dorzucę do tego kilka ulubionych płyt jazzowych i – bardziej pragmatycznie – słodycze.

Moja największa zaleta: pogodnie usposobienie.



Moja największa wada: szeroko pojęte uwielbienie dla „wygody” w życiu. Niestety, ale obawiam się że moja konkursowa nagroda wcale mi w walce z tą wadą nie pomoże.

Jak nas widać na mapie i w liczbach



Powiat nowosądecki

Powiat ziemski składa się z 16 okalających miasto Nowy Sącz jednostek samorządowych miejskich, miejsko-gminnych i gminnych: Chełmiec, Gródek nad Dunajcem, Grybów miasto, Grybów gmina, Kamionka, Korzenna, Krynica, Łabowa, Łącko, Łososina Dolna, Muszyna, Nawojowa, Piwniczna, Podegrodzie, Rytro, Stary Sącz.

Dzisiejsze granice powiatu pokrywają się w przybliżeniu z obszarem kasztelanii sądeckiej (castellum terrae Sandecensis) z początku XIII wieku, graniczącej wówczas od północy z kasztelanią wojnicką. Sącz (rzecz jasna, jeszcze nie nazywany Starym) i ziemia sądecka, określane potem jako „Dominium Sandecensis” otrzymała przywilejem Bolesława Wstydlivego w 1257 r. księżna Kinga.

Obszar: 1549 km kw. (w tym 44 % to lasy, a 47 proc. użytki rolne). Powiat

jest największym obszarem powiatem w województwie małopolskim: zajmuje ponad 1/10 powierzchni całego województwa.

Ludność: 198,6 tys., czyli niespełna 7 proc. ogólnej liczby ludności województwa małopolskiego. Gęstość zaludnienia: 128 osób na 1 km² (w województwie – 216, w kraju – 122).

Położenie: 48°18' a 49°18' szer. geogr. półn. i 20°22' a 21°06' długość wsch. od Greenwich. Najdalej wysunięty na wschód punkt to wieś Muszynka, na południe – Leluchów, na zachód – Zabrzeż, na północ – Tropie. Cała granica powiatu ma 210 km długości. Powiat rozciąga się na terenach górskich i wyżynnych historycznej Ziemi Sądeckiej, w dolinie rzeki Dunajec, mającej dwa główne dopływy: Poprad i Kamienicę. Centrum Sądeckizny wyznacza Kotlina Sądecka, otoczona Beskidami

– Sądeckim, Niskim i Wyspowym. Długość rzek i potoków: 1900 km. Jeden sztuczny akwen: Jezioro Rożnowskie.

Sąsiadami powiatu nowosądeckiego są powiaty:

- gorlicki (od wschodu),
- tarnowski i brzeski (od północy),
- limanowski i nowotarski (od zachodu)
- oraz Republika Słowacka (od południa).

Gospodarka: Ważną rolę gospodarczą w regionie odgrywa rolnictwo; użytki rolne zajmują 47 proc. Podmioty gospodarcze reprezentują najczęściej handel, usługi, produkcję i budownictwo; wiele firm zajmuje się prowadzeniem hoteli i restauracji. Kluczową dziedzinę gospodarki regionu stanowi turystyka.

(j)



Słupki w górę

W poczuciu dobrze spełnionego obowiązku spotkali się 6 października w ośrodku rekolekcyjnym „Arka” w Gródku n. Dunajcem radni powiatowi i kadra kierownicza starostwa nowosądeckiego plus rzesze zaproszonych gości. Obchody 10-lecia Powiatu Nowosądeckiego rozpoczęła uroczysta msza św. odprawiona w intencji samorządowców przez proboszcza parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu ks. prałata Andrzej Jeża, a potem były już tylko przemówienia, ordery, gratulacje.

Maraton wystąpień rozpoczął przewodniczący rady Stanisław Wanatowicz, który przedstawił rys historyczny powiatu, a skończył statystyką. Wyliczył, że od 1 stycznia 1999 r. rada podjęła 1025 uchwał, radni zgłosili 1324 interpelacji, w czym rekordzistą był pracowity radny z Muszyny, Adam Mazur.

Najważniejszym gościem powiatowej fety był Marek Nawara. Marszałek Małopolski nie szczędził pochwał sądeckim samorządowcom. Chwalił ich gospodarność i pracowitość, podkreślając, że wśród sądeczan czuje się, jak w rodzinie. Wzruszony starosta Golonka udekorował marszałka odznaką „Zasłużony dla Ziemi Sądeckiej”, a marszałek błyskawicznie zrewanżował się Golonce orderem „Zasłużony dla Małopolski”, który dostał także Witold Kozłowski, od początku sekretarz powiatu nowosądeckiego i zarazem radny wojewódzki, niestrudzenie lobbujący za Sądeczyną w Krakowie.

Z kolei Zygmunt Berdychowski, prezes Fundacji Sądeckiej, odbierając odznakę „Zasłużony dla Ziemi Sądeckiej” wysłuchał prawdziwej laudacji na swój temat.

– *Nie byłoby tej uroczystości, gdyby nie pierwsza i druga Solidarność oraz odwaga polityków AWS podjęcia w 1997 roku czterech wielkich reform* – mówił Berdychowski, zwracając się do obecnego na sali Andrzeja Szkaradka, szefa sądeckiej „S” i posła w kadencji 1997–2001.

Wreszcie przyszedł czas na starostę. Przez trzy kwadranse, przy pomocy rzutnika Jan Golonka prezentował osiągnięcia powiatu. Rozpoczął od szkół, skończył na drogach. Starosta nie zapomniał o pozwoleniach budowlanych, dowodach rejestracyjnych, karetkach pogotowia, strażakach i powiatowej fonotece zespołów ludowych. Przez 10 lat słupki na wszystkich polach pracy powiatowej niezmiennie pięły się w górę. Prawdziwą

„summę” na ten temat zawiera starannie wydana, jubileuszowa publikacja.

Na koniec do Jana Golonki ustawiła się kolejka z prezentami, ale wcześniej jeszcze kapela z Łącka zagrała do ucha, staroście nałożono na głowę kapelusz góralski, a do prawej dłoni włożono ciupagę. W orszaku stali szefowie państwowych i samorządowych instytucji, przedstawiciele biur poselskich, wójtowie, dyrektorzy, prezesi, komendanci. Był starosta limanowski Jan Puchała, byli obecni i były rektor PWSZ w Nowym Sączu. Przewodniczący powiatu pilotażowego (Sądeckiej Miejskiej Strefy Usług Publicznych) z połowy lat dziewięćdziesiątych, Rudolf Borusiewicz. Siostrzany powiat grodzki – Nowy Sącz, który ma tyle samo lat co powiat ziemski, reprezentowała wiceprezydent Bożena Jawor.

Jubileusz zgromadził dawno nie widziane osoby. Przybyli radni powiatowi dwóch pierwszych kadencji, którzy nie mieli szczęścia obronić mandatu i poprzedni wójtowie m.in. Krzysztof Michalik z gminy Grybów, Stanisław Poręba z Chełmca i Jan Budnik z Korzennej.

Na tym tle biła w oczy nieobecność Jana Dudy, pierwszego przewodniczącego Rady Powiatu Nowosądeckiego, o czym piszemy na str. 12.

Potem był bankiet, ale co tam się działo, to już nie wiemy...

(s), fot. (hsz)

Analiza

Dziesięć lat temu

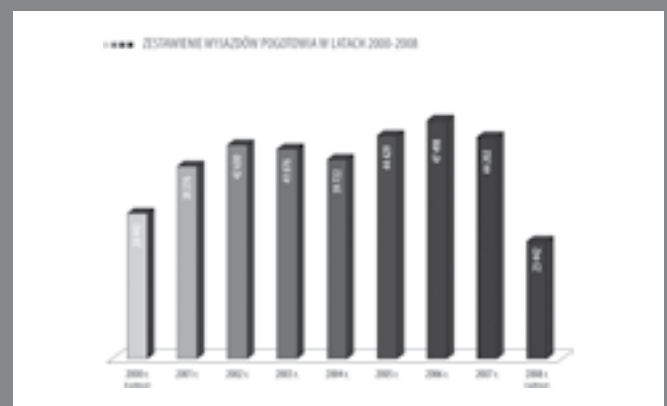
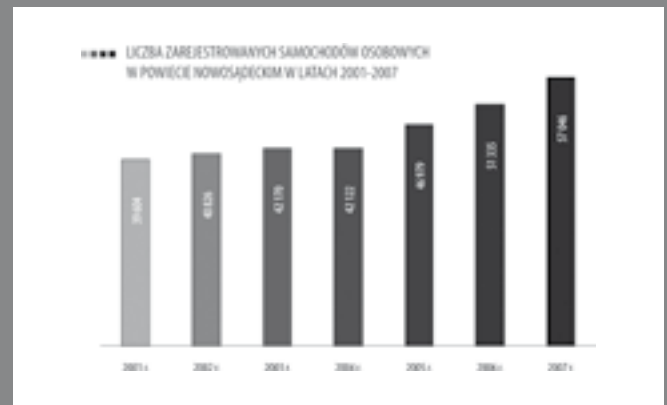
Dziesięć lat temu, wraz ze złożeniem do grobu województwa nowosądeckiego, na Sądeczynie powstały dwa powiaty: ziemski i grodzki. Ze słowem powiat nie kojarzy się jednak miasto Nowy Sącz, choć ma status powiatu grodzkiego, lecz jednostka skupiająca 16 gmin Sądeczyny, z siedzibą (starostwem), jak w okresie międzywojennym, przy ul. Jagiellońskiej 33.

Powstanie powiatu nowosądeckiego, poprzedzone zresztą dwuletnim pilotażem (Sądecką Miejską Strefą Usług Publicznych) oznaczało przekazanie pewnego zakresu władzy w dół. Było zatem kolejnym krokiem w zapoczątkowanym w 1989 r. procesie budowy społeczeństwa obywatelskiego. Po 10 latach doświadczeń widzimy jednak, że był to krok nieśmiały. Jan Golonka zauważa, że nadal administracja zespolona, służby i inspekcje, z policją i strażą pożarną włącznie

podlegają rządowi, a nie samorządowi. Starosta nie jest więc stuprocentowym gospodarzem powiatu. Przewodniczący Rady Miasta Nowego Sącza, Artur Czernecki pisze w bieżącym wydaniu „Sądeczanina” nie tylko o blaskach, ale także o cieniach i półcieniach powiatowej rzeczywistości, związanej przede wszystkim z chronicznym brakiem pieniędzy, z dokładaniem zadań bez zabezpieczenia środków. O zdzerzeniu finansowej mizerii z narastającą falą potrzeb drogowych mówi

głośno i rzeczowo od wielu lat dyrektor Powiatowego Zarządu Dróg, Adam Czerwiński.

Twarde realia nie przesłaniają jednak sporego dorobku powiatowego samorządu, przedstawionego obrazowo na zamieszczonych obok wykresach. Ponad tysiąc uchwał Rady Powiatu i ponad dwa tysiące uchwał Zarządu Powiatu w ciągu 10 lat zaowocowało wieloma decyzjami istotnymi dla poziomu życia mieszkańców. Ważna dla stabilizacji powiatowej jest też ciągłość



władzy (czego nie da się powiedzieć o Nowym Sączu – powiecie grodzkim): od 1998 r. starostą jest nieprzerwanie Jan Golonka, członkiem zarządu – Józef Zygmunt, sekretarzem – Witold Kozłowski, skarbnikiem – Maria Jękot.

Bodaj największy wysiłek skoncentrowano na drogach (zob. str. 8-9). Wielomilionowe kwoty przeznaczono na stabilizację osuwisk wokół Jeziora Rożnowskiego i Justu (21.5 mln zł), odbudowę mostów m.in. w Barcicach, Naszacowicach, Lipnicy i Czyrnej (razem: 8,5 mln zł), przebudowę dróg z Chełmca do Gołkowic i Limanowej (7,4 mln zł), z Krynicy do Tylicza i Powroźnika (4,4 mln zł). To tylko nieliczne przykłady inwestycji drogowych.

Do materialnego dorobku doliczmy boom w oświacie: budowę Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Krynicy, budowę hali sportowej przy szkole w Grybowie, modernizację placówek w Łącku i Nawojowej. Inwestycje w edukację nie kończą się na budynkach. Co rok szkoły wzbogacają się o pomoce naukowe i komputery, przybywa książek w bibliotekach, nauczyciele podnoszą kwalifikacje, a efekty widać w postaci wysokich miejsc placówek oświatowych w rankingach

(LO w Muszynie, ZSZ w Starym Sączu, ZSR-CKP w Nawojowej).

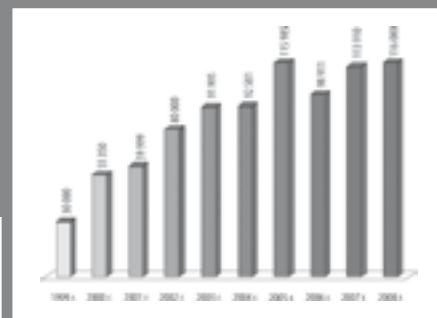
Przy jubileuszowym bilansie należy też wspomnieć o unowocześnieniu służby zdrowia: szpitala im. Józefa Dietla w Krynicy, pogotowia ratunkowego (dzięki uruchomionym podstacjom czas dojazdu karettek skrócił się w powiecie do 15 minut), domów pomocy społecznej w Kłęczanach, Muszynie i Zbyszycach. Nie oszczędzono pieniędzy na usuwanie toksycznego azbestu, wspierano bezrobotnych i niepełnosprawnych, usuwano bariery architektoniczne, dbano o sprzęt i szkolenia dla straży pożarnej. W 2002 r. powiat wraz z Komendą Miejską PSP i Sądeckim Pogotowiem Ratunkowym utworzył Centrum Powiadamiania Ratunkowego, jedno z pierwszych w Polsce.

W redakcji „Sądeczanina” za najważniejsze wydarzenia w minionym 10-leciu powiatu nowosądeckiego uznaliśmy: kanonizację księżnej Kingi na starsządeckich Błoniach przez Ojca Świętego Jana Pawła II w Starym Sączu - papieskie odwiedziny w klasztorze Klarysek oraz budowę obwodnicy (wraz z mostem na Dunajcu) wokół Starego Sącza.

Przez 10 lat, zarówno miasto, jak i powiat, zmieniły swoje oblicze. W wielu dziedzinach na lepsze. Duże nadzieje na dalsze ożywienie budzi wchodząca w życie od 1 stycznia 2009 r. nowa ustawa kompetencyjna, przyznająca więcej władzy i zarazem pieniędzy samorządom. Z pewnością będą tu dobrze wykorzystane. Na Sądeczyźnie, mimo wielu barier i ograniczeń, godna zauważenia jest większa niż gdzie indziej aktywność społeczeństwa. Mamy tu wyższą od średniej krajowej frekwencję wyborczą. Dobrze to świadczy o świadomości obywatelskiej sądeczan, kształtowanej zresztą od wieków, w tym i od podejmowanej w dobie autonomii galicyjskiej pracy u podstaw i – po latach – słynnego eksperymentu sądeckiego.

Zagospodarowywanie demokracji i samorządności przychodzi nad Dunajcem, Popradem i Kamienicą – choć wciąż pozostaje głównym wyzwaniem XXI wieku – jakoś łatwiej i skuteczniej, bez gwałtownych wstrząsów (z wyjątkiem tegorocznych referendów w Chełmcu i Piwnicznej), a władzy, obojętnie z jakim rodowodem, od lewicy po prawicę, nie brakuje pomysłów na budowę programów rozwoju nowosądeckich „małych ojczyzn”.

(les)



WYDATKI NA KULTURĘ FIZYCZNĄ I SPORT W LATACH 1999-2008 (w zł)

NAZWA ZADANIA	1999 r.	2000 r.	2001 r.	2002 r.	2003 r.	2004 r.	2005 r.	2006 r.	2007 r.	2008 r.
współzawodnictwo sportowe dzieci i młodzieży „Szkolne Igrzyska Sportowe”	-	20 000	23 000	25 000	25 000	25 000	30 000	30 600	38 000	40 000
dotacje dla organizacji pozarządowych – kwota	-	-	29 300	22 000	51 995	39 320	67 788	50 681	50 289	46 000
liczba udzielonych dotacji	-	-	29	22	40	36	46	36	27	24
dofinansowanie dla stowarzyszeń kultury fizycznej na organizację imprez sportowych o zasięgu ponadgminnym oraz udział w zawodach rangi ogólnopolskiej	30 000	35 350	7 699	33 000	15 000	28 261	18 197	17 630	25 621	30 000
ogółem	30 000	55 350	59 999	80 000	91 995	92 581	115 985	98 911	113 910	116 000

Drogi, drogi, nasze drogie drogi...

Wzmocnić finansowanie dróg

ADAM CZERWIŃSKI

W powiecie nowosądeckim przypada prawie 250 km dróg na 100 km² powierzchni. Jest to kilka razy więcej niż w kraju i więcej niż w całej Małopolsce, gdzie średnia wynosi 144 km na 100 km² powierzchni. To pokazuje, jakim problemem są drogi na Sądeckczyźnie.

Chodzi o dostępność powiatu na zewnątrz oraz zapewnienie obsługi komunikacyjnej wewnątrz powiatu. To decyduje o możliwości ożywienia procesów społeczno-gospodarczych i poprawy jakości życia.

I stąd, od początku, kiedy samorzady powiatowe powstały, skupiamy się na podstawowych tematach. A więc przede wszystkim o poprawie warunków przejeźdźności na drodze krajowej nr 75. Ma być zjazd z autostrady w Brzesku, ale będzie to jedyna oś zapewniająca połączenie autostrady z przejściami granicznymi, m.in. z wkrótce przebudowanym przejściem granicznym w Mniszku.

Mniszek na finiszu

To, że inwestycja w Mniszku została wpisana w umowę międzynarodową, jest efektem blisko 30-letnich starań gminy Piwniczna, poprzedniego województwa nowosądeckiego i powiatu nowosądeckiego. Od pierwszych dni istnienia powiatu było to przedmiotem rozmów. Najpierw ze Słowakami, bo jeszcze nie byliśmy objęci układem z Schengen, jeszcze obowiązywały bardzo zaostrzone kryteria, umowy graniczne, parytety przejść, pasów ruchów itd., czego przykładem jest przejście w Leluchowie, gdzie porobiono tyle pasów na mostach granicznych.

Problemem bardzo istotnym i zarazem bardzo trudnym do rozwiązania jest przeprowadzenie ruchu przez



Adam Czerwiński – dyrektor Powiatowego Zarządu Dróg w Nowym Sączu

Nowy Sącz. W tej kwestii najważniejsze jest to, aby wiedzieć, którądy to zrobić.

Tym zewnętrznym realizowanym połączeniem jest wymieniona już droga Krynica – Wysowa. Na obrzeżu Krynicy, przy okazji niejako, dzięki powiatowi, udało się stworzyć, pewne obejście Krynicy. Powiat udostępnił swoją drogę: Powroźnik – Tylicz. Liczę, że droga krajowa też zostanie przebudowana pomiędzy Tyliczem a Krzyżówką. W ten sposób Krynica uzyska obwodnicę, przede wszystkim dla pojazdów, które dzisiaj są niemile widziane w centrum uzdrowiska.

Samorzady również inicjują proces udostępnienia otwartej już granicy między Polską a Słowacją. Takim przykładem jest Muszyna, gdzie z inicjatywy lokalnej społeczności zostało wy-

konane przejście pomiędzy Milikiem a Legnąwą przez Poprad. Inne inwestycje realizowane są w rejonie Wierchomli: chodzi o głośny projekt „Siedmiu Dolin”, zagospodarowania turystycznego całego tego obszaru, ożywienia Żegiestowa, czy raczej powstrzymaniu jego degradacji.

Dobrodziejstwo inwentarza

Wróćmy teraz na podwórko naszej biedy, czy naszego gospodarowania tym, co przejęliśmy od poprzedniego zarządcy dróg wojewódzkich, które w 1999 roku stały się drogami powiatowymi. Drogi powiatowe zapewniając spójność układu lokalnego, decydują o rozwoju gospodarczym i bezpieczeństwie mieszkańców. Funkcja tych dróg jest zdecydowanie inna od dróg krajowych, inna jest od dróg regionalnych, ale też całkowicie się różni od funkcji dróg gminnych. W 1999 r. mocą ustawy przejęliśmy te drogi w stanie skrajnej zapaści.

Mamy prawie 500 km dróg i 163 mosty. 13 km to są jeszcze drogi gruntowe. Bardzo trudno jest gospodarować na tych drogach, rozbudowywać je, poszerzać o pobocza, o odwodnienie, o chodniki, czy samą jezdnię z powodu nieuregulowanych kwestii własnościowych. Drogi stykają się bezpośrednio z prywatnymi działkami i z ogrodzeniami. 23 mosty na drogach powiatowych mają jeszcze konstrukcję drewnianą, a nawet i żelbetowe są zaniedbane. Wymagają kosztownych prac, część z tych mostów realnie zagraża przerwaniem ciągłości komunikacji.

System finansowania dróg przejęty w momencie reformy administracyjnej nie przewidywał dla samorządów żadnych środków na nadrobienie zaległości. Owszem, na początku była subwencja, ale ona była tak ustalona, że bardzo szybko władza państwowa uznała, że z subwencji drogowej należy finansować inne zadania powiatów, bo inaczej powiaty nie byłyby w stanie zbilansować swoich budżetów. Więc nie dość, że subwencja nie obejmowała wszystkich potrzeb, to jeszcze została z konieczności, w większości powiatów, ogołocona. W naszym powiecie akurat udało się to zrobić tylko raz. Tylko raz środki z subwencji poszły

na inne cele. W kolejnych latach Zarząd Powiatu zdecydował się na kredyt, żeby wspomóc należną subwencję drogową, a nie ograniczać ją.

Na ten zły stan dróg powiatowych nałożyły się jeszcze zdarzenia losowe – osuwiska. W ciągach dróg powiatowych są zarejestrowane 42 osuwiska i kiedy EBI wystąpiło z inicjatywą wsparcia nas swoim kredytem zażądano szacunku odbudowy tych dróg. Zamykał się on kwotą niespełna 20 mln zł. Nie mając badań geologicznych, nie posiadając dokumentacji technicznej, trzeba się było „wstrzelić” z jakąś kwotą. Likwidacja tylko 22 osuwisk, które mamy rozpracowane dokumentacyjnie (część z nich już jest po przetargu) kosztowałyby ponad 83 mln zł. 75 proc. kosztów likwidacji osuwisk pokrywa EBI, 5 proc. – rząd, 20 proc. – powiat.

Powiat nie boi się

Powiat nie boi się trudnych technologii, natomiast problem sprowadza się do czegoś innego. Oto przykład odbudowy drogi zniszczonej z powodu osuwiska na długości 300 metrów. Trzeba było na to osuwisko przeznaczyć prawie 2 mln 700 tys. zł. Udział powiatu w tej inwestycji wyniósł 600 tys. zł. Za 600 tys. zł w realiach powiatu możemy wybudować półtora km nowej drogi. Tutaj wybudowaliśmy tylko 300 metrów. A więc angażując znaczne środki z budżetu, uzyskujemy niewielki „uzysk”, jeżeli chodzi o poprawę docelową stanu nawierzchni.

Szkody powodziowe to jest kolejna dziedzina, która determinuje sposób wydatkowania środków z budżetu. Można uzyskać dofinansowanie, ale tylko na konkretne zadanie. Czyli znowu ciągle idziemy do tyłu. Odbudowujemy straty, ale nie mamy postępu w przyroście nowych nawierzchni, mimo tego, że robimy już to w sposób trwały. Szkody powodziowe dotyczą nie tylko podmytych korpusów drogowych, ale i wymytych nawierzchni. Wymagają od nas administratorzy cieków wodnych budowy bardzo ciężkich umocnień, co jest widoczne w rejonie mostu we Wronowicach. I musimy również we własnym zakresie, chcąc się zabezpieczyć przed przyszłymi zniszczeniami, budować umocnienia korpusów drogowych od strony cieków wodnych. „Przećwiczyliśmy” to w Przydoni-

cy, gdzie wykonana poprzedniego dnia nawierzchnia na długości kilkuset metrów, została następnego dnia w wyniku ulewnej burzy rozmyta.

Powiat skorzystał ze wszelkich możliwych form dofinansowania. A więc i ze środków przedakcesyjnych: wszystkie edycje Phare, SAPARD, ZPORR zostały przez nas wykorzystane. W spisie pana marszałka tych pozycji było więcej. Powiat skorzystał z mniejszej ilości programów unijnych z jednego powodu – dla nas te środki były niedostępne. Myśmy do tych programów nie mogli aplikować. We wszystkich tych, które były ogłoszone – powiat uczestniczył. Jeżeli kredyt został zaciągnięty z budżetu, to po to, żeby kredytem zaspokoić obowiązek udziału własnego.

Po gospodarsku

Chcąc unikać osuwisk, budujemy ich obejścia i gdyby były środki, powiat jest w stanie wybudować więcej takich mostów, jak we Wronowicach. Też trudne technicznie, ale przygotowane i zrealizowane we własnym zakresie zadanie. Myślę, że będzie służyć nie tylko mieszkańcom Sądeckizny. Zapewni również dogodny transport pomiędzy Limanową, a powiatem nowosądeckim i miastem Nowy Sącz. Staramy się także szukać rozwiązań we własnym zakresie. 23 mosty z uwagi na swój stan mają charakter tymczasowy. Odbudowujemy je po gospodarsku, przy użyciu takich środków, jakimi dysponujemy. Mając projekt wzmocnienia podpór, zagęszczenia czasami dźwigarów, zastępujemy elementy drewniane elementami żelbetowymi i uzyskujemy most, który jest w stanie pracować przez kolejne kilkadziesiąt lat, a przede wszystkim o nośności klasy B. Cena takiego mostu wynosi jedną piątą mostu docelowego.

Co się udało zrobić

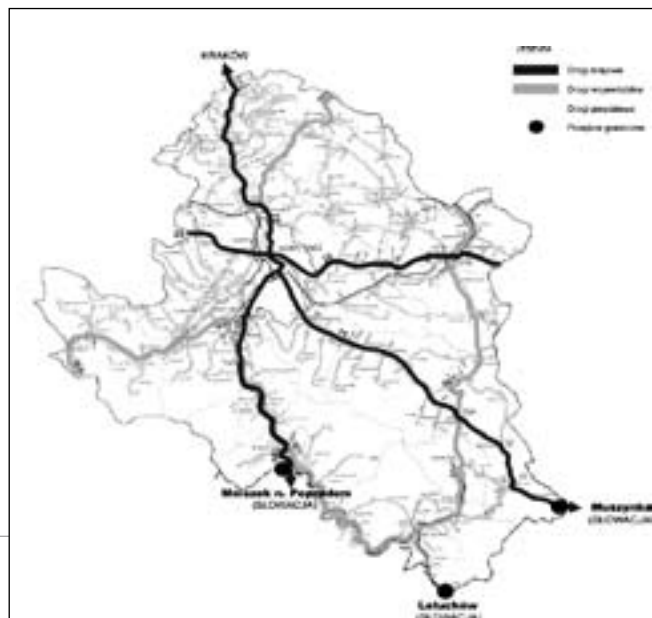
Od powołania powiatów 107 km dróg dostało nową nawierzchnię. Część z tych dróg, po 9 latach wymaga ponownej odnowy, bo one są nadmiernie obciążane. 25 mostów zostało wybudowanych bądź całkowicie przebudowanych, uzyskując co najmniej klasę nośności B. Natomiast generalnie, samo-

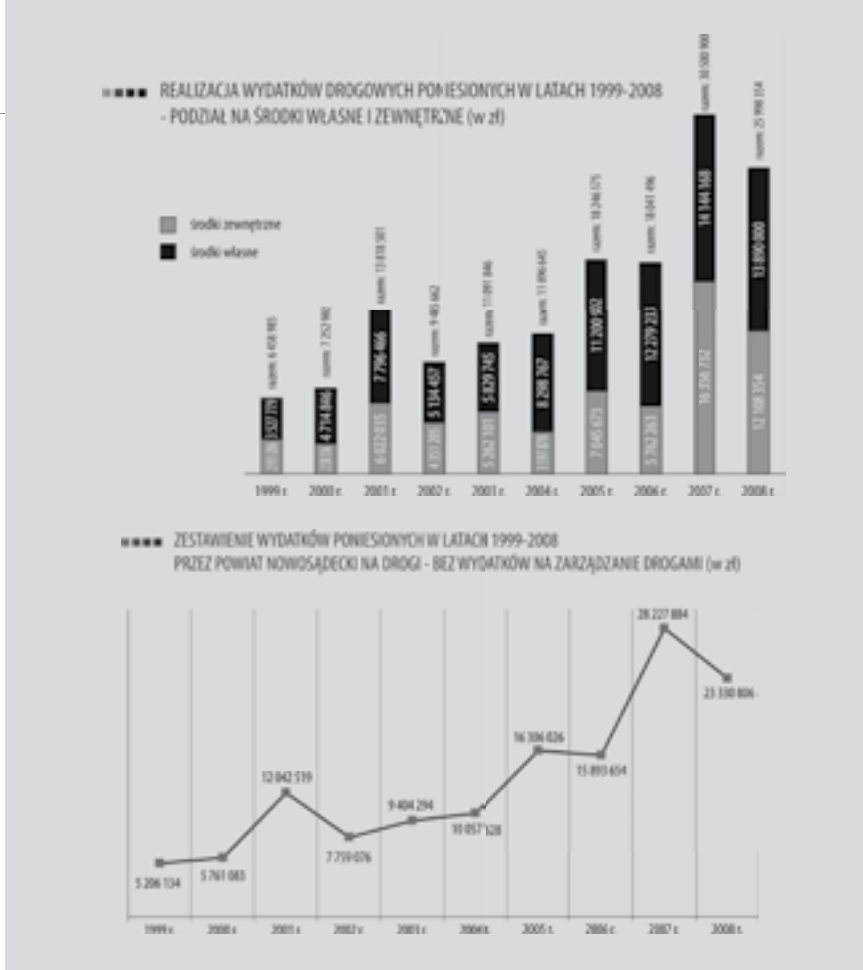
rząd powiatowy przejmując drogi w takim stanie jakim przejął, przede wszystkim utrzymał ciągłość przejezdności. I to jest nasz największy sukces. Nawet w najgorszych warunkach zimowych drogi nie były nieprzejezdne dłużej niż jedną dobę. Pomimo tej mizerii finansowej, mimo tylu ograniczeń, udało się zachować ciągłość komunikacji.

A teraz popatrzmy na budżet powiatu nowosądeckiego, który w 2008 r. wynosi 92 mln zł, z czego jedna piąta przeznaczona jest na drogi. Popatrzmy, jak to wygląda u innych zarządców dróg. Zarządcy dróg krajowych według oficjalnych danych mogą sobie pozwolić, by na jeden kilometr w 2008 roku, na budowę i remonty, przeznaczyć ponad 1,8 mln zł. Zarządcy dróg wojewódzkich dysponują trochę mniejszymi środkami – ok. 240 tys. zł na km na rok. Natomiast drogi powiatowe, to raptem 40 tys. zł na km w ciągu całego roku. Takimi środkami dysponujemy. Na wszystko: na inwestycje, na zadanie zrealizowane z dofinansowania i na zarządzanie drogami. To pokazuje, jakie będzie tempo odbicia się do stanu, kiedy będziemy porównywalni z innymi zarządcami.

Jeżeli chodzi o finansowanie dróg powiatowych z budżetu własnego, to zaczynaliśmy od 5 mln w 1999 roku, by 2007 rok zamknąć kwotą ponad 30 mln zł. To się ma nijak do kwot, którymi dysponuje Generalna Dyrekcja w oddziale krakowskim, czy chociażby Wojewódzki Zarząd Dróg, ale pokazuje, że pomału, ale stale, te wydatki wzrastają.

A oto struktura naszych wydatków na drogi. Największa część to są dochody własne powiatu. Ale proszę się nie tudzić, to są dochody wraz z kredy-





tem bankowym wziętym do dofinansowania inwestycji w tych drogach. W 2006 r. po raz pierwszy pojawiły się środki europejskie. W sumie, w ciągu 7 lat, w okresie od 1999 do 2006 roku – 61 proc. środków przeznaczonych na drogi powiatowe, pochodziło z budżetu powiatu i kredytów, 5 proc. – z funduszy Unii Europejskiej, 7 proc. – z puli łączonej z pomocą gmin i z innych wyliczeń i 21 proc. – z dotacji celowych z budżetu państwa. Rezerwa inwestycyjna, o której mówiłem, że ona pozwala coś rozwinąć na drogach powiatowych, stanowiła zaledwie 6 proc. wszystkich wydatków na drogi.

Rozbudzono wielkie nadzieje na środki unijne, niewiele z tego spływa do powiatów. Na działania w zakresie rozwoju infrastruktury drogowej Małopolska może liczyć do 2013 roku na 286 mln 833 tys. euro, ale na drogi powiatowe pójdzie z tego zaledwie 43 mln.

Obecnie przedmiotem naszych starań są przede wszystkim dwa zadania. Pierwsze, to realizowana razem z powiatem limanowskim przebudowa drogi Młynne – Łososina. Ta inwestycja aplikuje do projektów regionalnych i objęta jest wspólnym wnioskiem. A druga inwestycja, dla której również aplikujemy o środki unijne, to droga Nowy Sącz – Wilczyńska. W sumie na te

dwa zadania ubiegamy się o środki pomocowe w wysokości 11 mln zł na cały okres planowania, czyli praktycznie do 2015 roku. To są wszystkie środki europejskie, które powiat może na drogi uzyskać.

Co robić, gdzie szukać pieniędzy?

To, że każda z dróg, na każdym poziomie uzyskała w 1999 r. swojego zarządcę było rozwiązaniem pozytywnym i przyniosło to konkretne efekty. Widać wyraźny postęp na drogach krajowych i regionalnych, a i te drogi powiatowe, zapuszczone kiedyś, dawne drogi wojewódzkie, stały się przynajmniej jakie takie. Nie nastąpiła ich dalsza degradacja, a w wielu miejscach na tych drogach też widać postęp.

Ogromne dysproporcje w poziomie finansowania poszczególnych kategorii dróg mają decydujący wpływ na ich stan. To nie wynika z różnych aktywności zarządców tych dróg, tylko z faktu, że ustawodawca stworzył takie, a nie inne źródła finansowania. Administracja rządowa dostała takie pieniądze, że ich stać na ten milion z hakiem na kilometr na rok na inwestycje. Również tak są ukształtowane dochody województwa i dostępność do środków

regionalnych, że marszałek dysponuje sporymi pieniędzmi na drogi. A więc tutaj, nie ma mowy o opieszałości ze strony powiatu. Tak powiat, jak i województwo powstało z woli ustawy, tak samo i finansowanie nie wynika z przedsiębiorczości, ono wynika z tego, że tak stanowią przepisy, a więc tędy droga do poprawy stanu naszych dróg. Należy zmieniać sposób finansowania dróg powiatowych.

Samorząd powiatowy zna potrzeby, potrafi zadania przygotowywać i realizować, natomiast największą, nie do przebycia przeszkodą, jest mizéria środków, którymi powiat dysponuje. Nie mówimy tylko o drogach, to kwestia w ogóle dochodów powiatów. Gdybyśmy rzetelnie chcieli zrobić plan wieloletni, tak jak nakazują przepisy finansowe, to nie mając perspektywy finansowej, nie wiedząc ile środków europejskich, rządowych, ani nawet, jak się będą kształtować w przyszłości dochody powiatów, nie moglibyśmy takiego planu rzetelnie opracować. Trudno tworzyć realny plan na okres jednej kadencji, na 4 lata, a co tu mówić o perspektywie 2013 roku. Musielibyśmy bowiem powiedzieć, że na okres do 2013 roku planowanie jest skończone, środki są wyczerpane i tylko będziemy egzystować.

Standardy utrzymania dróg

W 1999 r. obdarzono powiaty drogami bez narzędzi i bez środków, żeby to samo nie nastąpiło przy kolejnej rewolucji ustrojowej. Bo jeżeli przeniesiemy zarządcę na inny poziom, czy zmienimy liczbę tych zarządców, to takim działaniem nie zwiększymy globalnej puli środków na drogi. To będzie tylko przeniesienie odpowiedzialności na inny poziom, co w niczym nie zapewni lepszego finansowania drogownictwa.

I stąd mój wniosek i postulat do Sejmu i rządzących. Powinny zostać ustalone rzeczowe i finansowe podstawowe standardy utrzymania dróg. Nie mówimy o rozwoju, ale o zależności od pracy przewozowej, od kategorii drogi: takiej drodze należy się tyle, a tyle pieniędzy. I gdyby te środki były rzeczywiście, mocą ustaw regulujących dochody powiatów zagwarantowane, wówczas nie miałyby znaczenia, kto jaką drogą zarządza. Nie byłoby „przepychanek”, bo ktokolwiek by to nie robił, wiedziałby jakie środki za tym stoją i na co może liczyć.

Blaski, cienie i półcienie

ARTUR CZERNECKI

Dziesięć lat w życiu każdego z nas, to długi okres czasu. Dekada w życiu miasta, zwłaszcza jeśli jego historia liczy sobie ponad 7 wieków, to zaledwie mgnienie oka. Takie spojrzenie zostawmy historii i historykom, a my samorządowcy – z dzisiejszym bagażem doświadczeń i z perspektywy czasu oceńmy to, co zdarzyło się w ciągu minionych 10 lat.

Artur Czernecki – przewodniczący Rady Miasta Nowego Sącza

Fot. Sławomir Sikora



Początki polskiej samorządowej zapisały się w naszej pamięci jako lata rewolucyjnych przemian ustrojowych – pełne nadziei i entuzjazmu. Wszystko wydawało się proste i łatwe.

Warto przypomnieć, że poligonem doświadczalnym dla przygotowywanych zmian ustroju administracyjnego Polski był Nowy Sącz. Tu powstała i rozpoczęła działalność Sądecka Strefa Usług Publicznych. Jej doświadczenia były pomocne w przygotowywaniu prawnych podstaw samorządności w całym kraju.

Z biegiem lat przygasł nieco entuzjazm samorządowców, a codzienność wymusiła konkretną rzetelną, czasem niezbyt spektakularną pracę pozytywną. Do zrobienia mieliśmy i wciąż

jeszcze mamy – bardzo wiele. Na spełnienie życzeń i ambicji sądeczan – naszych wyborców – rozbudzonych zmianami ustrojowymi i przystąpieniem do wspólnoty europejskiej, dekada okazała się za krótka.

Niemniej, patrząc na minione 10 lat trzeba podkreślić ogromny potencjał lokalnych „parlamentów”, które są znakomitą siłą sprawczą pozytywnych przemian w swoich małych ojczyznach.

Wszyscy chcielibyśmy, aby te przeobrażenia przebiegały szybciej i były bardziej odczuwalne.

Byłoby to możliwe, gdyby samorządy dysponowały większymi środkami i mocniejszymi instrumentami prawnymi.

W ciągu tej dekady przeszliśmy przyspieszony kurs samorządności i demokracji. Czy zdaliśmy ten egzamin? Odpowiedź przychodzi niemal codziennie w kontaktach z mieszkańcami miasta. Odpowiedź przynoszą również co cztery lata kolejne wybory.

Dorobek dziesięciu lat nowosądeckiego samorządu mierzymy ilością nowych i wyremontowanych dróg, nowych inwestycji, miejsc pracy, budowaną i umacnianą pozycją Nowego Sącza. Tutaj ani my, ani nasi poprzednicy nie mamy się czego wstydić.

Miarą minionych dziesięciu lat jest również i to, że mimo różnych zawirowań, często bardzo gwałtownych, nasi poprzednicy w tej sali, zamykali swoje kadencje w ustawowym, czteroletnim wymiarze czasu.

To były blaski samorządności. Są też cienie i półcienie.

Do nich zaliczam zbyt upolitycznienie samorządów. Niestety, polityczna walka w Warszawie przenosi się na nasze samorządowe podwórko. I tu daje się zauważyć, choć na szczęście rzadko, stosowanie filozofii: im gorzej dla sprawujących władzę, tym lepiej dla dzisiejszych opozycjonistów. Mimo ogromnych różnic i przeciwności wśród radnych, nie doszło nigdy w przeszłości do zablokowania działania władzy wykonawczej...

Może to jest cena, jaką musimy zapłacić za naukę demokracji, za „docieranie się” polityków i partii politycznych, na różnych szczeblach, także w samorządzie lokalnym.

Ocena dziesięciu lat działalności powiatów powinna zaowocować też dogłębniejszą refleksją.

Sądzę, iż powinniśmy przy wsparciu i współudziale innych samorządów mocniej i głośniejsze dopominać się u naszych posłów i senatorów, u naszych przedstawicieli w partiach politycznych i korporacyjnych stowarzyszeniach samorządowych o kolejne reformy administracji samorządowej, o mocniejsze wyposażenie samorządów w instrumenty, które pozwolą nam pełniej realizować mandat radnego czy prezydenta z pożytkiem dla mieszkańców miasta.

Rozmowa z Janem Dudą, przewodniczącym Rady Powiatu Nowosądeckiego w I kadencji (1998-2002)

Powiat wsiowy

Pana nieobecność na jubileuszu 10-lecia powiatu nowosądeckiego rzucała się w oczy. Dlaczego Pan zbojkotował imprezę w Gródku nad Dunajcem?

Odpowiedź jest bardzo prosta: o tym jubileuszu dowiedziałem się z prasy, czyli *post factum*.

Chce Pan powiedzieć, że nie dostał zaproszenia na ten jubileusz?!

Nie chcę powiedzieć, tylko stwierdzam fakt.

Nie dostał Pan zaproszenia?

Jeszcze raz to mam powtórzyć? Tak, nie dostałem!

Może listonosz nawalił?

Prowadzę działalność gospodarczą, listonosz jest codziennie w domu, nie chcę wnikać w to wszystko. W tej chwili mogę się tylko uśmiechnąć, bo jest ładna pogoda i tyle.

Jak Pan wspomina początki odrodzonego powiatu nowosądeckiego?

Jak wszystko na początku, łatwo nie było. Wiele rzeczy robiło się na wycucie, że może tak jest dobrze, no i myślę, że osobiście mnie się chyba udało, udało się także wielu innym radnym. Wtedy rada liczyła 60 osób, nie jak w tej chwili – 29. W tym składzie było, jak pamiętam, aż 5 wójtów i burmistrzów. Zatem, jako przewodniczący rady nie miałem lekko, bo w radzie zasiadali ludzie, którzy znali się na samorządach, ale z drugiej strony to bardzo mobilizowało mnie do pracy.

Co Pan zapamiętał z tych pierwszych sesji?

Ogromnie byłem zaskoczony, kiedy przy wyborze przewodniczącego rady z 43. radnych z mojego w końcu klubu AWS zagłosowało na mnie tylko 33. To było dla mnie pierwsze ostrzeżenie, że trzeba uważać: zaczyna się polityka. Nie jestem prawnikiem, czego nigdy nie ukrywałem i do każdej sesji musiałem się solidnie przygotować. Tym bardziej, że już na pierwszej sesji wytknięto mi błąd, którego zresztą nie ja popełniłem, tylko rzekomo nieomylni prawnicy przygotowujący sesję. Chodziło o przytoczenie błędnej podstawy prawnej jednej uchwały. Z tego powodu pewien radny nie podał mi ręki, takie panowały emocje. W tym pionierskim okresie absorbowała nas masa spraw. Trzeba było zorganizować całą strukturę. Zaczęliśmy działalność już w październiku 1998 roku, zaraz po wyborach, natomiast

de facto nie mieliśmy ani siedziby, ani urzędników, niczego i trzeba było to szybko zrobić, bo od 1 stycznia 1999 r. ruszał powiat.

Było przecież jasne, że powiat będzie miał siedzibę w miejscu likwidowanego urzędu rejonowego, czyli gmach przy ulicy Jagiellońskiej 33 w Nowym Sączu?

Ale nie były rozstrzygnięte sprawy związane z przekazywaniem etatów, pracowników, bo powiat przejmował urzędników z urzędu wojewódzkiego, wtedy jeszcze nowosądeckiego, z urzędu rejonowego i tak zwanej strefy, czyli mieliśmy ludzi z trzech różnych urzędów, którymi kierowali trzej różni szefowie.

Podczas fety w Gródku odwoływano się do doświadczeń wspomnianej przez Pana Sądeckiej Strefy Usług Publicznych, jako pilotażowego powiatu. Jak Pan ocenia ten eksperyment?

Sądecka Strefa Usług Publicznych nie odegrała większej roli w tym, co się stało po 1 stycznia 1998 roku, może z jednym wyjątkiem, że była niewielka grupa ludzi, która w jakiś sposób była przygotowana do tej samorządności ponadgminnej, bo jeszcze nie powiatowej.

No i były długie po Strefie?

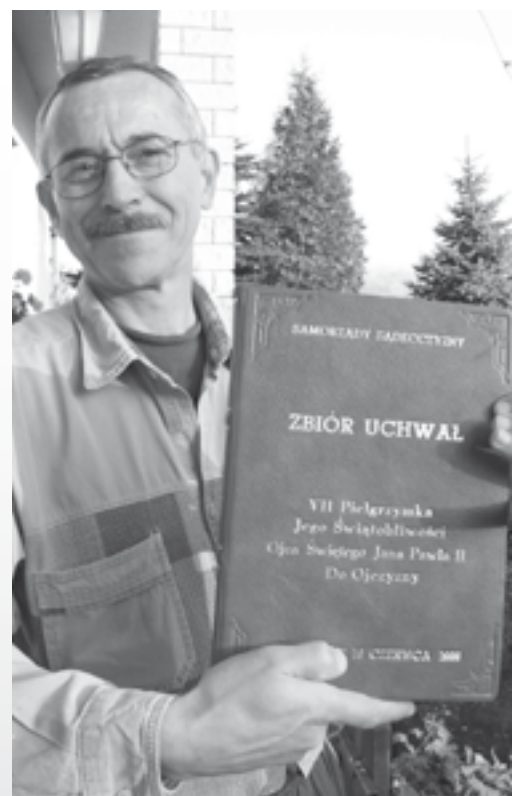
Niestety, to była ta rzecz, która przez 4 lata w każdym budżecie wychodziła nam bokiem, prawdziwa kula u nogi, ale jakoś szczęśliwie ześmiy sobie z tymi poradzili. Były to zobowiązania z różnych tytułów. Ja myślę, że tak naprawdę tu nie zawiniła sama Strefa, lecz przepisy, które nie określały jednoznacznie jej dochodów. To miały być składki gminne, z których gminy mogły, ale nie musiały się wywiązać, bo to było na zasadzie pewnej dowolności.

Gmina Stary Sącz do końca „wisiła” ze składką...

Akurat to była gmina, z której kandydowałem, nie wiem, jak to się zakończyło, ale rzeczywiście zobowiązania gminy Stary Sącz były dość poważne.

Czy odrodzeniu powiatu towarzyszył zapal i entuzjizm?

Chyba tak, skoro udało nam się do wyborów, co dla mnie było wyjątkowo trudne jako pełnomocnika AWS, przekonać ludzi, właściwie kandydatów na radnych, że należy zaangażować się w wybory powiatowe i to bardzo poważnie. Mało tego, powstała wtedy po raz



Jan Duda, lat 48, pochodzi z Gołkowic, mieszka w Rdziostowie. Ogrodnik z wykształcenia (Akademia Rolnicza w Krakowie) i zamiłowania, mistrz górnictwa odkrywkowego. Działacz podziemnej „S” Rolników Indywidualnych w latach 80., wiceprzewodniczący Rady Wojewódzkiej i pierwszy kierownik biura „S” rolniczej przy ul. Pijarskiej 17 w Nowym Sączu, po legalizacji związku w 1989 r., następnie w ZChN. Radny (z listy AWS) i przewodniczący Rady Powiatu Nowosądeckiego w I kadencji (1998-2002).

Prowadzi działalność gospodarczą. Żona – Małgorzata, pracownik administracji rządowej, mają córkę i synów bliźniaków w wieku szkolnym.

pierwszy możliwość wystawienia na listach po dwóch kandydatów na jedno miejsce. Ciężko mi było przekonać ludzi, że to jest korzystne dla całego ugrupowania, choć mało komfortowe dla samych kandydatów, skoro ma się kontrkandydata na liście, z którym można przegrać. Ostatecznie wybory powiatowe zdecydowanie wygrał AWS, do pierwszej rady weszli też kandydaci PSL i Porozumienia Sądeckiego.

Jak z 10-letniej perspektywy ocenia Pan reformę powiatową?

Sama idea reaktywacji powiatów na pewno była słuszna. Odrodziły się małe ojczyzny, historyczne krainy o własnej tożsamości, kulturze, obyczajach, tak jak u nas na Sądeckczyźnie, ziemi Lachów sądeckich. Można by tu przytoczyć liczne wypowiedzi profesora Michała Kuleszy, który

był ojcem tej reformy drugiego szczebla, natomiast myślę, że powiatom dano, przynajmniej w tamtym okresie za mało władzy, nie mówiąc już o finansach. Brak pieniędzy to była zbrodnia totalna wszystkich powiatów, nie tylko nowosądeckiego. W naszym przypadku wyłonił się dodatkowo problem Nowego Sącza, miasta na prawach powiatu. Z potencjalnie bardzo dużego powiatu zostało wyjęte samo jego serce, najważniejsze miasto, była stolica województwa nowosądeckiego. Utrata Nowego Sącza spowodowała, że ten powiat „wsiowy”, jak go nazwał jeden z wiceprezydentów miasta, znalazł się na starcie w bardzo trudnej sytuacji materialnej, mając tylko budynek przy ulicy Jagiellońskiej 33 i na dobrą sprawę żadnego zaplecza.

Powiat przejął przeciw majątek w terenie, szkoły średnie...

...i szpital w Krynicy, i domy pomocy społecznej, i sieć zdewastowanych dróg i parę jeszcze innych rzeczy tylko, że żaden element z tego majątku nie był tym, co powiatowi mogłoby dostarczyć profitów, wręcz przeciwnie. Mieliśmy zadania do wykonania bez odpowiedniego zabezpieczenia finansowego.

Co Pan najmilej wspomina z tamtego okresu?

Uchwałę Rady Powiatu Nowosądeckiego nr 51 z 31 maja 1999 roku, pod którą figuruje mój podpis w sprawie przyznania Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II Honorowego Obywatelstwa Powiatu Nowosądeckiego oraz podjęta w tym samym dniu uchwała nr 52 o zwróceniu się do władz kościelnych o ustanowienia św. Kingi patronką Ziemi Sądeckiej. Z tą pierwszą uchwałą nie obeszło się bez perturbacji, bo okazało się, że Rada Powiatu w swoich prerogatywach nie ma nadawania honorowego obywatelstwa. Obeszliśmy tę przeszkodę w ten sposób, że zebrałem wszystkich przewodniczących rad gmin, którzy przyszedli na spotkanie z jednomyślnymi uchwałami swoich rad w tej sprawie. Później miałem zaszczyt osobiście wręczyć Ojcu Świętemu w Rzymie oprawiony w skórę zbiór uchwał samorządów Sądeczyzny podczas wyjazdu delegacji powiatu do Watykanu w 2001 roku, w dniu imienin Jana Pawła II. To było ogromne przeżycie. I jeszcze jedno miłe wspomnienie. Niedawno otrzymałem list z Rosji ze zdjęciem pięknego kościoła w Orsku na Syberii. A było tak: na apel polskiego proboszcza z Orska, który rozpoczął tam budowę świątyni katolickiej, przedstawiłem radnym propozycję nie do odrzucenia przekazywania przez pół roku 20 procent diety na ten cel. I po latach otrzymałem zdjęcia wybudowanego kościoła. Jako Sądeczanie mamy w tym swoją skromną cegiełkę.

Rozmawiał Henryk Szewczyk

Fot. (hsz)

Jan Golonka

Starosta sadownik



Zrodzinnego sadu Golonków w Kadczy, z wysokości 440 m npm. rozciąga się piękna panorama na Beskid Sądecki, z Przehybą i Jaworzyną Krynicką, a nieco dalej cieszy oczy zarys Tatr. Kilkadziesiąt metrów niżej, na tzw. Działach, stoi solidny dom. Gdy zakwitną drzewka owocowe, cała okolica wygląda jak z kolorowej bajki.

Zimą, gdy sypnie śniegiem, Jan Golonka dojechać może do domu jedynie terenowym land roverem, innym gościom przychodzi iść piechotą. Nieopodal, w Naszacowicach, ponad tysiąc dwieście lat temu, znajdowało się najstarsze grodzisko, obwałowane konstrukcją drewniano-ziemną, będące przedmiotem dociekań archeologów. Jest coś symbolicznego w tym, że pierwszy współczesny starosta nowosądecki żyje w miejscu pierwszej osady historycznej na Sądeczyźnie, powstałej w VIII wieku, mającej pierwotnie kształt trójkąta o podstawie 500 m i wysokości 200 m.

– Czyli o powierzchni 10 ha, a tyle akurat liczy mój sad – śmieje się Jan Golonka.

Józefa (rodem z Obidzy) i Antoni Golonkowie pobrali się tuż po zakończeniu II wojny światowej. Zaraz po ślubie Antoni, ps. „Leśnik”, członek oddziału Armii Krajowej Stanisława Piszczka, zakładnik gestapo, musiał ukrywać się przed UB. Podczas wojny dom Golonków, tzw. willa „Szarotka” w Kadczy, był bazą partyzancką. Po wojnie „Okrzeja” nie złożył broni i skupił wokół siebie wielu żołnierzy z rozwiązanych i ujawnionych jednostek partyzanckich. Używał nazwy: oddział wypadowy AK „Grom”. Dziełem

oddziału były akcje na posterunki MO w Podgrodziu, Korzennej i Nawojowej, rozbrojenie placówki Służby Ochrony Kolei w Nowym Sączu oraz wysadzenie w powietrze pomnika Armii Czerwonej w Nowym Sączu, a także likwidacja funkcjonariuszy UB i kolaborantów niemieckich. Po odkryciu kryjówki w Kadczy i wyjeździe Piszczka na Wielkopolskę, część „leśnych” podporządkowała się oddziałowi „Ognia” Józefa Kurasia, część zaprzestała działalności.

Antoni Golonka za nowoczesne sadownictwo mógł się wziąć dopiero po ujawnieniu się w ramach amnestii w 1947 r. Jako absolwent gimnazjum w Starym Sączu i szkoły rolniczej w Bochni, zaprzyjaźnił się z prof. Stefanem Pieniążkiem z Instytutu Sadownictwa w Skierniewicach, studiował fachową literaturę. Łatwo nie było, zwłaszcza wobec nieprzychylności władz. Musiał np. kupować zboże i oddawać za pół ceny w ramach obowiązkowych dostaw. Dzięki jabłoniom, ciężkiej pracy w gospodarstwie, dzieci pokończyły studia, osiągnęły pozycje zawodowe i społeczne. Tu wszystko miało swój początek. Jan, starosta nowosądecki, jest jednym z sześciorga dzieci. Mimo obowiązków zawodowych gospodarzy w ojcowskim sadzie, poszerzył go nawet o kawałek sprzedany przez dziadka podczas okupacji, ubiera cholewiaki i cierpliwie pielęgnuje drzewka z jabłkami „golden” i „jonagold”.

Nie uprawia śliwek, choć pobliskie Łącko jest ojczyzną śliwowicy, owianego sławą i legendą alkoholu, wytwarzanego podczas fermentacji węgierki. Jest przeciwnikiem legalizacji produkcji tego napoju.

– Niech pozostanie tak jak jest. Nasza śliwowica od lat ceniona była i nadal jest w kręgach elit w całej Polsce – nie ukrywa pewnej dumy Jan Golonka. – Nadal flaszką ze śliwowicą przydaje się podczas odwiedzin w najważniejszych gabinetach i urzędach, załatwia miejsca i operacje na klinikach. Ma właściwości lecznicze: w niewielkich dawkach usuwa, jak ręką odjął, katar. Co prawda, to prawda: daje krzepę, krasie lica.

Nie inaczej było 30 czy 40 lat temu. Kto pojechał służbowo do Warszawy bez śliwowicy, czuł się jak bez teczki i długopisu

Naturalną drogą edukacji – po maturze w I LO im. Jana Długosza w Nowym Sączu – stały się dla Jana studia w krakowskiej Akademii Rolniczej. Z tytułem magistra inżyniera ogrodnictwa, pracował w Spółdzielni Ogrod-



nicho-Pszczelarskiej „Ziemie Sądeckiej”, Zespole Szkół Rolniczych w Podegrodziu, był też likwidatorem Ogrodniczej Spółdzielni „Podkarpacie” w Nowym Sączu. Od 1990 roku działał w Radzie Gminy w Łącku, wprawiał się w samorządowym rzemiośle. Gdy – nawiązując do tzw. eksperymentu sądeckiego – powołano powiat pilotażowy, czyli Sądecką Miejską Strefę Usług Publicznych, został jej wiceprzewodniczącym. Po reformie administracyjnej i przywróceniu powiatu, od 1 stycznia 1999 r. objął urząd starosty nowosądeckiego, który sprawuje do dziś.

Cierpliwie i konsekwentnie pracuje na rzecz Sądeczyny, już czwartą kadencję (licząc powiat pilotażowy). Jest człowiekiem docenianym w szerszej skali, czego wyrazem było choćby wybranie go na szefa konwentu starostów Ma-

łopolski. Stale się uczy, ukończył studia poddyplomowe w Akademii Ekonomicznej z zakresu zarządzania administracją.

Choć od wielu lat jest jedną z najbardziej rozpoznawalnych osób publicznych na Sądeczynie, nie nosi się z pańską, nie zabiega o rozgłos, nie podlizuje elektoratowi, wierząc, że solidna robota wcześniej czy później sama się obroni. Często w rozjazdach w terenie, jeżeli już usiądzie za biurkiem (z kompletu słynnych mebli gdańskich, które służyły w czasach eksperymentu sądeckiego przewodniczącemu PPRN Kazimierzowi Węglańskiemu), to zastanawia się raczej, co po sobie pozostawić. Kolejne kilometry dróg, kolejne miliony z zewnętrznych źródeł finansowego zasilania.

Priorytetowo traktuje podnoszenie poziomu edukacji, poprawę infrastruktury drogowej, bezpieczeństwo obywateli. Jako członek Regionalnego Komitetu Sterującego, dzieląc pieniądze unijne, zawierając porozumienie z innymi liderami samorządowymi w Małopolsce, pozyskał fundusze na budowę obwodnicy starosądeckiej i modernizację podniesionego do rangi drogi krajowej odcinka z Krzyżówki przez Tylicz do przejścia granicznego w Muszynie. Najnowszym, dużym wspólnym przedsięwzięciem podejmowanym przez samorządy powiatu nowosądeckiego są starania na rzecz budowy lotniska na Sądeczynie.

Z biegiem lat nabrał dystansu do politycznych przepychanek, nie pilnuje starościńskiego stołka, ma bowiem – w razie porażki wyborczej – gdzie wrócić: do swojego sadu i jabłek, którymi śmiało może szturmować rynki Unii Europejskiej. Zna się przecież na racjonalnej agrotechni-

ce, integrowanej produkcji owoców, zimowych cięciach, ochronie przed szkodnikami, przechowywaniu i sortowaniu. Szanuje ziemię i umie na niej pracować, nie tyle rękami, co głową.

Stroni od partyjnych rozgrywek (choć nie uniknął „zamachu” zainicjowanego przez młodego posła spod znaku PiS, na szczęście nieudanego, w grudniu 2006 r.), zabiega o zgodną współpracę wszystkich radnych, bez względu na kolor ich legitymacji partyjnych, jako wiceprzewodniczący Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej montuje lobby sprzyjające Sądeczynie. Szuka kompromisów mówiąc „polityka to nie wojna”, stał się bardziej wyrozumiały do ludzkich wad. Nie cierpi jednak fałszywych przyjaciół, woli mieć do czynienia z jawnymi przeciwnikami.

Jan Golonka, góral łącki, rzadko jeździ za granicę, chyba, że służbowo. Wypoczywa w swoim sadzie, czasem pochodzi po górach lub robi wypad z rodziną w Bieszczady. Najlepiej jednak czuje się przemierzając swój sądecki powiat, krainę, którą uważa za najpiękniejszą ze wszystkich, przekrojoną lasami i leczniczymi źródłami, trzema rzekami – Dunajcem, Popradem i Białą, z dwoma Sączami – Starym i Nowym, pomiędzy wzgórzami sadów w Łącku, a wodami Jeziora Rożnowskiego, szlakiem wielu kultur, drewnianych kościółków i cerkiewek. Ze zdumieniem zauważa, że niemal w każdym zakątku odnajduje ślad swojej pracy: nowy dywanik asfaltowy, zmodernizowany most, nową salę gimnastyczną czy podstację pogotowia ratunkowego. Dla Golonki, jak dla gospodarza w sadzie, liczy się konkret.

Tekst i fot. Jerzy Leśniak

2 listopada

> Lekkoatleta z Rytra, Marian Ryżak, zajął z czasem 2 godz. 43 min. 23 sek. 207. miejsce (najlepsze z Polaków) spośród 40 tys. uczestników (ze 171 krajów) 39. Maratonu Nowojorskiego, którego trasa wiodła przez pięć dzielnic (Staten Island, Brooklyn, Queens, Bronx i Manhattan), z metą w Central Parku. Bieg obserwowało 4 mln widzów. W swojej kategorii wiekowej (do 50 lat) M. Ryżak uplasował się na 6 miejscu. Wyjazd do Ameryki sponzorowała spółka Newag SA. W 2007 r. w nowojorskim ściganiu w okolicach lokaty nr 8000 został sklasyfikowany inny sądeczanin, Zygmunt Berdychowski.



Fot. arch. Maraton Nowojorski.

Kalendarium

> Po trzech miesiącach pracy ze stanowiska dyrektora PKS w Nowym Sączu zrezygnował Ireneusz Niemiec.

4 listopada

> W jednym z mieszkań na Osiedlu Słonecznym w Starym Sączu znaleziono zwłoki 58-letniej kobiety, zamordowanej przez 71-letniego męża.

> W piwnicach Sądeckiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Szujskiego – w ramach „Zaduszek Literackich” – zebrał się ci, którzy zachowali we wdzięcznej pamięci zmarłą 11 listopada 2007 r. Irenę Styczyńską, Honorową Obywatelkę Nowego Sącza. Wieczór wspomnień poprowadziła Anna Totoń. Zasłużonego popularyzatora historii miasta i regionu wspominali m.in.: syn Władysław, kustosz muzeum w Marcinkowicach Józef Gościej, seniorka rodu znanych architektów Ludmiła Remi, córka generała Jo-

zefa Giza - Maria Podgórska, pszczelarz z Kamianej Jacek Nowak, prezes oddziału PTTK „Beskid” Adam Sobczyk, wiceprezydent Nowego Sącza Bożena Jawor i przewodniczący Rady Miasta Artur Czernecki, który zaproponował, aby w okolicach ruin zamku w przyszłości umieścić wykonaną z brązu „ławeczkę Ireny Styczyńskiej”.



Fot. (les) Irenę Styczyńską wspominają Józef Gościej i Anna Zwolińska.

5 listopada

➤ Laureatami zorganizowanej w „Civitas Christiana” w Nowym Sączu XXIX wystawy prac członków Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych pn. „Przeгляд 2008” zostali: sztuka użytkowa – Elżbieta Piwowar, tkanina i haft – Maria Pasiut, Halina Szufflicka, rzeźba – Jan Deker i Marian Pażucha, rysunek i grafika – Iwona Biernacka, malarstwo – Grażyna Leszczyńska, Helena Zimowska, Wiesław Łaszczuk.

6 listopada

➤ Wystawa afiszy i kart pocztowych o tematyce niepodległościowej uświetniła promocję książki historyka i działacza Związku Podhalań Władysława Motyki „Za nasom ślebode za ojczyne miłom - tradycje góralskie i górskie w Wojsku Polskim”, zorganizowaną przez Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu. Książka opisuje dzieje pułków strzelców podhalańskich, które uczestniczyły w walkach o polskie granice w latach 1918-1921 i w czasie II wojny światowej. Na wystawie można było obejrzeć własnoręczną dedykację Józefa Piłsudskiego w pamiętniku sądeckiego cukiernika Józefa Dzieciolowskiego z datą 14 grudnia 1914 r.

➤ W ramach XVI Małego Festiwalu Form Artystycznych w Nowosądeckiej Małej Galerii wystąpił z recitalem fortepianowym znakomity jazzman Włodzimierz Nahorny.

➤ W Krynicy zmarł Antoni Kurcz (ur. 13 czerwca 1937 r. w Nowym Sączu), mgr wych. fiz. (AWF Warszawa), abs. I LO im. J. Długosza w Nowym Sączu, trener i pionier kajakarstwa górskiego w N. Sączu, prowadził sekcję kajakową w Dunajcu i kadrę olimpijską (Monachium 1972), wychował wielu medalistów mistrzostw świata, pracował również w Austrii. Szkolił też skoczków narciarskich i kolarzy.

7 listopada

➤ Prezydent Nowego Sącza Ryszard Nowak odebrał z rąk Artura Świątczaka, dyrektora regionalnego Bureau Veritas Certification certyfikat międzynarodowej normy jakości ISO 9001: 2000, poświadczający „wysoką jakość wykonywania zadań własnych gminy i powiatu, zadań zleconych z zakresu administracji rządowej oraz zadań powierzonych”. Prace nad ISO w Urzędzie Miasta koordynował pełnomocnik prezydenta Wojciech Piech.

➤ Komisja dyscyplinarna PiS umorzyła postępowanie w sprawie senatora Stanisława Koguta, tym samym przywracając mu pełne prawa członkowskie w partii. Na początku br. senator Kogut został zawieszony w PiS za pochlebne opinie o rządzie Donalda Tuska.



Fot. (leś)

„Odwieszony” senator. Fot. arch.

8 listopada

➤ W Nowym Sączu zmarł w wieku 85 lat Zygmunt Boratyński, znany działacz i b. prezes Sandecji (w latach 1965-1967 i 1969-1979), długoletni pracownik ZNTK

8-9 listopada

➤ Społeczność protestancka obchodziła w Nowym Sączu po raz siódmy Święto Reformacji (na pamiątkę wydarzenia z 31 października 1517 r., kie-

dy to Marcin Luter przybił tezy z postulatami zmian w Kościele Rzymskokatolickim na drzwiach klasztoru w Wittenberdze). Z tej okazji zorganizowano koncerty, odczyty i spektakle teatralne. M.in. w MOK wystawiono sztukę pt. „Król Narnii” i wystąpił chór Gospel „Z Miłości”.

11 listopada

➤ Uroczystości na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu i Cmentarzu Legionistów w Marcinkowicach z udziałem orkiestry dętej OSP z Tęgoborzy, msza św. za Ojczyznę w kościele św. Kazimierza, program artystyczny „Raduje się serce – nuty patriotyczne” w wykonaniu wokalistów i recytatorów z MOK pod Dębem Wolności na sądeckich Plantach, IV Sądeckie Patriotyczne Śpiewanie w parafii kolejowej oraz koncert połączonych chórów sądeckich „Viva Polonia” w bazylice św. Małgorzaty – oto najważniejsze akcenty obchodów 90. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości na Sądecku.



Fot. (leś)

Śpiewy patriotyczne pod Dębem Wolności.

➤ W gronie nominowanych do literackiej nagrody im. Józefa Mackiewicza znalazł się sądeczanin dr Wojciech Kudyba (ur. 1965) za tomik poetycki „Gorce Pana” (wydawnictwo Topos). W. Kudyba jest poetą, eseistą, krytykiem literackim, norwologiem. Ukończył studia polonistyczne w KUL, pracuje jako literaturoznawca w Podhalańskiej Wyższej Szkole Zawodowej w Nowym Targu. Nagroda Mackiewicza przypadła Jarosławowi Markowi Rymkiewiczowi za książkę „Wieszanie”, opowiadającą o wydarzeniach Insurekcji Kościuszkowskiej w Warszawie.



Fot. (leś)

14 listopada

➤ Prezesem KS Sandecja wybrano Andrzeja Danka, znanego sądeckiego przedsiębiorcę, dotychczasowego prezesa KS Dunajec. Od stycznia 2008 r. Sandecją kierował kurator Witold Wąsik. Podczas walnego zgromadzenia poinformowano, że zadłużenie klubu wynosi 1,3 mln zł.

➤ Niestrudzony społecznik Józef Fiut, prezes klubu strzelecki „Snajper” Ligi Obrony Kraju w Nowym Sączu został odznaczony Złotym Medalem „Za zasługi dla obronności kraju”. Kierowany przez niego klub, który działa przy firmie Newag SA (d. ZNTK) w ciągu 20 lat zorganizował 323 imprezy obronno-rekreacyjne dla 25 tys. osób.

15 listopada

➤ Mistrzem Nowego Sącza w szachach – w ramach Memoriału Arcymistrza Jerzego Krzysztonia – został Szymon Tomczyk, uczeń Gimnazjum nr 3, wyprzedzając Arkadiusza Migacza, studenta krakowskiej AE i Damiana Bobrowskiego z II LO im. M. Konopnickiej.

17 listopada

➤ Na śmietniku przy blokowisku (ul. Batalionów Chłopskich) w Nowym Sączu znaleziono podrzucony przez nieznaną „kolekcjonerów” 120-centymetrowy pocisk do wyrzutni katusza. Znalaziskiem zajęli się saperzy.

19 listopada

➤ W Miasteczku Galicyjskim otwarto wystawę „Harcerstwo na Sądecku” ze zbiorów Archiwum Państwowego w Nowym Sączu.

25 listopada

➤ W II LO im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu nauczyciele (Władysław Kruczek, Antoni Szczepanek, Paweł Terebka, Jerzy Horowski, Aleksandra Opalska, Teresa Michalik) i uczniowie (Katarzyna Kowalska, Edyta Maciuszek, Piotr Kucharski, Patrycja Szymańska, Jacek Sobczyk, Agnieszka Przystańska, Anna Obelga) zorganizowali sesję popularnonaukową i wystawę z okazji 90. rocznicy powstania 1. Pułku Strzelców Podhalańskich.

26 listopada

➤ Niespodzianka podczas 222 Koncertu u Prezydenta w sądeckim ratuszu: do bohaterów wieczoru miejscowych artystów Tomasza Wolaka, Bożeny Góreckiej i Marii Kamińskiej, dołączył nieoczekiwanie ze śpiewem i grą na skrzypcach ... Jacek Zieliński, legenda Skaldów, zaprzyjaźniony od lat z Tomaszem Wolakiem.

29 listopada

➤ Na murach hali sportowej klubu sportowego Dunajec w Nowym Sączu odsłonięto tablicę upamiętniającą zmarłego w 2006 r. Adama Sieję, działacza sportowego, prezesa OZPN, propagatora młodzieżowego futbolu. Uroczystość, która zgromadziła wielu przyjaciół i znajomych Adama, zwięrzył III Halowy Turniej Piłki Nożnej im. Adama Siei.



Fot. (leś)

Ś.p. Adam Sieja.

➤ Gala na scenie MOK w Nowym Sączu: jubileusz 45-lecia działalności obchodził zespół pieśni i tańca „Sądeczanie”, założony w 1963 r. przez wybitnego znawcę folkloru Lachów Sądeckich, choreografa i „przyjaciela wszystkich ludzi” Lidzię Michalikową przy pomocy ówczesnego dyrektora Domu Kultury Kolejara w Nowym Sączu Leona Barbackiego i instruktora tej placówki Tadeusza Moskala. Zespół zajmuje poczesne miejsce w krajobrazie kulturalnym miasta i regionu.



Fot. (leś)

Twórca reformy samorządowej w Polsce mówi o powiatach...

Powiaty są potrzebne

PROF. MICHAŁ KULESZA,

Powiaty są i zawsze były najbardziej trwałym czynnikiem organizacji życia zbiorowego w Polsce. Powiat to kilka lub kilkanaście gmin wokół większego miasta, połączonych tradycją, więziami społecznymi, systemem drogowym, instytucjami, które służą im wszystkim.

Powiat wykonuje zadania lokalne o charakterze ponadgminnym i zadań tych wciąż przybywa. Dziś powiaty zarządzają już prawie ¼ wszystkich środków będących w dyspozycji samorządu terytorialnego i stanowią ważny czynnik lokalnego systemu zarządzania sprawami publicznymi. Bez powiatu znaczną część zadań lokalnych i środkami finansowymi, które służą realizacji tych zadań, musiałaby z powrotem zajmować się administracja rządowa, której działania i decyzje z istoty rzeczy pozbawione są kontroli społecznej...

Główna słabość powiatu nie polega dziś na jego biedzie. Powiatom nie trzeba dokładać pieniędzy, tylko rozdzielać je według standardów, które trzeba precyzyjnie ustalić. Powiaty są po to, żeby dziecko, które mieszka w powiecie łosickim nad Bugiem, nie miało gorszego dostępu do oświaty niż dziecko w dużym mieście.

Nie jestem socjalistą, ale trzymam w rękę konstytucję. Na obszarach uboższych, gdzie nie ma instytucji sektora prywatnego, gdzie miasta też są słabsze, te usługi musi zapewnić państwo – właśnie poprzez powiaty. Zatem im teren biedniejszy, tym ważniejsze funkcje spełnia powiat w społeczeństwie.

Jest jeszcze i drugi problem z powiatami, poważniejszy – wiele z nich kiepsko współpracuje z gminami. Są miejsca, gdzie wciąż trwa wojna gminno-powiatowa – taka szczeniacka gra – „kto jest ważniejszy”. Co z tym zrobić? Mój pomysł jest radykalny. Niech wójtowie i burmistrzowie wchodzą w skład rady powiatu. Mogą, bo przecież mają silną legitymację wyborczą – każdy pochodzi z bezpośrednich wyborów. Wtedy dla mnie powiat nie będzie „cudzy”, a „swój”. I trzeba będzie współpracować.

Trzeba wzmocnić finansowanie dróg powiatowych. Rozważamy udział samorządów w akcyzie na paliwo. Druga rzecz to uporządkowanie kategorii dróg. Są drogi powiatowe, które są traktami dla tirów i spełniają już funkcję dróg wojewódzkich czy nawet krajowych. A utrzymują je powiaty. Trzeba więc dokonać przeglądu dróg i zweryfikować ich kategorie.

Jestem przeciwny pomysłowi, aby również mniejsze miasta prezydenckie uzyskały status miasta na prawach powiatu. Problem polega na tym, że z jednej strony takie miasto zdecydowanie dominuje nad pozostałymi gminami w powiecie, z drugiej zaś – że często dochodzi do konfliktów między prezydentem a starostą. Istnieje dobre roz-



Fot. Wojciech Górski

Michał Kulesza – profesor z Uniwersytetu Warszawskiego, autor ponad 90 publikacji naukowych z zakresu prawa administracyjnego, ustroju samorządowego i systemu władzy lokalnej.

Uważany za „ojca” reformy samorządowej z 1990 roku (gminnej) oraz reformy samorządowej z 1998 roku (powiaty i województwa samorządowe).

Redaktor naczelny miesięcznika „Samorząd Terytorialny”. Od 2008 roku pracuje w zespole szefa MSW, przygotowującym kolejny etap decentralizacji kraju.

wiązanie miejsko-gminne dla mniejszych miast i okalających je gmin. Teraz dla miast na prawach powiatu trzeba stworzyć podobne rozwiązanie miejsko-powiatowe: miasto prezydenckie staje się miastem na prawach powiatu, jak postulują prezydenci, a równocześnie następuje jego zespolenie z dotychczasowym powiatem.

Jedną z tych konstrukcji byłyby miejska strefa usług publicznych, tak jak to działa się w Nowym Sączu w latach 1996–1997. Zatem na terenie miasta oraz sąsiadującego powiatu ziemskiego nie byłoby tradycyjnej rady powiatu, lecz to miejsce zajęłoby zgromadzenie ogólne strefy, w skład którego wchodziłoby wszyscy wójtowie i burmistrzowie z terenu powiatu oraz prezydent miasta na prawach powiatu, pełniący z mocy prawa również funkcję starosty dla całego obszaru...

Wybrał: (hsz)

Dlaczego głosował Pan w Sejmie przeciwko przywróceniu dnia wolnego od pracy w święto Trzech Króli?

Dlatego, że w klubie parlamentarnym Platformy Obywatelskiej jestem odpowiedzialny za sprawy gospodarcze. Pełnię funkcję wiceprzewodniczącego komisji gospodarki, gdzie intensywnie pracujemy nad wdrożeniem warunków do rozwoju gospodarczego bez dodatkowego obciążenia ludzi, za to w miarę szybką poprawę ich statusu finansowego.

Czy święto Trzech Króli przeszkadza w poprawie statusu finansowego Polaków?

Święto nie przeszkadza, każdemu wolno świętować w Trzech Króli, można w tym dniu wziąć urlop, można po pracy pójść do kościoła, to kwestia wyboru. Ważniejsze, że według ekonomistów Polakom potrzeba około trzech lat takiej pracy, jak dotychczas, aby efektywnie wykorzystać możliwości rozwoju związane z funduszami europejskimi i wprowadzeniem nowych technologii do gospodarki. I po trzech latach, jak sytuacja się unormuje i będą wprowadzone dodatkowe dni wolne od pracy, to zadbaamy, jako klub Platformy Obywatelskiej, żeby jednym z pierwszych było święto Trzech Króli. Nie dyskutowaliśmy o tym w kategoriach etycznych, czy religijnych. Sejm nie decydował, czy to jest, czy nie jest święto, bo ja na przykład, jako katolik uznaję, że to jest święto. Ale również mam wiele danych, że ubóstwo jest częstą przyczyną patologii. Szerzy się pijaństwo i przestępczość, to nie jest reguła, ale są dane, że patologii w takich środowiskach jest więcej. Jeśli więc chcemy zlikwidować przestępczość, to musimy działać na rzecz ograniczenia bezrobocia i podniesienia najniższej płacy, aby ludzie nie cierpieli biedy. Każda władza chciałaby się społeczeństwu przypodobać, lecz ja jako osoba obarczona obowiązkiem dbania o rozwój gospodarczy, musiałem podjąć taką decyzję.

Józef Piłsudski ustanowił dzień wolny w Trzech Króli u zarania II Rzeczypospolitej, zniósł go w 1960 roku towarzysz Władysław Gomułka, I sekretarz PZPR. Przywrócenie wolnego w uroczystość Objawienia Pańskiego byłoby powrotem do normalności i tradycji?

Kula u nogi



To ważny argument i pokazuje dylemat, przed którym stanęliśmy. Powtarzam, w najbliższym możliwym czasie, jeżeli będą wprowadzane dodatkowe dni wolne od pracy, to osobiście będę zabiegał, żeby to był dzień 6 stycznia. Gdy głosowaliśmy, to nie było jeszcze kryzysu finansowego, a teraz widać, że przyjmowanie dodatkowych obciążeń byłoby dodatkową kulą u nogi. Obliczono, że wprowadzenie dodatkowego dnia wolnego od pracy kosztowałoby budżet cztery i pół miliarda złotych.

Jak to zostało wyliczone?

Gdy pracownik idzie na urlop, to pracodawca musi zamknąć zakład, albo kogoś innego na jego miejsce zatrudnić. To są dodatkowe koszty, za które w ostatecznym rozrachunku wszyscy płacimy, jako konsumenci dóbr i usług. Większe koszty powodują wyższe ceny, a wyższe ceny, to spadek sprzedaży, mniejsze zyski, mniejsze wpływy do budżetu w postaci podatków i mniejszy dochód narodowy. To jest abecadło ekonomii.

Skoro tak, to można było znieść wolne w dniu 1 Maja, do którego Polacy nie są przywiązani, bo ma kono-

tację komunistyczną, a ustanowić w Trzech Króli?

Były takie propozycje, ale je odrzuciliśmy, gdyż musielibyśmy powiedzieć, że to święto jest dobre, a tamto złe. Taka zamiana dni wolnych od pracy wywołałaby rwetes społeczny i spory ideologiczne. Inni mówią, dlaczego nie zrobić wolnego w Wielki Piątek, inni by chcieli w Wigilię i zaczęłaby się przypychanka. Na przykład SLD proponowała, aby każdy indywidualnie wybrał sobie jeden dodatkowy dzień wolny od pracy. To by dopiero wprowadziło zamieszanie.

Przywrócenie wolnego w Trzech Króli było inicjatywą oddolną. Akcją zainicjował prezydent Łodzi Jerzy Kropiwnicki, poparty przez prezydentów i burmistrzów „miast papieskich”, które odwiedził papież Jan Paweł II, w tej liczbie i Stary Sącz. Pod obywatelskim projektem ustawy podpisało się 800 tysięcy Polaków, w tym tysiące wiernych z diecezji tarnowskiej. Sądeczanie gremialnie podpisywali się pod kościołami pod obywatelskim projektem ustawy w tej sprawie i chyba się Pan naraził swoich wyborcom?

Nie działałem pod publiczność. To, co robię, robię z przekonania. Staram się być odpowiedzialny i przewidywalny. Skoro przyjąłem na siebie odpowiedzialność za działalność gospodarczą w swojej partii, która rządzi krajem i za trzy lata będzie rozliczana przez społeczeństwo, czy postęp gospodarczy jest na tyle wysoki, jak zapowiadaliśmy, to inaczej nie mogłem głosować.

Pana kolega klubowy poseł Andrzej Gut-Mostowy z Zakopanego chyba nie miał takiego przekonania, skoro nie wziął udziału w głosowaniu?

Poseł Gut-Mostowy i pozostali posłowie Platformy, którzy poparli projekt obywatelski albo nie wzięli udziału nie głosowali, nie mają takiej odpowiedzialności i nie utożsamiają się z programem Platformy. Robią tylko to, co w ich mniemaniu da im większą popularność.

Zapomniał Pan, że Sądeczczyzna jest bardzo religijna?

Pamiętam w jakim terenie żyję. Jestem dumny, że pochodzę z Sądeczczyzny i nigdy nie zapomnę, gdzie są moje korzenie, a 6 stycznia zawsze tak staram się gospodarować swoim czasem, aby zdążyć na mszę do kościoła.

Dziękuję za rozmowę.



Sami sobie pomagają

Ocena sytuacji finansowej kół gminnych była głównym tematem posiedzenia w dniu 30 października br. zarządu Stowarzyszenia Kasa Wzajemnej Pomocy w Nowym Sączu. W spotkaniu wzięli udział szefowie 22. z 47. kas, rozsianych po całej Małopolsce, skupiających w sumie ok. 4500 członków i obracających łącznie kapitałem w wysokości 2,5 mln zł.

Obradom przewodniczył prezes Stowarzyszenia Zygmunt Berdychowski. Najdłuższą drogę do Sącza pokonał prezes tarnowskiej Kasy Zbigniew Banach i szefowa Kasy w Łapanowie Bożena Feliks. Nie zabrakło przewodniczącego komisji rewizyjnej Stowarzyszenia Kazimierza Świerada oraz Michała Wójcika, skarbnika największej Kasy, działa-

jącej w gminie Chelmiec i zrzeszającej ponad 600 osób.

Dyskutowano o kasach „odstających i opieszających w przekazywaniu dokumentacji” do biura Stowarzyszenia, mieszczącego się przy Fundacji Sądeckiej w Nowym Sączu. Takie kasy otrzymały czas do 15 grudnia br. na uzupełnienie brakującej doku-

mentacji. W tym terminie muszą też się rozliczyć z działalności finansowej, pod groźbą konsekwencji prawnych, zarządy Kas w Gródku n. Dunajcem i Bobowej.

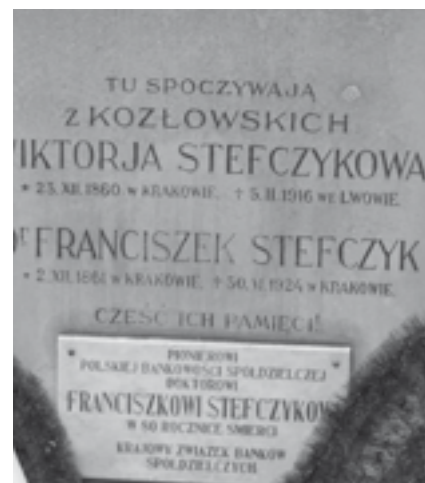
Poruszono sprawę realizacji uchwał XII Walnego Zjazdu Stowarzyszenia Kasa Wzajemnej Pomocy z 20 kwietnia br. Zjazd zobowiązał wtedy zarząd Stowarzyszenia m.in. do wprowadzenia zmian w regulaminie kół gminnych, precyzujących kompetencje władz koła, oraz wydłużenia okresu spłaty pożyczki do 20 miesięcy w sytuacji posiadania przez koło gminne nadwyżki finansowej. Te sprawy odłożono do następnego posiedzenia Zarządu wyznaczonego na 24 listopada.

Na koniec Michał Wójcik, swoim zwyczajem, wydeklamował okolicznościowy wierszyk, złożony rymem częstochowskim, gdzie w krzywym zwierciadle przedstawił bankierów amerykańskich, sprawców kryzysu finansowego na świecie...

Stowarzyszenie Kasa Wzajemnej Pomocy działa od 1997 r., a pierwsze kasy powstały 2 lata wcześniej w Łużnej i Gródku n. Dunajcem. Kasy udzielają nieoprocentowane pożyczki w wysokości od 500 do 3000 zł, spłacane w comiesięcznych ratach po okresie karencji. Na kapitał obrotowy kas składa się „wpisowe” oraz comiesięczne składki członkowskie. Działacze Stowarzyszenia Kasa Wzajemnej Pomocy odwołują się do idei przedwojennych Kas Stefczyka.

Franciszek Stefczyk (1861-1924), pionier polskiej spółdzielczości oszczędnościowo-pożyczkowej wg wzoru Raiffeisena spoczywa na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.

(5)



Firma jest największym w Polsce producentem koncentratów i aromatów owocowych. Rocznie przetwarza 120 tys. ton surowca w zakładach w Nowym Sączu i w Dwikozach k. Sandomierza. Dostarcza na rynek ok. 17 tys. ton koncentratów owocowych i warzywnych oraz 10 tys. ton mrożonek.

W 2007 r. osiągnęła przychody w wysokości 150 mln zł.

Zakład zatrudnia 230 osób i gwarantuje zbyt owoców i warzyw, produkowanych przez 600 dostawców. 90 proc. produkcji trafia na eksport do krajów europejskich, USA i Rosji.

Expol istnieje od 1990 r. Jej założycielem, twórcą i obecnie prezesem zarządu jest Krzysztof Grzegorzek. W początkowym okresie działalności spółka zajmowała się eksportem płodów rolnych, głównie fasoli, grochu i rzepaku. Podjęła się też dystrybucji materiałów budowlanych służących głównie do wykańczania wnętrz.

W 1997 r. Expol przejął podupadłe Sąddeckie Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego i po modernizacji rozpoczął działalność w branży przetwórstwa owoców i warzyw. Dysponuje nowoczesnymi liniami produkcyjnymi dostarczonymi przez najlepszych i największych producentów w tej branży: Bucher, Unipectin, Filtrix, Padowan, Moeschle.

Zarówno w Nowym Sączu jak i Dwikozach zakłady posiadają własne kotłownie, dostarczające ciepło i parę technologiczną, oczyszczalnie ścieków, gwarantujące utylizację wszyst-



Sąddecki tygrys gospodarczy: Expol

Wicemistrz Agroligi

Sąddecka spółka Expol zdobyła w br. tytuł wicemistrza Polski w krajowym finale XV edycji konkursu AgroLiga.

kich odpadów, ujęcia doskonałej jakości wody pitnej i technologicznej. W zakładzie w Dwikozach działa ponadto suszarnia umożliwiająca zagospodarowanie wyłoków dla celów gospodarczych.

Gwarancją przestrzegania reżimów technologicznych zapewniającą wysoką jakość produktów zgodnych z obowiązującymi normami są posiadane certyfikaty: ISO 9001:2000, HACCP oraz uzyskany w 2007 roku nowy certyfikat ISO 22 000.

Hale produkcyjne, zaplecze socjalne i biurowo-laboratoryjne mieszczą się w przestrzennych, nowoczesnie zaprojektowanych i wyposażonych wne-

trzach, spełniających wszystkie wymagania higieniczno-sanitarne.

Do głównych produktów Expolu należą: koncentraty – jabłkowy, z czarnej i czerwonej porzeczki, wiśniowy, truskawkowy, malinowy, aroniowy i z czarnego bzu oraz aromaty owocowe jak również mrożone owoce i warzywa: kalafior, brokuła, por, pomidor, cebula i inne.

Dumą zakładów są nowoczesne, dobrze wyposażone laboratoria fizyko-chemiczne i mikrobiologiczne. Ich zadanie to stała kontrola i dokumentowanie całego procesu produkcji – od przyjęcia surowca, poprzez analizę parametrów na poszczególnych etapach produkcji, aż po magazynowanie i wysyłkę produktów. Są to niewątpliwe atuty, otwierające przed produktami spółki Expol światowe rynki zbytu.

Obecnie trwają przygotowania do podjęcia nowych inwestycji, które pozwolą zwiększyć moce przerobowe zakładu, wprowadzić nowe rodzaje działalności.



Prezes Expolu Krzysztof Grzegorzek



(j)

Fot. (arch. firmy)

0 Festiwalu Iubilaei Cantus w Nowym Sączu

Śpiewy jubileuszowe

Niezmiennie ramy Festiwalu Iubilaei Cantus w Nowym Sączu wyznaczają dwie daty: 8 listopada – rocznica lokacji miasta przez króla Wacława II oraz 11 listopada – Święto Niepodległości. Obok tych doniosłych rocznic, festiwal jest okazją do przypomnienia Sądeczanom innych ważnych dat, wydarzeń i postaci.

Swoje jubileusze w tym roku świętowali m.in. kabaret „Ergo” (z udziałem Jacka Fedorowicza) oraz wybitny kompozytor i dyrygent Bolesław Szulia (45 lat działalności artystycznej). Całości programu dopełniły najwyższej klasy koncerty: recital fortepianowy Tadeusza Domanowskiego, występ Orkiestry Akademii Beethovenowskiej.

W wieczorze arii operowych i operetkowych pt. „Wiesław Ochman

i jego goście”, obok słynnego tenora oklaskiwano m.in. robiącą karierę wokalną młodą sądeczankę Renatę Dobosz, absolwentkę Akademii Muzycznej we Wrocławiu, Wydziału Wokalno-Aktorskiego w klasie śpiewu solowego prof. Agaty Młynarskiej-Klonowskiej. Wiesław Ochman przywiózł też do „Sokoła” wystawę swoich obrazów z cyklu „Impresje hiszpańskie”.

Niemal codzienna obecność najwyższej klasy artystów dowodzi, że Nowy Sącz nie jest kulturalną prowincją, a sądecka publiczność ma okazję wysłuchać i obejrzeć takie koncerty i przedstawienia, jak melomani odwiedzający Broadway, Metropolitan Operę czy La Scalę.

Organizatorem festiwalu był MCK „Sokół” przy pomocy samorządów: małopolskiego i nowosądeckiego.

Skrzypek na dachu

Perłą festiwalu był musical „Skrzypek na dachu” (Teatr Muzyczny z Łodzi), z muzyką Jerry’ego Bocka, w znakomitej reżyserii Jana Szurmieja, zachwycającymi kostiumami i symbolicznymi dekora-



Sądeczanka Renata Dobosz



powyżej: przedstawienie Skrzypek na dachu; poniżej: Koncert Viva Polonia w bazylice

cjami, które ustawiane pod zmiennymi kątami wyczarowały klimat Anatewki, świata świętej tradycji, który odchodzi w przeszłość w starciu z nieuchronnością zmian i toczącym się walcem historii, wymuszającym masową emigrację ludności żydowskiej z biednej Ukrainy do Ameryki.

Bodaj najbardziej efektowny – wśród brawurowych wykonania chóralnych – był ślub i wesele Cajtl i Motła, tańca na stole i z butelkami wina na głowie, toasty „lechaim” i „mazłtow”. Tewje Mleczarz, stworzony znakomicie przez Zbigniewa Maciasa, łączący zarazem tragizm i komizm, ciepło, ironię i zabawną płochość, marzenia o bogactwie i pokorę wobec Boga, męską siłę i zdecydowanie, delikatność i upór, ścisk serca i realizm, będzie bardzo długo pamiętany w Nowym Sączu. Nieodłączną częścią spektaklu był niemy świadek wszystkich wydarzeń, tytułowy Skrzypek, który nie wypowiedział ani słowa, ale swą tęskną grą wzruszał i pobudzał do refleksji znacznie lepiej niż niejeden traktat czy symfonia.

(j), fot. (leś)



„Śpiew Jubileuszowy” (Iubilaei Cantus) narodził się w listopadzie 1995 roku. Od początku w swoim założeniu organizowany był, aby honorować i podtrzymywać pamięć o istotnych wydarzeniach i osobach związanych przede wszystkim z Ziemią Sądecką, ale także ważnych dla całego kraju.

Dniem szczególnym Iubilaei Cantus jest 11 listopada. Wówczas to w bazylice św. Małgorzaty odbywa się koncert „Viva Polonia”, w któ-

rym biorą udział miejscowe chóry amatorskie – łącznie ok. 250 wykonawców. Tym razem zainaugurowały go pieśni „Gaude Mater Polonia” i „Marsz Brygady”.

W różnorodnym programie dech w piersiach zaparła aria z „Nabucco” Verdiego w wykonaniu Adama Żaaka oraz „Gloria” z „Mszy koronacyjnej” Mozarta w wykonaniu kwartetu Natalia Zabrzaska, Anna Moszycka, Stanisław Duda i Tomasz Wolak.



powyżej: Wiesław Ochman i jego goście; poniżej: Viva Polonia w bazylice

Sukces poetki z nad Popradu

W hołdzie Ojcu Świętemu



Fot. (leś)

Krystyna Dulak-Kulej

obecnemu papieżowi Benedyktowi XVI; zebranie dzieł piśmienniczych o tej tematyce dotąd nie publikowanych, a także szersze upowszechnianie twórczości artystycznej ks. Karola Wojtyły. W Festiwalu uczestniczą: chóry, grupy śpiewacze i obrzędowe, szkoły, zespoły muzyczne i teatralne, soliści: recytatorzy, gawędziarze i śpiewacy, poeci oraz autorzy prac plastycznych.

W konkursie literackim, jak co roku, wzięły udział osoby z całej Polski. Przesłuchania konkursowe trwały do późnych godzin wieczornych. W trakcie obrad jury odbył się koncert muzyki Janusza Pilnego z Leśnicy, który w ubiegłym roku uległ poważnemu wypadkowi. Dlatego podczas Festiwalu sprzedawane były płyty pod tytułem: „Na nas możesz liczyć”, które nagrali podhalańscy artyści dla Janusza Pilnego. Dochód ze sprzedaży będzie przeznaczony na leczenie ręki Janusza Pilnego.

Zainteresowanie Festiwalem rośnie z roku na rok, świadczy o tym rekordowa liczba uczestników - ponad dwieście osób. Organizatorzy mają nadzieję, że do grona laureatów na XVI Festiwalu Papieskim dołączą kolejne osoby z Sądeckizny.

Szczegółowe wyniki XV Festiwalu Papieskiego w Białym Dunajcu znajdują się na stronie internetowej: www.bialydunajec.com.pl

(5)

Rozmyślenia przy grobie Jana Pawła II

*W rozecie nawiewu, w podłozie Watykanu
Niczym trzepot skrzydeł, koi, szept modlitwy
(To polskie Zdrowaś, od podziemnej kaplicy
zapachem nadwiślańskim w Bazylice rozkwitły)*

*Skośnooka siostra jako czarna czapla
Patrzyła na ten strumień, na klęczkach do Kamienia,
A każda kropla, ja pierwsza, ja pierwsza
Mieniła się tysiącem próśb naszych do jednego Imienia*

*Nie patrz siostrzo wzburzona jak strumień stygnie w sobie
Jak każdy Jego imię przykłada do stężonych warg
Myśmy się jeszcze nie nauczyli, nawet tu przy Grobie
Że to w darmowym uśmiechu został po Nim skarb
Watykan 2008*

Widownia pękła w szwach

A to Polska właśnie



Fot. BP UM

przy ul. Narutowicza, której prezesuje dr Krystyna Zając. Trybuny pękły w szwach, zjawilo się grubo ponad 1000 osób z całej Sądeckizny (przyjechało kilkanaście autokarów) i bynajmniej nie były to same „moherowe berety”, jak pogardliwie nazywa się starszych słuchaczy Radia Maryja. Na widowni zasiadły całe rodziny: rodzice, dzieci, dziadkowie, nie brakowało też młodzieży. Wspaniała popis śpiewu i tańca dały zespoły ludowe Sądeckizny: „Dolina Dunajca” z Piwnicznej, „Lipniczanie” z Lipnicy Wielkiej w gm. Korzenna. Wystąpił także zespół podwórkowy „Znad Baryczy” z Wielkopolski oraz – Andrzej Rosiewicz.

Dyrektor Radia Maryja, ojciec Tadeusz Rydzik w krótkim wystąpieniu opowiedział o budowie geotermii przy Wyższej Szkole Kultury Medialnej w Toruniu, prosząc o modlitwne wsparcie tego dzieła, napotykanego na wielkie trudności administracyjne. Zebrani na sto-

jąco odśpiewali Ojcu Dyrektorowi „Życzymy, życzymy” i „Sto lat”. Tego dnia bowiem imieniny obchodzili Tadeuszowie. Koncert prowadził o. Jan Król, rodem z Łukowicy, prawa ręka ojca Rydzika, który zaśpiewał piękną podegrodzką przyśpiewkę. W hali panowała wspaniała, radosna atmosfera, a oklaskom i bisom nie było końca.

Lokalne media solidarnie zbojkotowały imprezę, co trochę dziwi, gdyż był to chyba największy koncert, jaki w tym roku odbył się w Nowym Sączu. Dostrzeżliśmy za to polityków spod znaku PiS: prezydenta Nowego Sącza Ryszarda Nowaka, senatora Stanisława Koguta ze Stróż oraz posła Arkadiusza Mularczyka. Dodajmy, że Telewizja Trwam na żywo transmitowała sądecki koncert „A to Polska właśnie”.

Jan Ruchała

Fot. Jan Ruchała i Małgorzata Grybel



**Mam za co dziękować
– uważa mieszkaniec Biczyc Dolnych**

Kapliczka w podwórku

Mirosław Lelito, mieszkaniec Biczyc Dolnych w gminie Chełmiec wystawił sobie na podwórku kapliczkę, jakiej nie powstydziliby się niejedna parafia.

– W Polsce istnieje stary zwyczaj stawiania kapliczek w podzięce za różne łaski, a ja mam za co Panu Bogu dziękować – mówi gospodarz, który z lasem i przyrodą związał swoje życie zawodowe i niejedno już widział na tym świecie.

Pan Mirosław długo medytował, zanim zabrał się za budowę małego Domu Bożego w obejściu, ale efekt przeszedł oczekiwania. Jego kapliczka jest typu słupowego, w stylu góralskim. W wydrążonym pniu dębowym nakrytym daszkiem znalazły się dwie płaskorzeźby: św. Antonie-

go i św. Krzysztofa, dzieła Magdaleny Kotkowskiej z Piątkowej, absolwentki słynnego Liceum Kenara w Zakopanem, wdowy po Alfredzie Kotkowskim, nieodżałowanej pamięci artyście rzeźbiarzu.

Tak zwane ekrany wydrębał w pniu Henryk Serafin z Barcic, który seryj-

nie rzeźbił figury św. Floriana dla sądeckich jednostek ochotniczej straży pożarnej.

– *Ale koncepcja od początku do końca jest moja* – zaznacza Mirosław Lelito.

Po chwili namysłu wyjaśnia: – *Święty Antoni dlatego, że wiele razy w życiu coś gubiłem, a potem odnajdywałem, nie chodzi tylko o rzeczy materialne.*

A dlaczego św. Krzysztof?

– *Bo to patron podróżnych, kierowców i gminy Chełmiec, który przeniósł małego Jezusika przez wzburzoną rzekę, a ja często jestem podróżnym, codziennie siadam za kółkiem, od zawsze mieszkam w gminie Chełmiec i od czasu do czasu moim życiem miały prawdziwe fale oceanu, na szczęście wszystko się dobrze skończyło* – mówi tajemniczo gospodarz.

Pan Mirosław stał się prawdziwym ekspertem od kapliczek, studiuje literaturę przedmiotu, dużo na przykład dowiedział się na ten temat z pewnego opracowania o kapliczkach bieszczadzkich.

Bieda w tym, że pięknej kapliczki Lelity, dla większej trwałości nasączonej drewnochronem, nie widać z zewnątrz, a dom stoi przy ruchliwej szosie na Limanową. Na szczęście gospodarz jest gościnnie, wpuszcza na podwórko nie tylko znajomych. Warto się wybrać do Biczyc Dolnych, spytać o Mirosława Lelitę (wszyscy go tu znają) i obejrzeć kapliczkę nad kapliczkami. Pan Mirosław posadził bluszcz i wiosną dębowy pień z „ekranami” spowieje zieleń. Być może znajdzie się jeszcze miejsce w kapliczce na małą figurkę Matki Boskiej i Chrystusa Frasobliwego i wtedy pod kapliczką będą odprawiane majówki, czerwcowki i Różaniec. Dodajmy, że głowie rodziny w tym zbożnym dziele sekunduje małżonka Bogusława, pracownik UG Chełmiec, oraz dwie córki: Ola i Kasia.

Rodzinną kapliczkę Lelitów czeka jeszcze na poświęcenie. W uroczystości weźmie udział Andrzej Piszczek, budowniczy innej kapliczki – Miłosierdzia Bożego nad potokiem Smolnik w Marcinkowicach, o czym już pisaliśmy w „Sądeczanie”. Rzecz w tym, że budowniczowie kapliczek trzymają się razem.

(s); fot. (hsz)

Gmina Piwniczna wręcza Honorowe Obywatelstwa...

Honorowi piwniczanie

14 listopada podczas uroczystości w „Leśnym Dworze” w Koszaryskich tytuły Honorowego Obywatela Miasta i Gminy Piwniczna burmistrz Edward Bogaczyk i przewodnicząca rady, Barbara Schuster wręczyli: Krystynie Jurgielewicz-Bielczykowej (odebrała również dyplom honorowego obywatelstwa dla nieobecnego z powodu choroby męża, prof. Zygmunta Bielczyka), Marii Zubkowej, Marii Lebdowiczowej oraz dr. Przemysławowi Stanko, historykowi z Krakowa.

Krystyna Jurgielewicz-Bielczyk (ur. w 1921 w Krakowie), romanistka, nauczycielka języka francuskiego, jest autorką książek wspomnieniowych („Na ścieżkach losu”, „Liście na wietrze” i „Na zakrętach życia”) oraz artykułów do prasy lokalnej, od wielu lat zajmuje się działalnością charytatywną. Podczas wojny działała w ruchu oporu we Francji, przeżyła więzienia w Perpignan i Romainville, obozy w Ravensbrück i Neubrandenburgu. Jej rodzicami chrzestnymi byli: Józef Piłsudski i Michalina Mościcka, żona prezydenta RP. Pradziadek Krystyny był administratorem dóbr Marii Billewiczówny – matki Józefa Piłsudskiego. Dziadek, Odon Bujwid, wychowywał się w Zułowie wspólnie z „Ziukiem”, przyszłym marszałkiem Polski. Odon był lekarzem, światowej sławy bakteriologiem i immunologiem, któ-

ry wprowadził w Polsce pasteurowską metodę leczenia wścieklizny oraz uruchomił pierwszą w naszym kraju własną wytwórnię surowic i szczepionek. Matka Krystyny – Helena, która dopiero co ukończyła studia weterynaryjne, została wciągnięta także w wir działań wojennych. Brała czynny udział w obronie Lwowa, walczyła na różnych frontach. W 1920 r., podczas walk z wojskami sowieckimi pod Wilnem, jako jedna z pierwszych kobiet podporuczników w Wojsku Polskim, poznała Kazimierza Jurgielewicza: kawalerzystę, oficera 1. Pułku Szwoleżerów, którego bardzo cenił Józef Piłsudski. Wybuchła wielka, frontowa miłość, która zakończyła się oczywiście ślubem. Wówczas Marszałek powiedział: – *Chcę być ojcem chrzestnym waszego pierwszego dziecka.*

Słowa dotrzymał.

Prof. Zygmunt Bielczyk (ur. w 1913 w Nowym Sączu), absolwent II Gimnazjum i Liceum im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu, był powstańcem warszawskim, a po wojnie naukowcem i teoretykiem narciarstwa, prorektorem AWF w Warszawie, trenerem koordynatorem narciarskich ekip olimpijskich. Przez wiele lat podróżował stale po krajach alpejskich i skandynawskich. Z wielu takich wyjazdów przywoził kupione, bądź sprezentowane stare narty. Kolekcję tę uzupełniał w Polsce. Wspaniały zbiór podarował miastu Piwniczna i w ten sposób powstało Muzeum Nart. Ludzie mogą zobaczyć, na jakich to deskach się kiedyś jeździło.

Syn Krystyny i Zygmunta Bielczyków – Piotr był znanym oszczepnikiem, olimpijczykiem z Montrealu, kilkakrotnym mistrzem i rekordzistą Polski w tej konkurencji. Jego najlepszy rezultat wynosił ponad 90 m. Żona Piotra, Zosia, z domu Filip, była również czołową polską sportsmenką. Startowała w sprincie i biegach płotkarskich. Jej rekord życiowy na 100 m przez płotki jest nadal jednym z najlepszych wyników w Polsce, choć od czasów jego ustanowienia upłynęło już tyle lat.



Krystyna Jurgielewicz-Bielczyk



Prof. Zygmunt Bielczyk



Maria Zubkowa



Maria Zubkova (ur. w 1919 w Nowym Sączu), z domu Steindel, żołnierz AK, ps. „Tatarzyna”, żona mjr. Juliana Zubka „Tatara”, dowódcy oddziału partyzanckiego Armii Krajowej. Działa w Towarzystwie Miłośników Piwnicznej, współpracuje ze szkołami na terenie całej gminy.

Maria Lebdowiczowa, emerytowana nauczycielka języka polskiego, współzałożycielka i b. redaktor naczelna miesięcznika „Znad Popradu”, pracująca przez wiele lat w zespole redakcyjnym pisma, pisze książki (m.in. razem z mężem Eugeniużem opracowała pionierski słownik biograficzny „Dawni piwniczanie”) oraz artykuły o Piwnicznej. Ostatnio wydała tomik poezji „W mojej krainie”.

Dr Przemysław Stanko, historyk, archiwista Papieskiej Aka-

demii Teologicznej w Krakowie, odnalazł w zbiorach Biblioteki Książąt Czartoryskich w Krakowie dokument lokacyjny Piwnicznej, zachowany w dobrym stanie. Pergaminowy oryginał był wystawiony w królewskiej kancelarii na Wawelu przez Kazimierza Wielkiego 1 lipca 1348 roku. Sądzono, że zaginął lub padł łupem „kolekcjonerów” pamiątek. W XIX wieku znajdował się m.in. w Petersburgu i Paryżu, by znaleźć się ostatecznie w posiadaniu rodziny Czartoryskich.

Akt ma wymiary 54,8 x 33,6 cm. W nim to król Kazimierz Wielki nadał Hankowi z Sącza (osadźcy) przywilej założenia miasta na prawie niemieckim nad rzeką Poprad w miejscu zwanym Piwniczną Szyją oraz nadał temuż Hankowi dziedziczne wójtostwo i udziela szerokich prerogatyw jemu, miastu i wsiom do niego przynależnym.



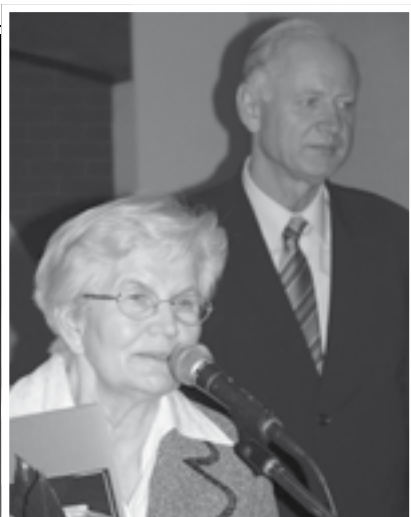
Królewskie pergaminy

Uroczystość była częścią konferencji naukowej pt. „Znaczenie pergaminów królewskich w historii miasta Piwniczna”. Obok dr. Przemysława Stanki z referatami wystąpili: dr hab. **Zenon Piech** z UJ, który mówił o herbie i historycznych pieczęciach Piwnicznej oraz dr **Krzysztof Tunia** z Instytutu Archeologii i Etnologii PAN w Krakowie przybliżając badania archeologiczne w Beskidzie Sądeckim. Konferencji towarzyszyła wystawa oryginałów i kopii pergaminów królewskich (m.in. Zygmunta III Wazy z 1596 r. i 1602 r. oraz Jana III Sobieskiego z 1687 r.) wystawionych dla miasta Piwniczna.

Konserwację pergaminów przeprowadzili specjaliści z Torunia: Joanna Konkolewska-Bucholtz i dr Sławomir Kamiński.

Piwniczna należy do jedynej miasta Sądecczyzny, które posiada własne (poza archiwami państwowymi) dokumenty królewskie. Przez wieki otaczano je szacunkiem i opieką w pancerkasie, co pozwoliło im przetrwać wszystkie dziejowe zawieruchy.

Tekst i fot. Jerzy Leśniak



Maria Lebdowiczowa



Dr Przemysław Stanko

Twórca Forum Ekonomicznego w Krynicy nominowany do Nagrody im. Jerzego Giedroycia

W imię polskiej racji stanu

Zygmunt Berdychowski, prezes Fundacji Sądeckiej i wydawca miesięcznika „Sądeczanin” po raz trzeci znalazł się w gronie 10. osób nominowanych do prestiżowej Nagrody im. Jerzego Giedroycia przyznawanej przez dziennik „Rzeczpospolita” „za działalność w imię polskiej racji stanu”.

Ostatecznie Nagroda przypadła w tym roku Krzysztofowi Czyżewskiemu – dyrektorowi sejneńskiego Ośrodka „Pogranicze – sztuka, kultura i narody”. Laureat odebrał zaszczytne wyróżnienie podczas uroczystości na Zamku Królewskim w Warszawie 7 listopada br.

Honorową Nagrodę im. Giedroycia redakcja „Rzeczpospolitej” ustanowiła w 2001 roku, w pierwszą rocznicę śmierci twórcy „Kultury” i Instytutu Literackiego w Paryżu, wielkiego patrioty, znakomitego redaktora i dalekowzrocznego polityka. Może ją otrzymać osoba lub in-

stytucja, która w działalności publicznej kieruje się zasadami wypracowanymi przez Jerzego Giedroycia w kręgu „Kultury”. Należą do nich: bezinteresowna troska o sprawy publiczne, polityka pojęta jako służba krajowi, a nie partykularne interesy, umacnianie pozycji Polski w demokratycznej wspólnotie europejskiej, kultywowanie dobrych stosunków z narodami Europy Wschodniej, praca nad rozwojem polskiej niepodległościowej myśli politycznej.

W skład kapituły Nagrody im. Jerzego Giedroycia wchodzi m.in. Henryk Giedroyc (brat patrona Nagrody), Zbigniew Brzeziński, Andrzej Przewoźnik, Zbigniew Romaszewski i Radosław Sikorski.

Oto jak „Rzeczpospolita” uzasadniła nominowanie sądeczanina do prestiżowej Nagrody.

Zygmunt Berdychowski, ojciec polskiego Davos. Założyciel Instytutu Studiów Wschodnich organizującego od 1992 roku Forum Ekonomiczne w Krynicy, miejsca spotkań polityków, biznesmenów i ekspertów z Europy Środkowo-Wschodniej oraz Rosji, Azji Centralnej i USA.

Forum stało się ważnym miejscem nieformalnych konsultacji i budowania zaufania między autorytetami politycznymi, gospodarczymi i naukowymi, zyskując renomę „polskiego Davos”.

W swojej działalności publicznej od lat promuje ideę integracji europejskiej, wolnego rynku i dialogu międzynarodowego. (...)

Mimo ogromnego sukcesu Forum w Krynicy nie spoczywa na laurach, inicjując kolejne konferencje, takie jak Europa-Rosja, Forum Energetyczne, Forum Europa – Ukraina czy Forum Europa – Azja Centralna.

8 listopada Nowy Sącz obchodził swoje 716. urodziny. Z tej okazji w ratuszu odbyła się uroczysta sesja Rady Miasta, a w MCK „Sokół” z koncertem galowym wystąpiła orkiestra symfoniczna Filharmonii Śląskiej pod dyrekcją Massimiliano Caldiego, wraz ze skrzypaczką Anna Marią Staśkiewicz. W programie uczyły duchowe były utwory Mieczysława Karłowicza i Ludwiga van Beethovena (V Symfonia c-moll).

Podczas sesji poseł Arkadiusz Mularczyk odczytał list prezydenta RP prof. Lecha Kaczyńskiego, który – podkreślając współczesne osiągnięcia miasta – życzył mieszkańcom Królewskiego Grodu nawiązania do świetności z czasów Jagiellonów. Prezydent „pokłonił się wszystkim pokoleniom nowosądeczan, którzy przez wieki służyli swemu miastu talentem i gorącym sercem, przyczyniając się do jego rozwoju i licznych, w różnych dziedzinach życia, osiągnięć”.

W podobnym duchu, z gratulacjami i podziwem dla dorobku sądeczan, występowali posłowie: Andrzej Czerwiński, Witold Kochan, Barbara Bartuś, Anna Paluch, Wiesław Janczyk, Edward Siarka oraz w imieniu samorządu małopolskiego Kazimierz Barczyk i Leszek Zegzda.

Rada podjęła też uchwałę w sprawie ogłoszenia roku 2009 Rokiem Ojca Świętego.

Tekst i fot. (leś)

Sądeckie dziedzictwo

Dziś w 716. rocznicę lokacji Nowego Sącza, warto sobie uświadomić, że jesteśmy częścią dziedzictwa historii Polski i pokoleń Polaków, którzy zamieszkiwali nasze piękne miasto. Trzeba z odpowiedzialnością patrzeć w przyszłość, aby kolejne lata przyniosły miastu dalszy rozwój i pozwoliły optymistycznie patrzeć w nadchodzący czas. Dlatego wraz z osobami odpowiedzialnymi za władzę w mieście, jako prezydent staram się podejmować i realizować takie inicjatywy, które mogą sprawić, że Nowy Sącz będzie postrzegany nadal, jako bardzo atrakcyjna i urokliwa część Małopolski. Miasto, które koniecznie trzeba odwiedzić i zobaczyć.

Czynimy dziś starania, aby Nowy Sącz stawał się z roku na rok coraz



U góry: Patron prestiżowej nagrody: Jerzy Giedroyc. **Fot. (arch.) Poniżej:** Nominowani do tegorocznej Nagrody Giedroycia: Zygmunt Berdychowski i Leopold Unger (redaktor „Le Soir”, „Brukselczyk”) podczas Forum Ekonomicznego w Krynicy, 2008 r. **Fot. (leś)**



Urodziny Nowego Sącza

bardziej rozpoznawalną marką, którą w Polsce i za granicą kojarzy się z sukcesem w biznesie, walorami położenia geograficznego, czyli pięknym krajobrazu i bliskością granicy państwowej, uczelniami, które kształcą na wysokim poziomie. Nowy Sącz staje się także kolebką ważnych festiwali i wydarzeń kulturalnych i artystycznych.

Gdy spoglądamy na akt lokacyjny, wydany w 1292 roku przez Wacława II, widać, że sądeczanie przez wieki starają się dobrze wykorzystać dane im niegdyś szanse rozwoju i przywileje. Dziś pragnę podziękować tym wszystkim, którzy w przeszłości czynili starania o rozwój Nowego Sącza. Życzę wszystkim mieszkańcom miasta, a także sobie, aby każda kolejna rocznica była czasem podsumowań bogatych w sukcesy. Niech powiedzenie, które zawędrowało aż



za ocean, że nad Dunajcem żyją zaradni i dobrzy ludzie, nie utraci nigdy na aktualności.

Ryszard Nowak
prezydent Nowego Sącza



Metryka miasta

„My Wacław, z bożej łaski król czeski, książę krakowski i sandomierski, margrabia morawski! Obwieszczamy wszem wobec i na przyszłość: żeśmy wiernościom naszym Bertoldowi wójtowi i Arnoldowi z braćmi swymi, synami Tyrmana, tegóż wójtostwa spółnikom, zezwolili na założenie miasta naszego Sącza w miejscu onem, gdzie obecnie leży wieś Kamienica...” – oto początek królewskiego przywileju lokacyjnego miasta Nowego Sącza nadanego w Krakowie 8 listopada 1292 r. na ręce kancleza krakowskiego Henryka Gawzona.

Napisany średniowieczną łaciną dokument lokacyjny Wacław II wystawił zaledwie miesiąc po objęciu władzy w księstwie krakowskim i sandomierskim, co pozwala przypuszczać, że sprawa musiała być znacznie wcześniej przygotowana, prawdopodobnie przez biskupa krakowskiego Pawła z Przemankowa i mieszczan starsządeczkich. Chodziło bowiem o stworzenie konkurencyjnego dla Sącza (Starego) ośrodka miejskiego we wsi Kamienica.

Miasto powstało na terenach i w pobliżu istniejącej już wcześniej wsi Kamienica, będącej własnością biskupa krakowskiego Pawła z Przemankowa. W pierwszych latach swego istnienia

miasto używało nazwy i pieczęci z napisem „Kamienica”. Lokacja miasta w tym miejscu wynikała z bardzo korzystnego ze względów strategiczno-obronnych położenia, dość wysoko nad spławną rzeką Dunajec, w widłach wpadającej do Dunajca rzeki również o nazwie Kamienica. Krzyżowały się tu drogi lądowe z Gdańska i Krakowa na Węgry, z zachodu od Czech do Przemyśla i na Ruś.

Zamierzano, oprócz ośrodka miejskiego, przenieść tu także klasztor klarysek z Sącza (Starego), ale zamiaru tego nie zrealizowano. O wielkim znaczeniu, jakie dla usytuowania obronnego nowego miasta przywiązywał Wacław II świadczy przekazanie biskupowi krakowskiemu Janowi Muskacie w 1303 zamku i grodu o nazwie Biecz z przyległymi wsiami, zagospodarowanych, a przez to bardzo wartościowych, w zamian właśnie za wieś Kamienicę.

Król przeznaczył pod budowę miasta 72 łany oraz 100 łanów na zakładanie w okolicach nowego miasta w ciągu 15 lat wsi. Dał uprawnienia targowe i komorę celną. Wójtowie mogli stworzyć mennicę na potrzeby miasta, wolny przejazd przez księstwa krakowskie i sandomierskie oraz zwolnił od cła na drogach prowadzących z Węgier. Mieszczanie sądecy otrzymali też tzw. prawo mili zapowiedniej, w obrę-

bie której nie wolno było (poza mieszczanami sądeckimi) wytwarzać ani sprzedawać piwa ani zajmować się rzemiosłem.

Miasto lokowane było na prawie magdeburskim na wzór Krakowa, do kąd wolno było się zwracać w sprawach spornych. Wójtostwo Bertolda i Arnolda z braćmi było dziedziczne. Pod względem architektonicznym miasto otrzymało układ szachownicowy, z prostokątnym (według proporcji 4:3) rynkiem, o powierzchni 4 morgów, w centrum. Główne ulice przebiegały wzdłuż osi północ – południe i zachód-wschód.

Na pozostałym (100 łanów) zalesionym terytorium założone zostały później wsie miejskie: Paszyn, Piątkowa, Roszkowice, Gołąbkowice oraz wsie wójtowskie Mystków i Kunów oraz prawdopodobnie Falkowa i Jamnica. W obrębie nadanego terenu miasto otrzymało prawo łowienia ryb i zwierzyny.



W ciągu 190 lat szkołę ukończyło 14 175 absolwentów!

Jubileusz „Pierwszej Budy”

Jubileusz 190-lecia świętowało I Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza w Nowym Sączu. Z tej okazji w MCK „Sokół” odbył się koncert pt. „Każde serce to mały świat” w wykonaniu absolwentów, uczniów i przyjaciół szkoły, w reżyserii i opracowaniu muzycznym Barbary i Aleksandra Porzucków, w pięknej scenografii autorstwa Katarzyny i Marka Lebdowiczów. Wystąpili m.in. Ewelina Marciniak, Jacek Mazanec, Leszek Wójtowicz (bard z „Piwnicy pod Baranami”).

Uroczystą mszę św. w kościele św. Kazimierza koncelebrowali księża absolwenci (na czele z proboszczem parafii św. Kazimierza, ks. dr. Janem Siedlarzem, maturzystą z 1976 r.) i katecheci szkoły. Obchodom jubileuszu towarzyszyło motto patrona szkoły: „Każdy jest dłużen ojczyźnie swej tyle, na ile go stać”.

Akademii ze ślubowaniem pierwszoklasistów zatytułowano „Takie jest moje życie...”. Gratulacje składali m.in. kurator oświaty z Krakowa, Artur Dzigański i starosta Jan Golonka (absolwent z 1974 r.), Rada rodziców obdarowała dyrektora Aleksandra Rybskiego starożywnym zegarem, który ma odmierzać czas do kolejnego, okrągłego jubileuszu 200-lecia.



Spotkanie koleżeńskie poszczególnych roczników poprzedziło otwarcie wystawy pt. „Podwaja własne życie, kto przeszłość rozważa...” (cytat z Władysława Syrokomli). W podziemiach „Hadesu” była okazja do obejrzenia dokumentów szkolnych z XIX wieku, archiwalnych zdjęć, kronik klasowych. Z okazji jubileuszy szkoła wydała „Jedynki alfabet własny”.

Na drugim piętrze budynku odsłonięto tablicę upamiętniającą jej wybitnego absolwenta (z 1910 r.) Zygmunta Piotrowskiego, który w latach 1922–1935 był posłem na Sejm, sekretarzem generalnym Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, publicystą, czołową postacią PPS-u w II RP. Zamordowany w 1940 roku – nr 2281 na tzw. Ukraińskiej Liście Katyńskiej.

Tablicę odsłoniли wnukowie: Joanna Piotrowska–Regucka (żona Zbigniewa, redaktora naczelnego „Gazety Krakowskiej” w latach siedemdziesiątych) i Zygmunt Piotrowski.

– *Nie ma wprawdzie grobu naszego dziadka, ale jego idee przetrwały, przetrwały też w tej szkole, gdzie uczęszcza młodzież, która nie jest dyskryminowana ze względu na poglądy, religie, pleć czy stan. Życzymy też młodzieży, aby z doświadczeń przodków czerpała wiadomości, jak żyć godnie i być pomocnym dla innych* – powiedzieli potomkowie Zygmunta Piotrowskiego.

Tekst i fot. (leś)

Historia w pigułce

W ciągu 190 lat szkole ukończyło 14175 absolwentów

Szkoła została otwarta 4 listopada 1818 r. w gmachu popijarskim jako jedno z 12 gimnazjów w Galicji, na mocy decyzji Gubernium Galicji z 7 sierpnia 1818 r. Pomocy finansowej na uposażenie nauczycieli udzielił zakon cystersów ze Szczyrzyca. W latach 1838–1848 placówka pozostawała pod zarządem jezuitów. W tym czasie językiem wykładowym był niemiecki. Polszczyzna weszła do programu nauczania w 1867 r., w okresie autonomii. Szkoła zyskała wówczas status gimnazjum wyższego (8-klasowego); podporządkowano je polskiej Radzie Szkolnej Krajowej we Lwowie, a na szczeblach powiatu i miasta – Radzie Szkolnej Okręgowej i Radzie Szkolnej Miejskowej.

W latach 1855–1894 siedzibą szkoły był gmach jezuicki przy ul. Piotra Skargi. Po wielkim pożarze młodzieży przydzielono bu-

dynek przy ul. Długosza 5 i dom sądowy przy ul. Pijarskiej, a następnie punkty filialne przy ul. Wąsowiczów i Kopernika. Na początku XX w. nauczyciele utworzyli orkiestrę gimnazjalną, rozwijali turystykę i życie kulturalne, upowszechniali modę na skauting. Gimnazjum miało charakter klasyczny, z łaciną, greką i językiem niemieckim. W okresie I wojny światowej młodzież angażowała się w prace konspiracyjne i współpracowała z organizacjami niepodległościowymi (m.in. służąc w Legionach). Do 1918 r. Gimnazjum opuściło 1393 absolwentów,

Od 1925 Gimnazjum nosi imię Jana Długosza (do tej pory patronem był św. Stanisław Kostka). W 1932 szkołę przeformowano na I Gimnazjum i Liceum (nr szkoły 368), które w tej formie przetrwało do reformy oświatowej w 1948 r. Dużą popularnością cieszyła się drużyna ZHP im. Stefana Czarnieckiego – „Czarna Jedynka”. Podczas okupacji hitlerowskiej gmach szkoły przeznaczono na koszary wojskowe. Nauczyciele organizowali tajne nauczanie. Po wojnie

w 1948 r. placówka stała się Państwową Szkołą Ogólnokształcącą; do pełnej koedukacji doszło w 1964. Od lat 70. „Długosze” stawia na klasy profilowane, duża grupa uczniów (ok. 150 osób) to laureaci i finaliści olimpiad i konkursów przedmiotowych. Prężnie działa samorząd, który zainicjował w 1971 r. Festiwal Młodych Talentów oraz znany chór „Scherzo”.

W 1979 r. oddano do użytku salę gimnastyczną (do tej pory korzystano z pomieszczeń „Sokoła”), a w 1993 r. – nowy pawilon. W latach 1997 i 1998 szkoła zwyciężyła w rankingu najlepszych liceów województwa nowosądeckiego.

1 września 1999 powstał Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 1, w którego skład weszły dwie szkoły: I LO im. J. Długosza i Gimnazjum nr 1 im. J. Długosza (akt założycielski uchwalono 25 maja 1999). I LO należy do Szkół Stowarzyszonych z UNESCO, Klubu Najstarszych Szkół, Stowarzyszenia Aktywnych Szkół, Szkół Promujących Zdrowie. W ciągu 190 lat szkołę ukończyło 14175 absolwentów.

Dyrektorzy

Wojciech Klimaszewski 1818–1836, Jerzy Merwarth 1838, Wincenty Keidosch 1838, ks. Jerzy Foerster 1839, ks. Józefat Zaleski 1840–1841, ks. Karol Barański 1842, ks. Franciszek Kautny 1843–1844, ks. Augustyn Lipiński 1844–1848, Jan Daszkiewicz 1849–1951, Ignacy Stawarski 1852–1855, Kalixt Kruczkowski 1856–1862, Ludwik Klemensiewicz 1863–1887, Manuel Kiszakiewicz 1888–1899, Stanisław Rzepiński 1899–1912, Michał Pelczar 1912–1933, Bolesław Redlich 1933–1939, Feliks Rapf 1945–1946, Franciszek Łapka 1946–1962, Alfons Gargula 1962–1972, Jan Szopa 1972–1980, Stanisław Chwastowicz 1980–1991, Aleksander Rybski (od 1991).

Znani absolwenci:

1818–1867:

Maciej Czyszczoń – prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie w XIX w.; **Albin Dunajewski** – metropolita krakowski, kardynał, więzień polityczny w Szpilbergu, abs. 1831; **Julian Dunajewski** – profesor, poseł, minister skarbu monarchii Austro-Węgier, abs. 1840; **Żegota (Ignacy) Pauli** – bibliofil, etnograf, abs. 1830; **Ludwik Possinger-Choborski** – namiestnik Galicji; **Józef Sembratowicz** – grecko-katolicki metropolita lwowski w XIX w., abs. 1837.

1868–1918:

Eugeniusz Romer – profesor UJ, wybitny geograf i kartograf, abs. 1889; **Jerzy Żuławski** – literat, abs. 1898; **Bronisław Pieracki** – generał, minister spraw wewnętrznych, abs. 1914; **Kazimierz Pieracki** – wiceminister wyznań religijnych i oświecenia publicznego II RP, abs. 1909; **Bogumił Pawłowski** – profesor UJ, botanik, abs. 1914; **Jakub Pawłowski** – poseł na Sejm II RP, budowniczy mostów, abs. 1900; **Feliks Rapf** – nauczyciel, pionier turystyki na Sądectwie, abs. 1910; **Jan Romer** – generał WP, abs. 1887;

1918–1939:

Henryk Barycz – historyk UJ, abs. 1920; **Jan Flis** – profesor WSP w Krakowie, geograf, abs. 1930; **Stefan Jarosz** – badacz Alaski; **Julian Lambor** – hydrolog Politechniki Warszawskiej, abs. 1919; **Eugeniusz Pawłowski** – prof. WSP w Krakowie, znawca gwary, abs. 1920; **Romuald Reguła** – artysta malarz, abs. 1913; **Antoni Sitek** – polonista, nauczyciel I LO, abs. 1931; **Zbigniew Wzorek** – profesor, wybitny urbanista, abs. 1927.

1945–2008:

Antoni Basta – dyrektor Kliniki Ginekologii i Położnictwa CM UJ w Krakowie, abs. 1964; **Zygmunt Berdychow** – poseł na Sejm III RP, twórca Forum Ekonomicznego w Krynicy, abs. 1979; **Jerzy Beres** – artysta rzeźbiarz, abs.

1950; **Bogdan Choczewski** – profesor AGH, abs. 1952; **Bolesław Faron** – profesor, minister oświaty i wychowania, rektor WSP w Krakowie, abs. 1954; **Franciszek Gągor** – generał, szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, abs. 1969; **Józef Gawlik** – profesor, rektor Politechniki Krakowskiej, abs. 1966; **Juliusz Janusz** – arcybiskup, nuncjusz papieski w Afryce i na Węgrzech; **Janusz Koszyk** – dziennikarz, abs. 1951; **Antoni Malczak** – dyr. MCK „Sokół”, abs. 1966; **Leszek Mazan** – dziennikarz; **Andrzej Mączyński** – profesor UJ, wiceprezes Trybunału Konstytucyjnego, abs. 1963; **Henryk Okarma** – profesor, biolog (UJ i PAN), abs. 1978; **Jerzy Ombach** – profesor, matematyk UJ, abs. 1968; **Krzysztof Pawłowski** – prezydent WSB-NLU w Nowym Sączu, abs. 1964; **Mieczysław Smoleń** – długoletni sekretarz redakcji „Rocznika Sądeckiego”, abs. 1962; **Adam Sowa** – generał, rektor Wojskowej Akademii Technicznej i z-ca szefa wykonawczego Europejskiej Agencji Obronnej (EDA), abs. 1975; **Władysław Sułowicz** – profesor, kierownik Kliniki Nefrologii w Krakowie, abs. 1966; **Jerzy Steinhauß** – dziennikarz, abs. 1951; **Zbigniew Ślipek** – profesor, rektor krakowskiej Akademii Rolniczej i PWSZ w Nowym Sączu, abs. 1966; **Marian Tracz** – profesor Politechniki Krakowskiej, abs. 1968, **Leszek Wójtowicz** – bard „Piwnicy pod Baranami”, abs. 1973; **Andrzej Zięba** – profesor UJ, konstytucjonalista, abs. 1963.

Hospicjum – od łac. *hospitium* znaczy: przyjaźń, gościnne przyjęcie, gościnny dom, gospoda.

Budujemy hospicjum

Związek Sądcezan postanowił na ten cel przeznaczyć datki zebrane podczas kolejnej edycji „Ziarnka gorczycy”. W grę wchodzi powstanie i zagospodarowanie w ciągu najbliższych dwóch, trzech lat obiektu dla około dwudziestu podopiecznych. Koszt budowy szacuje się na 20 mln zł. Towarzystwo posiada już środki na opracowanie dokumentacji projektowej. Patronem duchowym szlachetnego przedsięwzięcia jest ks. Stanisław Olesiak, od lat poruszający się na wózku inwalidzkim.

– *Pracując od wielu lat w formule hospicjum domowego dostrzegamy rosnące zapotrzebowanie na specjalistyczną opiekę nad ludźmi cierpiącymi na nieuleczalne choroby. Nawet najbardziej*

regularne odwiedzi-nywdomu chorego, czy to lekarza, pielęgniarki, duchownego, bądź pracownika socjalnego, terapeuty, psychologa,

czy też wolontariusza niemedyceznego, nie zastąpią stałej, całodobowej opieki. Wiele rodzin ma kłopoty z zapewnieniem terapii, godnego zmagania się ze śmiertelnym cierpieniem bliskiej osoby, lub też nie ma ku temu należytych warunków – mówi prezes „Sąddeckiego Hospicjum”, Roman Porębski.

Służba dla bliźnich

Towarzystwo – jako organizacja pożytku publicznego - powstało i zostało zarejestrowane w Sądzie Rejestrowym we wrześniu 1999 r. Inicjatorem założenia pierwszego stowarzyszenia o takim profilu działania w Nowym Sączu był ksiądz prałat Stanisław Czachor.

W gronie działaczy i wolontariuszy Towarzystwa Przyjaciół Chorych „Sąddeckie Hospicjum” zrodziła się idea budowy hospicjum stacjonarnego. Pomoc, w tym nieodpłatne przekazanie niezbędego gruntu (w sąsiedztwie jednego z domów opieki społecznej w Zawadzie) pod inwestycję, zadeklarował prezydent Ryszard Nowak.

Ówczesny proboszcz parafii św. Kazimierza zebrał grono osób chętnych do niesienia bezinteresownej pomocy potrzebującym, udostępnił nieodpłatnie pomieszczenia w budynku należącym do parafialnego Caritas, przy ul. Kościuszki 24. Jednym z podstawowych celów statutowych Towarzystwa jest „prowadzenie działalności na rzecz osób ciężko chorych, zwłaszcza na nowotwory, oraz na rzecz rodzin tych osób w czasie ich choroby i po ich śmierci”.

Sąddeckie Hospicjum stara się nieść pomoc, sprawując aktywną i wszechstronną opiekę nad – cierpiącymi na choroby przewlekłe i często nieuleczalne – pacjentami poprzez grupy wolontariuszy medycznych i socjalnych. Wskazuje na potencjalne możliwości wyleczenia nawet w beznadziejnych wydawałoby się przypadkach.

Opiekę duchową sprawuje kapelan Hospicjum, ks. Józef Wojnicki, pełniący również funkcję kapelana w szpitalu im. Jędrzeja Śniadeckiego w Nowym Sączu.

Wszyscy wolontariusze Hospicjum działają nieodpłatnie. W czasie swej dziewięcioletniej działalności z pomocy Hospicjum skorzystało kilkaset osób. Hospicjum prowadzi punkt nieodpłatnego wydawania leków, środków opatrunkowych i materiałów pielęgniarskich oraz wypożyczalnię sprzętu medycznego. Zgłoszenia chorych przyjmowane są we wszystkich dostępnych formach, bez zbędnego formalizmu.

– *Pomagamy nie tylko samemu pacjentowi, przynosząc radość i uśmiech, towarzysząc mu w chorobie, ale także*

rodzinie, starając się włączyć wszystkich jej członków do pomocy i opieki. Stacjonarne hospicjum oznaczałoby podniesienie tej opieki na poziom wyższy. Ktoś powiedział, że ratując jednego człowieka, ratujemy cały świat. Budując tego typu ośrodki, wspomozemy sądeckie rodziny, ograniczymy skutki chorób, wzmocnimy poczucie bezpieczeństwa u ludzi potrzebujących, często pokrzyw-

Dekalog chorego

1. Życie ma wartość bez względu na kondycję fizyczną i psychiczną człowieka
2. To nieprawda, że nie ma już nic do zrobienia
3. Nie jesteś samotny, nie jesteś ciężarem dla rodziny
4. Masz prawo do prawdy o swoim stanie zdrowia, nie wolno Cię okłamywać, ani odbierać nadziei
5. To nieprawda, że ból jest nieunikniony
6. Cierpienie można zmniejszyć
7. Nawet przy nieuleczalnej chorobie zawsze jest szansa na poprawę
8. Ostatni okres życia może być przeżyty z godnością, bez strachu, w miłości i prawdzie
9. Chory czuje się najlepiej wśród bliskich – w domu, w rodzinie współdziałającej z wolontariuszami
10. Możesz liczyć na Sąddeckie Hospicjum



Razem możemy pomóc!

Bezcennym skarbem Hospicjum są wolontariusze – ochotnicy w różnym wieku, o różnych umiejętnościach, którzy są niezastąpieni w codziennym niesieniu pomocy chorym, podczas akcji charytatywnych, w pracach biurowych.

Zgłoś się do nas.
Czekamy!

Sądeckie Hospicjum

ul. Kościuszki 24
33-300 Nowy Sącz
tel./fax 018 442-31-71
tel. kom. 602 458 868

dyżury codziennie: w godz. 10-12 i 17-18.

Konto bankowe:

BPH Oddział w Nowym Sączu
50 1060 0076 0000 3300 0033 2466

NIP: 734-27-32-968

Nr rejestru KRS: 0000039177

Zarząd „Sądeckiego Hospicjum”
Roman Porębski – prezes;
Zofia Kubisz-Pajor – wiceprezes;
Krystyna Słaby-Karkoszka – skarbnik;
Dominika Kroczek – sekretarz;
Halina Haba, ks. Józef Wojnicki
– członkowie.

Pomóż nam pomagać!

Daj nadzieję tym, którzy odchodzą...

**Chcesz być wolontariuszem lub do-
wiedzieć się czegoś więcej o naszym
Hospicjum?**

Zadzwoń, dołącz do nas!



dzonych – nie z własnej winy – przez los – dodaje Roman Porębski.

Integralną częścią działalności Hospicjum jest profilaktyka prozdrowotna, współdziałanie z młodzieżą, samorządem, placówkami służby zdrowia i ośrodkami pomocy społecznej, innymi organizacjami i stowarzyszeniami.

Oprócz pomocy chorym Hospicjum prowadzi działalność edukacyjną, szkoleniową i propagandową. Zorganizowało kilka ogólnopolskich konferencji poświęconych tego typu działalności. Patronat honorowy nad jedną z nich sprawował ordynariusz tarnowski, ks. biskup Wiktor Skworc.

Pola nadziei

Jedną z takich akcji jest organizowana już parokrotnie na terenie miasta akcja „Pola Nadziei” (inicjatorem kampanii była w 1998 roku brytyjska organizacja „Marie Curie Cancer Care”).

Celem kampanii jest zbieranie funduszy na rze cz nieuleczalnie chorych, potrzebujących pomocy medycznej, materialnej i duchowej oraz rozpragowanie idei hospicjów).

Żonkile są międzynarodowym symbolem nadziei. Przypominają nam o ludziach cierpiących, oczekujących naszej pomocy i opieki w trudnym okresie odchodzenia z tego

świata. Zgodnie z programem kampanii – jej uczestnicy sadzą te kwiaty jesienią. Wiosną, kiedy zakwitną – zbierają fundusze dla Hospicjum. Za każdy datek ofiarodawca otrzymuje żółtego żonkila.

Zebrałe pieniądze są przeznaczane m.in. na leki, środki opatrunkowe oraz sprzęt medyczny.

W akcję zaangażowani są wolontariusze i sympatycy Hospicjum. Na podkreślenie zasługuje zaangażowany udział członków Związku Strzeleckiego „Strzelec”.

Tomasz Binek



Ks. Stanisław Olesiak

Jestem z Wami!!!

Ks. Stanisław Olesiak:

– *Całym sercem popieram i włączam się osobiście w działania na rzecz budowy hospicjum. Wiem dobrze, czym jest ból, cierpienie, nieuleczalna choroba. Inicjatywa Towarzystwa Przyjaciół Chorych „Sądeckie Hospicjum” odpowiada na ogromne zapotrzebowanie, a zarazem otwiera serca wielu ludzi dobrej woli. Bez wahania wypełniłem deklarację przystąpienia do „Sądeckiego Hospicjum”. To nieprawda, że żyjemy w społeczeństwie nieczułym na ludzkie cierpienie. Otrzymałem już kilka sygnałów o możliwości finansowego wsparcia. Ludzie widząc sens i cel tej szlachetnej idei nie pożałują np. odpisu podatkowego (1 proc.). Przekonali się o tym ci, którzy zbudowali dom opieki „Gniazdo” w Cyganowicach k. Starego Sącza.*

Ksiądz Stanisław przez wiele lat pełnił posługę duszpasterską w Angoli. Podczas pracy misyjnej w Afryce zachorował na stwardnienie rozsiane i wrócił do kraju. Rozumiejąc cierpienia i problemy osób chorych, założył w Nowym Sączu Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych i ich Opiekunów „Spokojne Jutro”.

Teraz sam boleśnie dotknięty przez chorobę, niesie pocieszenie i ulgę bliźnim. Pracę z niepełnosprawnymi nazwał w swojej książce pt. „Cuda czynić potrafi” swoją „nową Afryką”. Napisał, że swoją nową misję widzi w opiece nad chorymi i doświadczonymi przez los.

Serdeczne Bóg zapłać, Księżu Stanisławie za przyłączenie się do „Sądeckiego Hospicjum”!

Kontakty owocują podróżami

Z Krynicy do kraju wina i koniaku



Forum Ekonomiczne w Krynicy Zdroju to doskonała okazja do nawiązania zarówno kontaktów politycznych, jak i biznesowych. Przekonał się o tym radny powiatowy Krzysztof Cycoń z Krynicy. Podczas ostatniej, 18. edycji konferencji nawiązał kontakt z Iuriem Munteanem, wiceministrem ekonomii Republiki Mołdawskiej. Znajomość ta zaowocowała wizytą radnego wraz z grupą małopolskich biznesmenów w Kiszyniowie, stolicy Mołdawii, od wieków słynącej ze wspaniałych trunków.

Wielką atrakcją turystyczną Kiszyniowa są jedyne na świecie składowiska win i koniaków mołdawskich. Wina są magazynowane od 1962 roku w wykutych grotach skalnych 60 metrów pod powierzchnią ziemi. W jednej dębowej beczce wykonanej z dębu ukraińskiego mieści się 6 tys. litrów wina, takich beczek na całej

trasie zwiedzania znajduje się kilkaset tysięcy sztuk.

W zależności od zawartości alkoholu rozróżnia się wina: lekkie, średnio mocne, mocne oraz wzmocnione. Inny podział dokonany na podstawie zawartości cukrów rozróżnia wina: wytrawne, półwytrawne, półsłodkie, słodkie oraz bardzo słodkie.

Ze względu na sposób konsumpcji, wina podzielono na: stołowe, deserowe oraz specjalne: ziołowe i musujące.

Szczególną atrakcją jest wpisana do księgi rekordów Guinnessa największa na świecie kolekcja win butelkowanych licząca 2 miliony sztuk. Królowa Anglii Elżbieta II, co roku zakupuje kilka kartonów wina z rocznika 2000, które to wino zanim zostało wlane do specjalnie etykietowanej butelki leżakowało w dębowej beczce pod ziemią 13 lat, od 1987 roku. Podziemne miasto zwiedza się z samochodu, ponieważ długość wykutych korytarzy w skale wapiennej sięga ponad 200 km, a każdy gatunek wina ma swoją nazwę ulicy. Tysiące ton wydobytych bloków skały wapiennej służą, jako doskonały materiał budowlany.

Podczas wizyty w ministerstwie gospodarki Krzysztof Cycoń złożył na ręce Iurii Munteanea list intencyjny starosty nowosądeckiego Jana Golonki o nawiązaniu współpracy samorządowo-biznesowej pomiędzy samorządami mołdawskimi a powiatem nowosądeckim.

Jeszcze w tym roku planowana jest pierwsza robocza wizyta na Sądecczyźnie grupy mołdawskich biznesmenów oraz burmistrzów kilku miast.

– Duże podziękowania za pomoc w zorganizowaniu tego wyjazdu należą się doktorowi Igorowi Bugajowi, wieloletniemu pracownikowi polskiej ambasady w Kiszyniowie, który od kilku lat jest stałym uczestnikiem Forum Ekonomicznego w Krynicy – mówił Krzysztof Cycoń.

(hsz)



Mołdawia leży w Europie Środkowej między Ukrainą a Rumunią. Jej obszar zajmuje 33 700 km kw. i obejmuje główną część historycznej krainy Besarabii. Licząca prawie 4,5 mln ludność składa się w 64 proc. z Rumunów (Mołdawian), w 14 proc. z Ukraińców, 13 proc. z Rosjan i w 3 proc. z Gagauzów, tureckojęzycznych prawosławnych chrześcijan. Mołdawia jest krajem gęsto zaludnionym – na 1 km kw. przypada średnio 131 mieszkańców. Podstawę gospodarki stanowi rolnictwo, najważniej-

sze uprawy to: winorośl, owoce, tytoń, pszenica i słonecznik.

Tereny Gospodarstwa Mołdawskiego przed wojną należały do Rumunii. Od 1940 roku Mołdawia wchodziła w skład ZSRR (z przerwą w latach 1941-44). Dopiero w 1991 roku, po nieudanym sierpniowym puczu Janiejewa, Mołdawia ogłosiła niepodległość. Zwierzchnictwa Kiszyniowa nie uznało tzw. Naddniestrze, czyli Naddniestrzańska Republika Mołdawia ze stolicą w Tyraspolu, kontrolowana przez Rosję.

Duży splendor dla starszodeckiej szkoły

Postawili na zdrowie

Miło jest pisać o sukcesach szkoły, w której spędziłem pięć młodzińskich lat podczas nauki w renomowanym Technikum Chemicznym pod dyktando J. Gawrońskiego. A jest to szkoła z ogromnymi tradycjami, która powstała w 1903 roku jeszcze w zaborze austriackim.

Zespół Szkół Zawodowych nr 1 w Starym Sączu przy ul. Daszyńskiego 15 jest kontynuacją c.k. Seminarium Nauczycielskiego Męskiego im. J. Długosza, Państwowego Gimnazjum Męskiego im. Władysława Orkana, Liceum Pedagogicznego im. Jana Kasprówicza i Technikum Chemicznego. Na Sądziecczyźnie powszechnie wiadomo, iż szkoła ta była kuźnią kadr pedagogicznych dla południa Polski oraz tzw. ziem odzyskanych.

Praktyki w Słowackim Raju

Dzisiaj, w Zespole Szkół, którym kieruje Bogumiła Hybel, funkcjonuje kilka typów szkół: technikum chemiczne, technikum technologii żywności, technikum ekonomiczne, liceum ogólnokształcące i technikum ochrony środowiska.

Szkoła współpracuje z Padua School USA w Ohio, organizuje od 1991 roku letnią szkołę języka angielskiego, gdzie uczą nauczyciele z USA. Technikum Leśne współpracuje z wydziałem Leśnym Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie a uczniowie co roku wyjeżdżają na praktyki do niemieckich miast Kloster Schontal i Itzelberg. Natomiast uczniowie Technikum Ochrony Środowiska w ramach Euroregionu Tatry uczestniczą w programach biomonitoringu i ochrony wód Popradu na atrakcyjnych praktykach w Słowackim Raju. W szkole działa popularny Klub Górski „Rysy” (pod opieką P. Jochymka i B. Zajdla), który z okazji 100-lecia szkoły zrealizował znakomity projekt „Zdobywamy koronę gór polskich.”

O dobre samopoczucie uczniów

Ostatnim wielkim sukcesem szkoły było zdobycie Certyfikatu Szkoły Promującej Zdrowie.

Na kilka tysięcy szkół funkcjonujących w naszym kraju, z południa Polski tylko starszodecka placówka zdobyła ten zaszczytny tytuł. W dniu 16 września br. odbyła się na Uniwersytecie Warszawskim ceremonia wręczenia certyfikatów, który otrzymały 22. szkoły, w tym Zespół Szkół Zawodowych w Starym Sączu. Certyfikat odebrały szkolne koordynatorki promocji zdrowia: Maria Sztafa (nauczyciel WF) i Lidia Workiewicz (nauczyciel przedmiotów zawodowych).

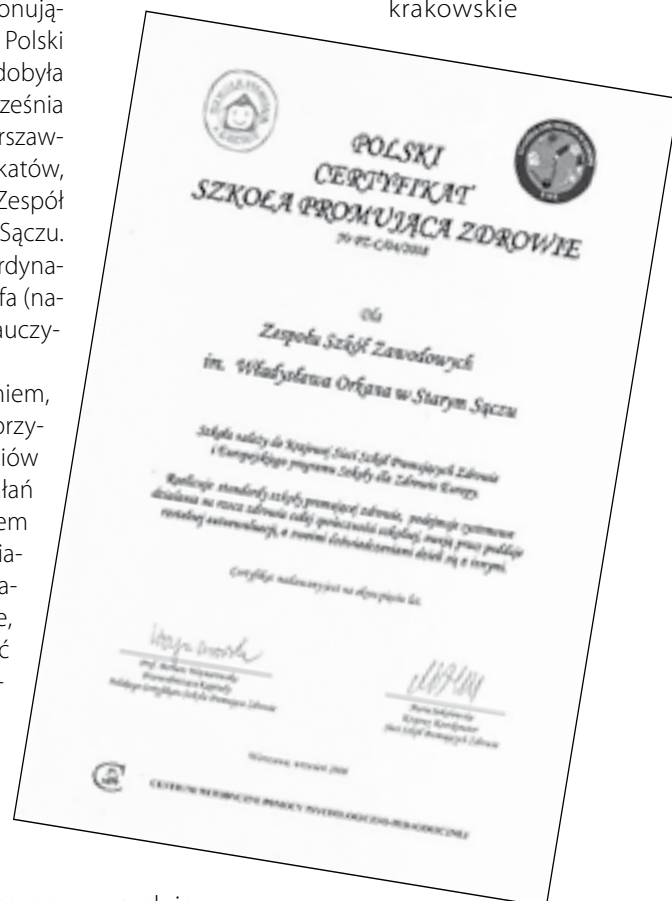
Certyfikat jest potwierdzeniem, że szkoła tworzy warunki, które sprzyjają dobremu samopoczuciu uczniów i podejmowaniu przez nich działań na rzecz zdrowia, czego efektem w przyszłości powinien być świadomy wybór prozdrowotnych zachowań (racjonalne odżywianie, aktywność ruchowa, umiejętność radzenia sobie ze stresem negatywnym, zachowanie prawidłowych relacji między nauką, pracą a wypoczynkiem, dbałość o higienę osobistą, kontrola stanu zdrowia).

Starszodecka szkoła wyrasta na lidera w regionie sądeckim i na południu Polski szkół kształcących i wychowujących młodzież zgodnie z zasadami zdrowego żywienia.

Agroturystyka ma przyszłość

W związku z dużym zainteresowaniem problematyką agroturystyczną

należałoby zastanowić się nad uruchomieniem w starszodeckim Zespole Szkół specjalności technika agroturystyki. Tym bardziej, iż szkoła dysponuje świetną kadrą nauczycieli-ekonomistów, a wiedza w tym kierunku jest niezbędna przy uruchamianiu działalności agroturystycznej. Na takie cele są środki z Unii Europejskiej i jest Ośrodek Doskonalenia Rolniczego w Nawojowej, który pomaga w ich zdobyciu. Nie trzeba tłumaczyć, że agroturystyka jest szansą dla Sądeczczyzny. Tym bardziej, iż krakowskie



uczelnie uruchomiły już kierunek agroturystyka i to nie tylko na Uniwersytecie Rolniczym. Tę specjalność mają w swoim programie nauczania także uczelnie kształcące w zarządzaniu, marketingu i biznesie.

Jan Ruchała

Ryterski Raj zaprasza narciarzy

Spółka „**Ośrodek Narciarsko-Rekreacyjny RYTRO**” powstała w 2003 r. Jej akt założycielski podpisał: wójt **Władysław Wnętrzak** w imieniu Gminy Rytro oraz **Ryszard Fryc**, prezes Zarządu Małopolskiego Towarzystwa Inwestycyjnego. Jest to przykład spółki publiczno-prywatnej, która miała na celu stworzenie ośrodka sportowo – rekreacyjnego z zapleczem hotelowym i gastronomicznym dla osób poszukujących zarówno aktywnego jak i relaksowego wypoczynku ze szczególnym uwzględnieniem sportów zimowych.

W krótkim czasie udało się ten zamiar zrealizować na zboczu Jastrzębskiej Góry w Rytrze.

Stacja Narciarska „Ryterski Raj” położona jest w Beskidzie Sądeckim, ok. 15 km od Nowego Sącza, parę minut jazdy samochodem od trasy Stary Sącz-Piwniczna, w pięknej, przełomowej części Doliny Popradu. Dość powiedzieć, że tu rozgrywa się akcja popularnej powieści dla dzieci Marii Kownackiej pt. „Rogaś z Doliny Rostoki”.

Pierwszych narciarzy stacja przyjęła w grudniu 2005 r. i od razu stała się znaczącym ośrodkiem sportów zimowych na turystycznej mapie Polski. Odwiedza nas w sezonie zimowym kilka tysięcy osób. Są to zarówno klienci indywidualni, jak i zorganizowane grupy z południa Polski. Są też turyści zza wschodniej granicy: z Ukrainy i Białorusi.

Ośrodek Narciarski „Ryterski Raj” poprzez nowoczesną infrastrukturę stwarza doskonałe warunki do uprawiania sportów zimowych dla osób o różnych umiejętnościach. Dla najmłodszych, stawiających pierwsze kroki na nartach, przeznaczony jest wyciąg dywanowy z bardzo łatwą trasą zjazdową.

Osoby pragnące nauczyć się jazdy na nartach mają do dyspozycji wyciąg szkoleniowy, z którego mogą rozpocząć zjazd na dwóch trasach o długości 400 m każda.

Ostatnia grupa tras przygotowana została z myślą o zaawansowanych narciarzach. Mają oni do wyboru 3 trasy o długości 800, 1000 i 1200 metrów, które rozpoczynają się na szczycie Jastrzębskiej Góry. Na szczyt góry dowozi amatorów białego szaleństwa 4-osobowa kolejka krzeselkowa firmy Doppelmayr o przepustowości 2000 osób/godz..

Taka infrastruktura w pełni spełnia oczekiwania klientów – każdy znajdzie dla siebie odpowiednie miejsce do uprawiania sportów zimowych.

Trasy zjazdowe przygotowywane są przy pomocy ratraka. W razie potrzeby są sztucznie dośnieżane przy użyciu wydajnych armatek śnieżnych. Po zmroku zbocze jest oświetlone, co pozwala na korzystanie z tras do późnych godzin wieczornych.

Wypożyczalnia sprzętu, serwis, szkółka narciarska

Wypożyczalnia sprzętu sportowego oferuje duży asortyment nart, desek snowboardowych oraz sanek. W ofercie są narty typu carving, a także narty biegowe.

Serwis narciarski świadczy takie usługi jak: ostrzenie nart i desek snowboardowych z regeneracją ślizgu, regeneracja snowboardu możliwa jest na gorąco, jak i na zimno. Wykonywany jest profesjonalny tuning krawędzi.

Posiadamy również Szkołkę Narciarską prowadzoną przez instruktorów narciarskich. W okresie ferii zimowych prowadzone są intensywne kursy narciarskie dla dzieci i młodzieży.



Nasza Stacja Narciarska przyjmuje zlecenia organizacji zawodów sportowych, zarówno narciarskich jak i snowboardowych. Specjalna oferta, to możliwość przeprowadzenia zawodów w godzinach popołudniowych na sztucznie oświetlonym stoku. W ramach organizowanej imprezy zapewniamy: wynajęcie stoku lub jego części, obsługę gastronomiczną, przejazd wyciągami, nagłośnienie i prowadzenie imprezy, ustawienie trasy, elektroniczny pomiar czasu, numery startowe, opiekę instruktorów PZN, ubezpieczenia.

Dodajmy, że o bezpieczeństwo na trasach dbają ratownicy Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Rytro na zimę i lato

W planach Spółki jest budowa stacji pośredniej kolejki krzeselkowej, aby stworzyć trasę dla słabej jeżdżących na nartach oraz poszerzyć ofertę o letnie atrakcje turystyczne: trasy rowerowe i spacerowe oraz karcznię góralską, usytuowaną przy górnej stacji narciarskiej. W ten sposób Jastrzębska Góra będzie tętnić gwarem zimą i latem.

W sezonie letnim w Rytrze panuje specyficzny mikroklimat. Ta góraska miejscowość, z nieskażoną przyrodą i malowniczymi widokami, posiada bardzo dobrze rozwiniętą bazę turystyczną. Goście mogą skorzystać z rozlokowanych w pobliżu stacji narciarskiej różnorodnych obiektów gastronomicznych i hotelowych (zdolnych pomieścić łącznie do 1500 osób), w tym jeden oferujący usługi SPA.

Oto, jakie atrakcje czekają na turystów latem:

- spływ łodziami doliną Popradu na trasie: Piwniczna – Rytro, ok. 10 km;
- spływ tratwami flisackimi przełomem Dunajcem ze zwiedzaniem Niedzicy i Czorsztyna;
- wycieczki autokarowe całonocowe: Bochnia, Wieliczka, Kraków, Zakopane, Oświęcim, Piaskowa Skała, a ponadto:
- zwiedzanie ośrodka pszczelarskiego w Kamiennej;
- wycieczka szlakiem cerkwi łemkowskich;
- wycieczki górskie Szlakiem Papieskim na Przehybę i Halę Łabowską;
- wycieczka szlakiem miejscowości uzdrowiskowych (Młódów, Piwniczna, Żegiestów, Muszyna, Krynica) z degustacją wód mineralnych;
- wycieczki edukacyjne do Popradzkiego Parku Krajobrazowego;
- wycieczka śladami kultury żydowskiej;
- Jezioro Rożnowskie i okolice (zamek w Wytrzysszycie, zabytkowy kościółek w Tropiu, zapora i elektrownia wodna w Rożnowie), rejs statkiem po zalewie,
- zwiedzanie skansenu i Miasteczka Galicyjskiego w Nowym Sączu.

Zapraszamy już dziś do Rytra!

(0-18) 414 35 16 www.ryterskiraj.pl



RYTERSKI RAJ

*Wspaniałe stoki,
piękne widoki,
nieskażona przyroda
i serdeczni gospodarze...*

W Środku Europy

Belgii, najbardziej europejskiemu spośród europejskich krajów Starego Kontynentu, grozi rozpad na dwa państwa: Flandrię i Walonię. Przeciętny mieszkaniec Brukseli, stolicy tolerancji i wielokulturowości, nie znosi kolorowych emigrantów – oto najbardziej zaskakujące spostrzeżenia z wyprawy do Belgii.

Grupa samorządowców, przedsiębiorców i studentów z całej Małopolski bawiła na początku listopada w Brukseli na zaproszenie krakowskiego eurodeputowanego Bogusława Sonika. W autokarze znalazło się miejsce dla reportera „Sądeczana”. Wrażeń moc, bo choć wyjazd nazywał się „studyjny”, to oprócz wizyty w instytucjach europejskich, znalazł się czas na myślenie po tym małym, ale jakże pięknym i zamożnym kraju.

Mandat od Niemców

O nocnym przejeździe przez Niemcy nie ma co wspominać, za wyjątkiem mandatu, 100 euro, który zapłacił nasz kierowca za minimalne przekroczenie prędkości na autostradzie (82 km/h), co wykazał tachometr. Nie tylko kierowcy chcą szybko przejechać przez Niemcy. Pewnie to błąd, ale jakoś mnie nie nęca galeria Drezna, ani katedra w Kolonii, bo za dużo się nazytałem książek o II wojnie światowej. Natomiast Belgowie, tak jak i Francuzi, ciągle żyją I wojną światową, bo wtedy dali największy upust krwi w swych dziejach, i to widać na każdym kroku.

Pobyt w Brukseli rozpoczęliśmy od wizyty w punkcie informacyjnym UE, gdzie można dostać materiały na temat wspólnot europejskich w różnych językach. Małopolanie zrobili tam sporo zamieszania. Gdy zabrakło wydawnictw w języku Mickiewicza, to szybko miła obsługa dostarczyła nowy stos folderów i książeczek. Mnie osobiście najbardziej ujęła obrazkowa historia najnowsza Europy. Oprócz takich cudów jak kostka Rubika i owcy Dolly odnotowano tam Sierpień 1980 i Solidarność, jako kamienie milowe dziejów Europy. Na koniec dnia nocny spacer po pięknej brukselskiej starówce z obowiązkową wizytą na Grand

Place. Szybko ustaliłem, że parę fałszywych kroków w bok i można trafić do dzielnicy, gdzie wyrostki w kapturach wyrwywają samotnemu turyście z ręki aparat fotograficzny, oto paradoksy stolicy Europy.

Nazajutrz wizyta w Parlamencie Europejskim. Rozpoczęło się od spotkania z młodym Polakiem, który z werwą opowiadał, jak udało mu się znaleźć pracę w tym niezwykłym miejscu. Wyczyn to godny odnotowania zważywszy, że do 300 wolnych miejsc rocznie aplikuje ponad 20 tys. osób z całej Europy, legitymujących się dyplomami najlepszych uczelni. Należy czymś komisię rekrutacyjną olśnić.

Trzeba być przebojowym

– *Ja napisałem w pierwszym zdaniu, że już nie muszą szukać nikogo innego, bo właśnie znaleźli najlepszego w Europie kandydata na stanowisko, o które się ubiegam* – ujawnił skromnie prelegent. Taka autoprezentacja okazała się skuteczna. Młodzieniec zdobył więcej niż intratną posadę, gdyż oprócz początkowych zarobków na poziomie 3 tys. euro miesięcznie, „na wejściu” otrzymuje się bogaty pakiet socjalny. Obejmuje nie tylko bezpłatne leczenie dla całej rodziny, ale też bezpłatną szkołę dla dzieci i inne przywileje. Żeby w ogóle pomarzyć o takim angażu, to trzeba świetnie znać jakiś obcy język: angielski lub francuski, a najlepiej oba, a dodatkowo hiszpański lub niemiecki. Nasi wygadani studenci zaniemówili, a potem zasypali prelegenta pytaniami o możliwości stażu w biurze Bogusława Sonika lub innego europosła, bo z tym jest łatwiej.

Sam Bogusław Sonik opowiadał nam o frakcjach politycznych, na jakie dzieli się Parlament Europejski liczący aktualnie 785 deputowanych. Platforma Obywatel-

ska, do której należy nasz gospodarz, afilowała się przy Europejskiej Partii Ludowej. To najliczniejszy klub (288), zrzeszający chadeków, ludowców i konserwatystów, choć w Brukseli to umowne pojęcia. Sonik mówił, że pomimo iż 57 polskich eurodeputowanych na co dzień wiele dzieli,



to jednak w podstawowych sprawach, gdy idzie o interes Polski, jak ostatnio w sprawie stoczni, przemawiają jednym głosem. Tak samo jest w przypadku poszerzenia Unii na Wschód.

– *W polskim interesie leży, żeby Ukraina poszła na Zachód, a nie wpadła z powrotem w objęcia Rosji* – przekonywał europarlamentarzysta z Krakowa. Problemem jest 2-minutowy czas wystąpień. Taki np. poseł Bogusław Pęk, też z Krakowa (LPR), do dzisiaj się z tym nie pogodził, gdyż przyzwyczajony do płomiennych przemówień w polskim

Sejmie, musi w Brukseli kończyć, zanim rozpoczął. Sonik nie dał wyraźnej odpowiedzi na pytanie waszego reportera, czy prezydent RP powinien szybko podpisać traktat lizboński. Tak samo dyplomatycznie uchylił się od jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, czy Polska powinna się spieszyć do strefy euro. Są bowiem plusy i minusy decyzji pozytywnych w obu sprawach.

Bogusław Sonik ma ładny życiorys, w który jest wpisany Studencki Komitet Solidarności pod Wawelem, pierwsza Solidarność, a potem emigracja w Paryżu i powrót do Krakowa. W swoim życiu był już opozycjonistą, związkowcem, dziennikarzem, samorządowcem, a teraz jest europolitykiem.



W parlamencie spotkaliśmy też innego krakowianina, Mariana Apostoła, konsultanta Europejskiej Partii Ludowej, nauczyciela akademickiego, a onegdaj działacza KPN, radnego Krakowa, a nawet epizodycznego wojewodę krakowskiego (1997).

– *Unii nie należy się bać, w budżecie na lata 2007-2013 Polska dostała najwięcej, bo 67 miliardów euro, co chyba widać na polskich drogach* – wyjaśniał.

Z wizyty w stałym polskim przedstawicielstwie przy Unii Europejskiej najbardziej zapada w pamięci ekscentryczne malowid-

ło Franciszka Starowieyskiego „Divina Polonia” wiszące w hollu eleganckiego, choć już za ciasnego dla 120 urzędników, budynku. Obraz przedstawia dwie nagie niewiasty o rubensowskich kształtach ze skrzydłami, traktujące groźnego byka.

– *To alegoria zjednoczenia Polski z Europą ponad upiorami przeszłości* – tłumaczy przewodniczący. Ciekawostką jest, że na przeciwległej ścianie wisiał plakat koncertu muzyki gospel for life, to informacja dla osób, uważających, że nasi urzędnicy w Brukseli zapredali duszę diabłu.

Turcy dręczą psy

Pod Parlamentem Europejskim zawsze ktoś manifestuje. Tego dnia grupa osób protestowała przeciwko dręczeniu psów w Turcji, co na pewno nie pomoże europejskim aspiracjom tego muzułmańskiego kraju. Wyrobione zdanie na ten temat ma pani Maria, nasza wspaniąta przewodnicząca po Brukseli i Antwerpii. Pochodzi z Lubelskiego. Do Brukseli trafiła 30 lat temu za mężem Belgiem. Obroniła doktorat z historii sztuki, para się dziennikarstwem w różnorodnych magazynach turystycznych i oprowadza Polaków po Brukseli, używając pięknej polszczyzny. Panią Marię martwi pogłębiający się podział Belgii na Flandrię, północną, bogatszą i mówiącą po niderlandzku część kraju i południową, biedniejszą, francuskojęzyczną Walonię, ale uważa, że mimo wszystko Belgia się nie podzieli.

– *Belgowie są za mądrzy, to naród praktycznych rzemieślników i mieszczan, klóć się politycy* – tłumaczyła nasza przewodnicząca.

Poważniejszy problem, wg pani Marii, to zalew Belgii, w szczególności Brukseli, przez kolorowych imigrantów, najwięcej z Maroka.

– *Ekspansja islamistów spowodowała, że na powrót zapełniają się kościoły* – zauważyła zadowolona w Brukseli Polka. Oповідаła, jak dawniej dzentelmeńscy Belgowie rzucali się na wyścigi do pomagania muzułmance w chuście na głowie pakującej się z wózkim z dzieckiem do tramwaju. Teraz nikt się nie ruszy.

– *Arabowie nie pracują, żyją z zasiłków na dzieci i przemytu, nie integrują się, tworzą zamknięte enklawy* – wyjaśniała. Pani Maria pokochała swoją nową ojczyznę, ale pozostała polską patriotką. W Muzeum Wojskowości w Brukseli najpierw zaprowadziła nas pod „polską ścianę” z nazwiskami polskich oficerów, którzy po przegranej Powstaniu Listopadowym zaciągnęli się na służbę króla Belgii, Leopolda I.

– *Każdy Polak powinien wiedzieć, że uratowaliśmy rewolucję belgijską, gdyż car Mikołaj I zajęty tłumieniem polskiego postania nie pospieszył z pomocą Wilhelmowi I, królowi zjednoczonych Niderlandów* – podkreślała.

Zwiedzanie Antwerpii, pięknego, portowego miasta, rozpoczęliśmy od nadbrzeża ze starym zamkiem, gdzie wisi skromna tablica, upamiętniająca armię kanadyjską, w której szeregach walczyli Brytyjczycy i Polacy jesienią 1944 roku, a potem ich wyzwolenie marszu w głąb Belgii.

Z kłozardem po polsku

W 10-milionowej Belgii jest ok. 100 tys. Polaków. O zarobkach i czynszu za mieszkanie najłatwiej się dowiedzieć z „Gazetki”, bezpłatnego miesięcznika kolportowanego wśród naszych rodaków, m.in. w restauracji „Żywiec”, gdzie jedliśmy takie sobie posiłki. Poszukiwani są zwłaszcza budowlańcy, a najczęściej ogłasza się Polek do gotowania i bawienia dzieci. Ci pierwsi mogą liczyć nawet na 15 euro za godzinę, panie rozpoczynają karierę w Belgii od 3 euro. Nie wszystkim Polakom się powiodło.

– *One cigarette, please* – zaczął nas w Antwerpii obdarty kłozard, od którego jechało wodą. Za chwilę się okazało, że to nad wyraz sympatyczny pan Adam spod Grudziądza, który śpi w namiocie i co zarobi u Marokańczyka („płaci oszust 20 euro za dniówkę, obiecuje, że wyrówna na koniec roboty, ale kto to wie”), to przepije z kolegami, lecz uważa, że jego problemem nie jest alkohol. Do Polski nasz Adaś, „nie ma czasu” się wybrać i uważa, że w Antwerpii nie ma co oglądać. Nie zauważył kościołów, domu Rubensa, ani wspaniątego dworca kolejowego, no ewentualnie ulica „diamentowa”, wypełniona sklepami z jubilerskimi cackami, prowadzonymi przez Żydów, warta jest uwagi.

W autobusie nasza młodzież dyskutowała, co Polsce dała Unia Europejska, ale też ile kufli zawiera metr znakomitego piwa belgijskiego, bo taką miarę tam się stosuje. Wszyscy wieźli do domu belgijską czekoladę i statuetkę Manneken Pis, figurkę siusiającego chłopczyka z 1619 r., symbol Brukseli. Najlepsi byli dwaj starszawi sołtysi z Orawy i trzeci sołtys z Kluszkowiec. Zwiedzanie strzelistych, gotyckich katedr sołtysi rozpoczęli od padnięcia na kolana i podziękowania Matce Bożej za szczęśliwą podróż do Brukseli, prosząc awansem o taką samą drogę powrotną. Udało się, co oznacza, że z takimi sołtysami nie zginiemy w zjednoczonej Europie.

Henryk Szewczyk; fot. autora

Modlitewny kanał

Więzy przyjaźni zostały zadziergnięte w sierpniu zeszłego roku i pod koniec października br. z roboczą wizytą u Francuzów przebywał burmistrz Marian Cycoń z małżonką Marią. Wizyta była jak najbardziej robocza i pracowita, co podkreśla burmistrz Cycoń, gdyż w merostwie Lambres-Lez-Douai została podpisana umowa o partnerstwie i przyjaźni. Ma ona charakter intencyjny, gdyż teraz stosowne uchwały w tej sprawie podejmą rady miejskie Starego Sącza i Lambres a ratyfikacja umowy odbędzie się w szczególności uroczystej oprawie w czerwcu przyszłego roku, kiedy Stary Sącz obchodzić będzie 10-lecie kanonizacji św. Kingi, patronki Sądeckizny i polskich samorządowców. Do nich w czerwcu przyłączy się też samorządowcy z Francji.

Święta Kinga dla Francuzów

– *Wspaniale byliśmy przyjmowani, z wielką serdecznością, gościnnie* – mówi burmistrz Marian Cycoń. – *Ja do tamtejszego kościoła pod wezwaniem św. Sarre zawiozłem obraz ze św. Kingą, której kult pragnę szerzyć u francuskich przyjaciół. Z okazji przekazania obrazu została odprawiona uroczysta msza św., odbył się również koncert miejscowego chóru dziecięcego pod dyrekcją Jeroma Cupellego i występ sądeckiej sopranistki Joanny Albrzykowskiej-Clifford. Wystąpił też tenor francuski Michel Pastor. Zresztą w tym czasie kiedy odbywała się msza św. w Lambres stworzyłem coś w formie modlitewnego kanału pomiędzy wiernymi, którzy dokładnie o godz. 11 w niedzielę uczestniczyli w mszach św. we Francji i Starym Sączu. Ksiądz proboszcz parafii Saint Sarre Pierre Denimal po otrzymaniu ode mnie obrazu ze św. Kingą stwierdził, że wystąpi do biskupstwa w Lille o poszerzenie nazwy parafii o naszą św. Kingę. Naprawdę przywozłem wiele wrażeń, którymi chcę się podzielić z szanownymi Czytelnikami „Sądeczanina”.*

W nawiązaniu partnerskiej współpracy Starego Sącza i Lambres swoją



W zeszłym roku, raptem po kilkumiesięcznej listownej znajomości, do Starego Sącza na obchody 750. rocznicy powstania miasta przyjechała z Lambres-Lez-Douai delegacja przedstawicieli władz tego francuskiego miasta na czele z jej merem Martialem Vandewoestynem.

dobłą rolę łącznika odegrała Krystyna Kalińska, konsul generalny RP w Lille. To dzięki temu, że dobrze poznała ludzi z Departamentu Północnego z jego stolicą w Lille, gdzie mieszka dziesiątki tysięcy potomków polskich hutników, górników, włókniańców i tak zwanej nowej emigracji. Jej propozycja partnerstwa między tymi obydwojmi miastami została przyjęta z radością i życzliwie przez przedstawicieli władz samorządowych.

– *Dobrobył dwóch największych kiedys regionów przemysłowych Francji: departamentów Północnego i Pais-de-Calais swój pot i tzy wylewało setki tysięcy Polaków* – mówi pani konsul. – *Do tej*

pory w książkach telefonicznych i na wizytówkach natrafia się na swojsko brzmiące nazwiska Krawczyków, Zielińskich, Grzesiaków, Niemców, Kowalczyków.

W departamencie Północnym, gdzie mieszka 3.5 mln obywateli, nie do rzadkości należą małżeństwa mieszane polsko-francuskie, ale też trzeba dodać, że potomkowie Polaków już urodzeni we Francji tracą kontakt z językiem polskim. Ale nie zapomnieli o swoich korzeniach. Takimi wspaniałymi animatorami kulturalnych imprez o polskim charakterze są w regionie Douai m. in. Marie Claude Werchowska, prezydentka Francusko-Polskiego Towarzystwa Kulturalnego, profesorka

muzyki, jej małżonek Michel Zieliński, Eugenia i Etienne (Szymon) Grzesiakowie. Pan Szymon pracował, jako architekt w kopalni i był przez 30 lat wicemercerem Douai.

Polacy budowali dobrobyt Francji

– Polacy w większej grupie pojawili się po I wojnie światowej, kiedy Francuzi wykrywali się podczas tragicznych lat I wojny światowej i zabrakło rąk do pracy w kopalniach i hutach – wspomina Michel Zieliński. – Przyjechali w 1920 roku z Północnej Nadrenii–Westfalii, a po II wojnie światowej w 1946–1948 z Polski i Niemiec. Jest też spora grupa z okresu Solidarności i stanu wojennego. Budowali dobrobyt Francji i swój. Ale to już przeszłość, bo z krajobrazu północnej Francji znikły wieże szybów kopalnianych i dymiące huty. Ale polscy robotnicy pozostają w dobrej pamięci. Szczególnie cenione są Polki, jako żony.

W 79-osobowej Radzie Generalnej Północy – przypomina ona swoim zakresem działania Sejmik Małopolski – zasiada m.in. przedstawiciel Douai Christian Poiret, który pochwalił się burmistrzowi Cyconiowi, że ma żonę polskiego pochodzenia.

Akcenty polsko–francuskich rodzin spotyka się też wśród 27. radnych miasta Lambres, wybranych na kolejną 6 –letnią kadencję w marcu tego roku.

– Doceniają mieszkańcy tego miast swojego mera Martiala Vandewoestyne, gdyż pełni swoją funkcję już drugą kadencję – mówi burmistrz Cycoń. – Taka sześćoletnia kadencja władz samorządowych spełniłaby swoją dobrą rolę i w naszym kraju. Bo coś można zrobić przez cztery lata. Ledwie się czło-wiek rozpędzi a tu kolejne wybory.

Goście ze Starego Sącza przyjechali do zaprzyjaźnionego Lambresa w dniach, w których odbywał się 9. francusko–polski festiwal muzyczny. Jego organizatorką była wspomniana Marie–Claude Werchowska. W ramach festiwalu wystąpiła z trzema koncertami sopranistka Joanna Albrzykowska–Clifford z Nowego Sącza wraz z francuskim tenorem Michelem Pastorem. Koncerty odbyły się m.in. w kościele św. Sarra w Lambres, w miejskim kompleksie sportowym.

Sosna na znak braterstwa

– Na każdym kroku spotykaliśmy się z wielką serdecznością mera miasta Martiala Vandewoestyne, radnych, a także osobom towarzyszącym nam w roli tłumaczy, jak choćby Michel Zieliński, Etienne Grzesiak – mówi burmistrz Cycoń. – Lambres to schludne, czyste miasteczko zabudowane ceglanyimi domami parterowymi. U nich jest przede wszystkim bardzo czysto, a koszy na śmieci się nie spotyka. Przy okazji wizyty zwiedziłem spalarnię śmieci, stację uzdatniania wody, młodzieżowy dom kultury i inne obiekty użyteczności publicznej. Francuzi z Lambres potrafią walczyć o dotacje nie tylko od rządu w Paryżu, ale przede wszystkim w Brukseli. I tak Młodzieżowy Dom Kultury w 62 proc. został wybudowany z dotacji. Dlatego mogli sobie pozwolić na założenie w 1965 r. własnej orkiestry miejskiej, która gra do dzisiaj. Ale pieniędzy unijnych zaczyna im brakować, bo płyną one teraz choćby do naszego kraju. Umieli dobrze wykorzystać dotacje, czego my jak na razie nie bardzo potrafimy. Ale, ale... Cena za wodę i ścieki w Polsce zbliża się do cen francuskich: kubik wody i ścieków już kosztuje tam 12 złotych.

To była zdaniem burmistrza Cyconia pożyteczna wizyta, która owocować będzie licznymi rewizytami Francuzów na Sądeckczyźnie. Już pierwsze wspólne spotkania zaplanowano na kwiecień przyszłego roku najpierw młodzieży szkolnej z gimnazjum w Lambres i liceum w Starym Sączu. Odbędą się też wspólne występy młodzieżowych chórów i orkiestr. Podobnie ma być też w czerwcu podczas jubileuszowych obchodów kanonizacji św. Kingi.

Symbolem wieńczącym podpisanie porozumienia było wspólne zasadzenie sosny w parku miejskim w Lambres przez mera Vandewoestyne i burmistrza Cyconia. 9 listopada na Placu Charlesa De Gaulle odsłonięto z okazji 38. rocznicy śmierci generała jego pomnik.

Postać b. prezydenta Francji jest szczególnie czczona w Departamencie Północnym, gdyż urodził się w Lille w 1890 r. Z tej okazji burmistrz Cycoń wystosował depeszę gratulacyjną do mera Lambres –Lez Douai Martiala Vandewoestyne.

Tomasz Binek; fot. arch.



Szczyty marzeń w Pirenejach

Kiedy w młodości czytałam książkę o życiu św. Bernadety Soubirous i o jej cudownych spotkaniach z Matką Bożą w grocie Massabiellec to nawet w najśmielszych marzeniach nie przypuszczałam, że kiedyś będzie mi dane być w tym pięknym i szczególnym miejscu. Mając duże ograniczenia ruchowe nauczyłam się żyć z mnóstwem wyrzeczeń i ograniczeń, nauczyłam się rezygnować z tego co dla innych jest czymś normalnym i w prosty sposób dostępnym, a już to bym mogła odbyć podróż przez pół Europy było dla mnie czymś wręcz niemożliwym.

Otrzymując propozycję od pani Haliny Haraf – pomysłodawczyni pielgrzymki do Lourdes dla osób niepełnosprawnych z Piwnicznej – czułam się bardzo szczęśliwa i wyróżniona. Ale mojej radości towarzyszyły też i obawy – czy aby mój stan zdrowia pozwoli mi odbyć tak długą podróż, czy nie będzie ona zbyt męcząca dla mojego brata Roberta, który podjął się opieki nade mną? Po głębokim rozważeniu wszystkich za i przeciw i zapewnieniu, że to, co do nie dawna było dla mnie tylko w sferze marzeń może być jednak zrealizowane, zgodziłam się. Tym bardziej, że główny organizator pielgrzymki – Diecezjalne Duszpasterstwo Pielgrzymkowe w Porąbce Uszewskiej – uczyniło wszystko, by podróż była bezpieczna, wygodna i jak najmniej męcząca.

Razem z niepełnosprawną koleżanką Asią Cieśliką, naszymi braćmi, a także całym sercem oddaną nam opiekunką i przewodniczką p. Haliną Haraf, dziesięciodniową podróż rozpoczęliśmy 6 września 2008 roku Mszą św. w Piwnicznej, odprawioną przez ks. Jana Wątrobę i naszego pielgrzymkowego duszpasterza ks. Stanisława Midurę. Z bożym błogosławieństwem, żegnani przez księdza proboszcza, sio-

strę Bronisławę, członków i prezes Stowarzyszenia na Rzecz Osób Przewlekłe Chorych i Dzieci Niepełnosprawnych „NASZ DOM” Marię Kulig oraz najbliższych, skierowaliśmy się do Chyżnego, gdzie po dołączeniu 120-osobowej

grupy pielgrzymów z Diecezji Tarnowskiej przekroczyliśmy granicę polsko-słowacką podążając dalej do Bratysławy na pierwszy nocleg. (...)

Niebo złączyło się z ziemią

Lourdes – miasto leżące u podnóża Pirenejów powitało nas snopem promieni słonecznych dając w ten sposób ciepło i jeszcze większą radość, że przybyliśmy do miejsca, w którym 150 lat temu niebo złączyło się z ziemią. Było to w 1858 roku, kiedy małej, ubogiej, ale bardzo pobożnej dziewczynce Bernadecie Soubirous podczas

zbierania chrustu na opał ukazała się Matka Boża. Niebieska Pani zstępowała na ziemię 18 razy przekazując swe orędzie, prosząc o nawrócenie poprzez modlitwę i pokutę. W Grocie Massabiellec w miejscu objawień, gdzie na polecenie Maryi wytrysło źródło, gromadziły się tysiące ludzi, którzy byli świadkami cudownych uzdrowień. Po paru latach, widzenia Bernadety zostały uznane przez Kościół, a w Grocie umieszczono figurę Niepokalanej. Od tej chwili Lourdes stało się maryjną metropolią świata, do którego rocznie przybywa 6 milionów pielgrzymów z różnych kontynentów.

Na trzydniowy pobyt w tym wyjątkowym mieście zatrzymaliśmy się wysoko w górach, w malowniczo położonym ośrodku pielgrzymkowym skąd po rozpakowaniu i krótkim odpoczynku pojechaliśmy na procesję Eucharystyczną dla chorych do ogromnej, mieszczącej 25 tysięcy wiernych Bazyliki Podziemnej. W drugim dniu uczestniczyliśmy w nabożeństwie w przepięknych wnętrzach Krypty, przeszliśmy wyboistą ścieżką pod górę, by przy stacjach Drogi Krzyżowej w realistycznie przedstawionych scenach głęboko przeżyć mękę Chrystusa.

Wieczorem w podniosłej atmosferze procesji z lampionami, w tłumie, w którym najważniejsze miejsce zajmują chorzy, cierpiący i niepełnosprawni, odmalowaliśmy Różaniec w różnych, często egzotycznych, językach. Wszystko to sprawiło, że czułam jakby Pani z Lourdes była blisko, że krzyż, jakim są moje bezwładne nogi i prawie takie same ręce stał się lżejszy, i że tak już będzie zawsze.

Takich odczuć doznawałam na każdym kroku. Trudno pisać o doznanych przeżyciach podczas najbardziej podniosłej uroczystości, jaką była Msza św. odprawiona w cudownej grocie pod przewodnictwem biskupa Wiktora Skworca. Koncelebrowana była przez prawie 100 księży. U stóp Niepokalanej złożyłam swoje intencje prosząc o zdrowie, siły i wytrzymałość dla siebie i moich najbliższych, dla tych którzy udzielając mi pomocy sprawili, że mogłam przybyć do tego miejsca. Dostarczyli mi w ten sposób niezapomnianych wrażeń i przeżyć. Przemierzając Drogę Jubileuszową czyli

miejsca, w których żyła św. Bernadetta Soubirous, mogliśmy poznać jak ubogą była dziewczynką, jak wiele wycierpiała mieszkając w nędznych warunkach wraz ze swoją rodziną. Klimat tych miejsc sprawiał jakby czas zatrzymał się w miejscu, a duch świętej był razem z nami.

Pani z La Salette

Zaopatrzeni w uzdrawiającą źródlaną wodę opuszczaliśmy to rozmodlone, święte miasto z bagażem duchowych przeżyć, z głęboką w sercu wiarą

Poznałam wspaniałych ludzi, mogłam poznać gościnność mieszkańców odwiedzanych miast, ich uśmiech na twarzach i serdeczność z jaką podchodzą do osób chorych. Teraz mogę inaczej spojrzeć na swoje życie. Zrozumiałam, że będąc niepełnosprawną wcale nie muszę być zamknięta w czterech ścianach własnego mieszkania.

i nadzieją, że teraz będzie już tylko lepiej. Wracaliśmy z zapisanymi w pamięci krajobrazami wysokich, wzbijających się aż po samo niebo, pirenejskich szczytów, wśród których rozlega się intonacja jednej z najbardziej znanych pieśni na świecie „Ave, Ave, Ave Maryja”.

Wczesnym rankiem przy chłodzie i deszczu wyjechaliśmy do La Salette – górskiego miasteczka we francuskich Alpach gdzie 19 września 1846 roku dwojgu pastuszkom jeden jedyny raz objawiła się Matka Boża. Tuż przed wjazdem na górską, krętą drogę, przed pomnikiem upamiętniającym ofiary tragicznego wypadku polskiego autokaru, mogliśmy zapalić znicze i odmówić modlitwę oddając w ten sposób hołd tym którym w tym miejscu Bóg

zakończył ziemskie pielgrzymowanie. W coraz bardziej pogarszającej się pogodzie dojechaliśmy do sanktuarium, w którym została odprawiona uroczysta msza św. Czas wolny przeznaczaliśmy na lepsze poznanie historii miejsca objawienia, w którym Piękna Pani – jak mówiły o Niej dzieci – płacząc, błagała o nawrócenie. Po zrobieniu zdjęć, zakupie drobnych pamiątek udaliśmy się w drogę powrotną.

Naszym ostatnim pobylem we Francji było Ars, jedno z miejsc najchętniej odwiedzanych przez pielgrzymów. W 1818 roku do małej i bardzo

ubogiej wioski, jaką było wtedy Ars, przybył święty Jan Vianney, który swoim wyjątkowym, wręcz ascetycznym życiem, świetnym kontaktem z wiernymi zasłynął jako znakomity duszpasterz i kaznodzieja. Dziś jest patronem proboszczów i spowiedników, a jego ciało złożone jest w tutejszym sanktuarium.

Pokonując ponad 20-godzinną trasę przez Francję i Niemcy w poniedziałkowe przedpołudnie dojechaliśmy do Sanktuarium w Łagiewnikach. Tu kończyliśmy pątniczy szlak. Zmęczeni, ale pełni wrażeń i duchowych doznań zgromadziliśmy się na ostatnim pożegnalnym nabożeństwie, dziękując Miłosiernemu Bogu i Matce Bożej za opiekę podczas całego pielgrzymowania. Trudno było się rozstać

gdyż wspólnie spędzony czas pozwolił nam lepiej się poznać, zaprzyjaźnić, nawiązać nowe kontakty.

Co dała mi pielgrzymka?

Przede wszystkim możliwość przybycia do miejsc maryjnych objawień, o których tylko czytałam. Pozwoliła mi odczuć prawdziwą łączność duchową z modlącymi się w tych sanktuariach, przed obliczem Najświętszej Matki Bożej, wyznać swoje troski, obawy prosząc o siły i wytrwałość w codziennym dźwiganiu krzyża jakim jest moje cierpienie, fizyczna bezradność i upokorzenie. Pozwoliła mi bardziej uwierzyć w siebie, dostarczyła wielu niezapomnianych przeżyć i wzruszeń.

Uwierzyłam, że mając wokół siebie ludzi z ogromną życzliwością i chęcią niesienia pomocy, mogę pokonywać bariery. Jestem wdzięczna losowi za wszystkich, którzy przyczynili się do mojej 10-dniowej pielgrzymki. Pragnę bardzo gorąco podziękować Zakładowi Butelkowania Naturalnej Wody Mineralnej „Piwniczanka” za wsparcie Stowarzyszenia na Rzecz Osób Przewlekłe Chorych i Dzieci Niepełnosprawnych „NASZ DOM”, które umożliwiło mi podróż do Lourdes oraz osobom indywidualnym, które chcą pozostać anonimowe. Dziękuję organizatorom – ks. Czesławowi Konwentowi, dyrektorowi Diecezjalnego Biura Pielgrzymkowego w Porąbce Uszewskiej i pomysłodawczyni – p. Halinie Haraf. Wszystkich jeszcze raz zapewniam o swej wdzięczności, przełożonej na modlitwę i do zgonną pamięć w sercu.

Jolanta Gorczońska



Szkółka w Rdziostowie – jesteśmy małeńcy, ale nie jesteśmy gorsi od dużych...

W skali mikro

Fińskim dzieciom państwo zapewnia bezpłatną edukację, także pomoce naukowe, podręczniki, obiady i transport do szkoły. Fińscy piętnastolatki w ostatnich trzech edycjach, realizowanego pod auspicjami OECD, Programu Międzynarodowej Oceny Umiejętności Uczniów PISA osiągnęli II i dwukrotnie I miejsce. W Polsce kolejna, proponowana przez MEN, liberalizacja prawa oświatowego ułatwi osobom prawnym i fizycznym przejmowanie publicznych szkół od jednostek samorządu terytorialnego.



Szkiełkiem i okiem

W 16. gminach powiatu nowosądeckiego funkcjonuje 131 szkół podstawowych. 47 z nich to szkoły o liczbie uczniów zamykającej się w przedziale od 30 do 100. Wójt gminy Chelmiec prowadzi ich najwięcej, bo aż 16, w tym 3 szkoły o niewielkiej liczbie uczniów w oddziałach. Jedną z takich placówek jest Szkoła Podstawowa w Rdziostowie, od 11 czerwca 1994 roku nosząca imię Stanisława i Jana Potoczaków. W roku szkolnym 2008/2009 do klas I–VI uczęszcza zaledwie 55 uczniów. W oddziale „0” jest ich osiemnaścioro, połowa to dzieci pięcioletnie. To bardzo mało, średnio 9 uczniów w klasie. Najliczniejsza, bo 12-osobowa, jest klasa II. W skład kadry pedagogicznej wchodzi 14 osób. Siedmiu to nauczyciele pełnozatrudnieni. Szkołą od dwóch lat kieruje Urszula Łabuda. Jej staraniem

w dniu 1 września 2008 roku celebrowana przez ks. bp. Wiesława Lechowicza msza święta zapoczątkowała uroczystość nadania szkole sztandaru.

Badanie zasadności istnienia szkoły w Rdziostowie wójt gminy Chelmiec przeprowadził rok temu. Oceniający kondycję szkoły stwierdzili, że mimo wysokich – natury ekonomicznej – kosztów funkcjonowania, ponoszonych przez organ prowadzący, warto szkołę w Rdziostowie utrzymać. Najlepszy w gminie wynik egzaminu zewnętrznego, osiągnięty przez rdziostowskich szóstoklasistów w roku szkolnym 2007/2008, jest wyrazem coraz lepszego poziomu kształcenia. Jest też dowodem na to, że rachunek ekonomiczny nie powinien być czynnikiem decydującym o istnieniu szkoły oraz na to, że decyzja wójta gminy o odstąpieniu od procedury likwidacji szkoły była słuszna. Oferta edukacyj-

na szkoły stała się atrakcyjna dla rodziców. Szkołę w Rdziostowie wybierają dla swych dzieci także ci, którzy mieszkają poza jej obwodem.

Dzieje się w szkole

Szkoła Podstawowej w Rdziostowie jest laureatem konkursu „Bliższe Ojczyzny – Małopolska”. Zdobyła I miejsce w województwie i w dniu 27 października 2008 roku w Auli Florianka w Krakowie dyrektor szkoły odebrała dyplom, statuetkę oraz nagrodę pieniężną. Nagrody wręczali organizatorzy konkursu: wicemarszałek Województwa Małopolskiego – Leszek Zegzda, wicekurator oświaty – Agata Szuta, dyrektor MCK „Sokół” w Nowym Sączu – Antoni Malczak.

W Ogólnopolskim Konkursie „Diabetycy do tablicy” praca literacka dyrektora Urszuli Łabudy uzyskała

Rdziostów – wieś w gminie Chelmiec licząca niewiele ponad 400 mieszkańców. Nazwa wsi pochodzi prawdopodobnie od gwarowej nazwy rdestu („rdziost”) lub żywokostu („zrost”). Archiwa mówią o jeszcze innej nazwie tej miejscowości – Świerc.

Pierwsze ślady osadnictwa pochodzą z okresu kultury łużyckiej. Akt lokacyjny wsi otrzymała w 1293 roku z rąk Gryfiny, ksieni

klasztora starosądeckich klarysek i od tego czasu, aż do przeprowadzonej przez Józefa II Habsburga w XVII wieku sekularyzacji, wchodziła w skład dóbr klasztornych.

Z Rdziostowa pochodzili obaj patroni szkoły. Byli działaczami ludowymi i posłami: **Stanisław Potoczek (1849–1919) – na Sejm Krajowy, a jego brat Jan (1857–1941) – dwukrotnie do austriackiej Rady Państwa z kurii gmin**

wiejskich i na Sejm Ustawodawczy RP z ramienia Polskiego Zjednoczenia Ludowego.

W okresie I wojny światowej we wsi stacjonowała bateria legionowa, a w jednym z tutejszych domów zatrzymał się Józef Piłsudski. W roku 1922 roku rozpoczęto we wsi zorganizowane nauczanie.

W czasie II wojny światowej Rdziostów był miejscem straceń.

wyróżnienie. Uehonorowano ją dyplomem i Orderem Otwartych Ramion, a jej bohaterka uczennica klasy III, Magda Mróz została nagrodzona wyjazdem do Olsztyna na obóz w siodle. Uczniowie szkoły biorący udział w wielu gminnych i zewnętrznych konkursach i przeglądach uzyskiwali dobre lokaty. W roku szkolnym 2007/2008 uczennica klasy VI, Angelika Górka, została finalistką wojewódzkiego etapu Małopolskiego Konkursu Biblijnego.

To tutaj, w szkole, dzieci, poza językiem angielskim, uczą się języka esperanto. Korespondują z rówieśnikami z innych krajów. Dzięki funduszom przyznanym przez Starostę Nowosądeckiego uruchomiono w szkole szkołkę muzykowania. Chętni zgłębiają tajniki gry na kontrabasie i klarncie. Kilka razy w roku dzieci wyjeżdżają na wycieczki szkolne. Szkoła realizuje nadto program „Wierność korzeniom” i program rządowy „Razem bezpiecznie” oraz autorski projekt „Tu jest mój dom”. Bierze udział w konkursie „Otwarta szkoła”.

W akcie nadania Złotego Serca Lachowskiego, najwyższego wyróżnienia Stowarzyszenia Lachów Sądeckich, prezes organizacji, w imieniu Kapituły przyznającej certyfikat, napisał: „za całokształt działań podejmowanych na rzecz zachowania i propagowania tradycji, obyczajów i kultury ludowej Sądecczyzny” szkołę wpisuje się „w poczet instytucji miłujących i propagujących dokonania naszych ojców, zamieszkujących historyczną Ziemię Lachowską oraz mecenasów współczesnych artystów, sławiących region bogaty we wszechstronnie utalentowanych ludzi.”

Lokalne stowarzyszenie „Korzenie i Skrzydła” wspiera pracę dyrektora

i grona pedagogicznego. Wśród celów natury ogólnej, związanych z szeroko pojętym rozwojem społeczności wiejskiej, znalazły się cele szczegółowe, takie jak: tworzenie warunków do rozwijania indywidualnych zainteresowań dzieci i młodzieży, ułatwianie dzieciom kontaktów towarzyskich zarówno pomiędzy sobą, jak i z rówieśnikami z miast, promowanie aktywnego i twórczego spędzania czasu wolnego będącego alternatywą dla ewentualnych zagrożeń czy nałogów, wspieranie dążeń do wyrównywania poziomu w nauce.

– Jesteśmy maleńcy, ale nie jesteśmy gorsi od tych dużych. Bywa, że jesteśmy nawet lepsi – mówi pani Urszula Łabuda – dyrektor szkoły. – Dano nam: dzieciom, rodzicom i pedagogom szansę i dążymy do tego, by ją wykorzystać.

Nie dajmy popsuć naszej szkoły

Związek Nauczycielstwa Polskiego, w odpowiedzi na przygotowywaną przez MEN nowelizację ustawy o systemie oświaty, zapowiada kampanię: „Nie dajmy popsuć naszej szkoły”. Niepokój związkowców budzi przepis ułatwiający fundacjom, stowarzyszeniom, firmom i osobom prywatnym przejmowanie od samorządów szkół publicznych. W uzasadnieniu swego stanowiska ZNP podaje: „liberalizacja prawa oświatowego i umożliwienie prywatnym podmiotom przejmowania od samorządów terytorialnych szkół

publicznych nie daje gwarancji wysokiej jakości kształcenia, równego dostępu do edukacji, wyrównywania szans edukacyjnych czy dbania o bezpieczeństwo najmłodszych.” ZNP jest zdania, że „Polska, chcąc osiągnąć sukces powinna inwestować w edukację, unowocześniać ją i poprawiać funkcjonowanie publicznych szkół, ale zamiast eksperymentów należy korzystać ze wzorców, które sprawdziły się m.in. w Finlandii.” Związkowcy twierdzą, że wyniki, jakie fińscy uczniowie osiągają w międzynarodowym badaniu PISA są skutkiem zapewnienia każdemu dziecku nie tylko bezpłatnej edukacji, ale też „narzędzi” do jej pobierania. Związek zdecydowanie sprzeciwia się tym zmianom w prawie oświatowym, które organom prowadzącym szkoły publiczne pozwolą na masowe korzystanie z uprawnienia do przekazywania szkół prywatnemu biznesowi. W efekcie: „(...) troska o odpowiedni poziom kształcenia i opieki nad dziećmi oraz godne warunki pracy pracowników oświaty zostanie zastąpiona rachunkiem ekonomicznym i towarzyszącą mu żądzą zysku.”

Czy w nowym stanie prawnym mała szkoła w Rdziostowie ponownie będzie zagrożona utratą statusu szkoły publicznej?

Bożena Król; fot. arch. szkoły



Gmina w internecie

► Medal dla dyrektorki.

Agata Król-Mirek, dyrektor Publicznego Gimnazjum im. dr. Józefa Dietla w Krynicy Zdroju została udekorowana w kancelarii Premiera RP z okazji Dnia Edukacji Narodowej Medalem Srebrnym za długoletnią służbę.

► Zalegalizować śliwovicę.

Franciszek Młynarczyk, wójt gminy Łącko, apeluje do wszystkich zainteresowanych legalizacją produkcji śliwownicy i innych napojów spirytusowych w gospodarstwach rolnych o monitowanie w tej sprawie Ministerstwa Rolnictwa i Ministerstwa Finansów. To efekt rozmowy, jaką 22 października br. w Warszawie wójt Młynarczyk przeprowadził z dyrektorem departamentu ministerstwa rolnictwa i rozwoju wsi. Na spotkaniu ustalono, że należy dążyć do takiej zmiany przepisów, aby możliwa była legalna produkcja śliwownicy i innych napojów spirytusowych. Stosowne rozwiązania prawne funkcjonują w innych krajach Unii Europejskiej np. w Austrii.



Na zdjęciu: Na razie śliwownica jest dostępna legalnie tylko podczas Święta Kwitnącej Jabłoni. Fot. (leś)

► Jubileusz Nawojowiaków.

Zespół Nawojowiacy, „ambasador” gminy Nawojowa, świętował 15-lecie działalności artystycznej. Z okazji jubileuszu Zarząd Powiatu Nowosądeckiego odznaczył zasłużonych członków zespołu Srebrnymi Jabłkami. Otrzymali je: Krystyna Zarotyńska, Władysław Dutka, Teresa Witowska, Marian Kulpa i Kazimierz Frączek. Z kolei wójt gminy Nawojowa Stanisław Kiełbasa ufundował

dla członków zespołu nagrody pieniężne, ale największą hojnością wykazał się minister kultury, który „za upowszechnianie folkloru i kultywację bogatych tradycji regionu” przyznał zespołowi nagrodę pieniężną w wysokości 15 tys. zł. List od ministra odczytał Antoni Malczak, dyrektor MCK „Sokół”.



Na zdjęciu: Tańczą „Nawojowiacy”. Fot. (leś)

► Przetarg odwołany.

Burmistrz Piwnicznej Edward Bogaczyk odwołał przetarg na oddanie w dzierżawę na 30 lat niezabudowanych nieruchomości stanowiących własność gminy z przeznaczeniem na budowę stacji narciarskiej na górze Eliaszówka. Głównym powodem była wątpliwość dotycząca ograniczeń w korzystaniu dróg i parkingów jako obiektów publicznych. Organizator przetargu powziął ponadto wiadomość, iż jedyny oferent nie uzyska tytułu do władania nieruchomościami prywatnymi obejmującymi znaczną część kompleksu gruntów zarezerwowanych w miejscowym planie zagospodarowania na cele urządzenia stacji narciarskiej.

► Zielona sala.

Szkoła Podstawowa w Żegiestowie zakończyła realizację projektu „Zielona sala lekcyjna nad potokiem Żegiestowskim”, finansowanego z Funduszu Kropli Beskidu. Po wyrównaniu terenu nad potokiem wykonano dwie ławki ze stolikami i zadaszeniem. Wycięto krzaki zasłaniające dostęp do brzegu potoku. W prace porządkowe oprócz uczniów ze starszych klas włączyli się rodzice. Z powstałej „Zielonej Sali” mogą korzystać nie tylko uczniowie i dzieci z przedszkola, ale również turyści i wczasowicze.

► Zimowy przestój.

Stefan Wolak, wójt gminy Gródek n. Du-najcem, przypomina, że zgodnie ze znowej ustawą o swobodzie działalności

gospodarczej przedsiębiorca niezatrudniający pracowników może zawiesić wykonywanie działalności gospodarczej na okres od 1 do 24 miesięcy. Zgłoszenie w UG na odpowiednim formularzu jest zwolnione z opłat.

► Sukces nauczycielek.

Szkoła Podstawowa w Rdziostowie, gm. Chelmiec, zdobyła I miejsce w konkursie „Bliższe Ojczyzny – Małopolska”. Konkurs zorganizowany po raz piąty przez MCK „Sokół” oraz Kuratorium Oświaty w Krakowie ma na celu „odkrycie, odczytanie i przekazanie zakodowanych w dziedzictwie regionalnym istotnych wartości intelektualnych, moralnych, społecznych i religijnych młodemu pokoleniu”. Autorkami wyróżnionego programu z edukacji regionalnej „Wierność korzeniom” były nauczycielki: Urszula Łabuda i Marta Gródek. Odebrały dyplom i pamiątkową statuetkę podczas uroczystej gali w Krakowie z rak wicemarszałka Małopolski Leszka Zegzdy.

► Nowe przedszkole.

Podczas XXV sesji Rady Gminy Korzenna wójt Leszek Skowron poinformował o zakończeniu postępowania przetargowego i podpisaniu umowy na budowę sali gimnastycznej w Koniuszowej oraz otwarcie nowego przedszkola dla 25 dzieci w Korzennie. Przewodniczący Rady Gminy przedstawił radnym prośbę ks. Tadeusza Sajdaka, dyrektora Diecezjalnego Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II w Starym Sączu o wsparcie finansowe prac renowacyjnych Ołtarza Papieskiego oraz prac wykończeniowych w Centrum Pielgrzymowania.

► Uczeń na wsi.

Gmina Łabowa przystąpiła do realizacji programu ogłoszonego przez PFRON pt. „Uczeń na wsi – pomoc w zdobywaniu wykształcenia przez osoby niepełnosprawne zamieszkujące gminy wiejskie i gminy miejsko-wiejskie”. O pomoc finansową mogą się ubiegać niepełnosprawni uczniowie szkół podstawowych, gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych, odpowiednio 2000, 3000 i 4000 zł w ciągu roku szkolnego. Pieniądze mogą być przyznane m.in. na zakup przed-

miotów umożliwiających naukę, zajęcia rehabilitacyjne, dostęp do internetu, kursy doszkolające, dojazdy do szkoły.

► Pokłosie kwesty.

Przeprowadzona po raz czwarty podczas Wszystkich Świętych przez Towarzystwo Miłośników Starego Sącza kwesta na starosądeckich cmentarzach przyniosła 6 274 zł i 14 gr, co pozwoli dokonać renowacji kolejnych pomników cmentarnych o dużej wartości artystycznej. W tym roku stali z puszkami samorządowcy, na czele z burmistrzem Marianem Cyconiem i przewodniczącym rady Marianem Lisem, członkowie zarządu Towarzystwa Miłośników Starego Sącza oraz młodzież z Prywatnego Gimnazjum oraz I LO im. M. Curie-Skłodowskiej.



Na zdjęciu: Zabytkowy nagrobek ks. kanonika Michała Przywary (1879-1932) na starym cmentarzu odnowiony z dochodów kwesty w 2005 r. Fot. (leś)

► Spotkanie diabetyków.

Regionalne Stowarzyszenie Diabetyków w Podegrodziu zorganizowało 14 listopada w Gminnym Ośrodku Kultury uroczyste spotkanie chorych na cukrzycę, ich opiekunów, niepełnosprawnych i wszystkich, którzy cierpią na jakiegokolwiek schorzenie z okazji Światowego Dnia Walki z Cukrzycą. Wystąpił m.in. zespół regionalny „Małe Podegrodzie”.

(serwis opracowany na podstawie informacji zawartych na stronach internetowych gmin sądeckich)

Krótko

► **Kryzys dotarł nad Dunajec.** W nowosądeckim oddziale „Optimusa” SA przy ul. Nawojowskiej, gdzie po przeniesieniu siedziby spółki do Warszawy został serwis i produkcja twardych dysków wypowiedzenia dostało 42 pracowników, przeważnie wysokiej klasy informatyków i elektroników. W uzasadnieniu zwolnień zarząd spółki napisał o zmianie planów działania, reorganizacji oraz „ogólnoeconomicznej sytuacji w kraju”. Redukcję objęły także pracowników nowosądeckiego oddziału PZU SA. W ramach oszczędności największy polski ubezpieczyciel ogranicza terenowe centra likwidacji szkód.

► **Sądecki potentaci.** Na liście 2000 największych polskich przedsiębiorstw dziennika „Rzeczpospolita”, ułożonej wg skali przychodu w roku 2007 znalazły się trzy firmy z Nowego Sącza. Na 290. pozycji sklasyfikowano Fakro sp. z o.o. (przychody ze sprzedaży 922 mln zł). Na pozycji 1084. uplasował się Newag SA (przychody ze sprzedaży 205 mln zł, zysk netto ponad 19 mln zł), a na 1398. miejscu znalazł się Expol sp. z o.o. (przychody ze sprzedaży 145 mln zł, zysk netto – 1 777 tys. zł).

► **Czerwiński przeciw.** Posłowie: Andrzej Czerwiński i Witold Kochan (obaj PO) głosowali przeciwko ustanowieniu w święto Trzech Króli – 6 stycznia, dnia wolnego od pracy. Posłowie: Arkadiusz Mularczyk, Wiesław Janczyk, Barbara Bartuś, Anna Paluch, Edward Siarka (wszyscy PIS) oraz Bronisław Dutka (PSL) poparli obywatelski projekt ustawy w tej sprawie. Poseł Andrzej Gut-Mostowy (PO) z Zakopanego nie wziął udziału w głosowaniu. Wniosek upadł stosunkiem głosów 207 do 186. Pod obywatelskim projektem ustawy o przywrócenie święta Trzech Króli dniem wolnym od pracy w całym kraju zebrano ponad 800 tys. podpisów. Akcję zainicjował prezydent Łodzi Jerzy Kropiwnicki, który zapowiedział ponowne złożenie w Sejmie wniosku w tej sprawie z 2 mln podpisów. (czytaj rozmowę z posłem A. Czerwińskim – str. 17).

► **Tropem Jana Pawła II.** Dr Piotr Wierzbicki, młody historyk związany z sądeckim Muzeum Okręgowym i Renata Zając, absolwentka I LO im. Jan Długosza są autorami przewodnika na płycie DVD „Śladami Jana Pawła II po Krakowie”, wydanej przez jezuickie wydawnictwo WAM w Krakowie. Płytką zawiera wiele unikatowych zdjęć i nieznanymi eksponatami związanymi z osobą Ojca Świętego m.in. obraz olejny z kościoła św. Floriana znajdujący się na plebani i przedstawiający Karola Wojtyłę jako wikarego, czy zdjęcie

z konsekracji kościoła św. Szczepana, którego dokonał przyszły papież. Jest też zestawienie pomników i tablic pamiątkowych znajdujących się w Krakowie ku czci wielkiego Polaka. Piotr Wierzbicki zapowiada opracowanie podobnego multimedialnego przewodnika „Śladami Jana Pawła II po Sądecczyźnie”.

► **Dla dobra powszechnego.** Stowarzyszenie Oświatowe Wsi Kwiatonowice (gm. Gorlice) od lat współpracujące z Funduszem Stypendialnym im. Braci Potoczków zostało jednym z laureatów tegorocznej edycji konkursu Pro Publico Bono, ustanowionym w 1999 roku przez ówczesnego premiera Jerzego Buzka dla uczczenia 10-lecia odrodzenia Rzeczypospolitej. Nagrody pieniężne ufundowane przez Polsko-Amerykańską Fundację Wolności wręczono 11 listopada br. podczas gali w Teatrze Słowackiego w Krakowie. Stowarzyszenie Oświatowe Wsi Kwiatonowice



Na zdjęciach: Sądeckie tygrysy – Fakro i Newag. Fot. (leś)

nowice kapituła konkursu wyróżniła za działalność na rzecz rozwoju regionalnego.

► **Pieniądze za internowanie.** 18 listopada br. minął termin składania wniosków w sądzie cywilnym o odszkodowanie i zadośćuczynienie za internowanie i uwięzienia w czasie stanu wojennego i w późniejszym okresie. Jak poinformował wojewoda małopolski Jerzy Miller w Małopolscy są 354 osoby uprawnione do uzyskania odszkodowania, w tym ok. 20 b. internowanych i tymczasowo aresztowanych za działalność opozycyjną z Nowego Sącza i Sądecczyzny. Wartość przyznanych dotąd przed sąd odszkodowań waha się od 5 do 25 tys. zł, co jest najwyższą możliwą kwotą do uzyskania.

(hen)

Stuknęła dziesiątka!

10 lat PWSZ

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Sączu obchodziła niedawno 10. urodziny. Uczelnia została utworzona rozporządzeniem Rady Ministrów w 1998 roku, jako jedna z pierwszych, państwowych wyższych szkół zawodowych w kraju. Powstanie uczelni było odpowiedzią na problemy Sądeckizny w zakresie kształcenia nauczycieli i pracowników administracji państwowej oraz szansą na zdobycie wyższego wykształcenia w pobliżu miejsca zamieszkania przez młodzież wywodząca się z niezamożnych środowisk regionu.

W ciągu 10 lat 10-krotnie wzrosła ilość studentów, powstało 5 instytutów: Ekonomiczny (1998), Języków Obcych (1998), Pedagogiczny (1998), Techniczny (2000), Zdrowia (2004). Oferta edukacyjna wzbogaciła się do ponad 30 specjalności i 10 kierunków kształcenia: ekonomia, filologia, matematyka, wychowanie fizyczne, pedagogika, zarządzanie i inżynieria produkcji, informatyka, pielęgniarstwo, a od 1 października: mechatronika. Kierunek ten jest realizowany w ramach tzw. kształcenia zamawianego przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Najlepsi studenci tego kierunku otrzymują stypendia w wysokości 1000 zł miesięcznie.

Kształcenie nauczycieli odbywa się w systemie dwuspecjalnościowym. Nawiązano współpracę z wieloma uczelniami w kraju i za granicą, zaowocowała ona m.in. wymianą studentów w ramach programu Erasmus. Uczelnia zapewnia możliwość pozyskiwania przez studentów stypendiów socjalnych, naukowych, dla studentów niepełnosprawnych oraz zapomóg losowych, z których aktualnie korzysta ponad połowa studentów.

Uczelnia kształci dziś 4,7 tys. studentów, doczekała się ponad 5,5 tys. absolwentów, dynamicznie się rozbudowuje, o czym świadczą nowe lub zmodernizowane obiekty Instytutu Pedagogiki i Insty-

tutu Języków Obcych, nowoczesny, wybudowany od podstaw Instytut Techniki, przygotowywana inwestycja na terenach przekazanych przez miasto kompleksów sportowych Startu i Dunajca. Dynamiczny rozwój szkolnictwa wyższego, zapoczątkowany utworzeniem 16 lat temu Wyższej Szkoły Biznesu – National Louis University, wpisuje się w klimat ożywienia przedsiębiorczości i inicjowania pożytecznych, lokalnych przedsięwzięć w Nowym Sączu. W subregionie – dla mieszkańców powiatu nowosądeckiego, ale także części powiatów limanowskiego i gorlickiego, Nowy Sącz ma możliwości być centrum wypełniającym szereg ról, w tym rolę ośrodka akademickiego.

To również służy podniesieniu atrakcyjności miasta i pośrednio wpływa na tworzenie nowych miejsc pracy. To stworzenie alternatywy młodzieży z miasteczek i wsi, nie tylko regionu Sądeckizny, która – z różnych powodów – nie podejmie studiów w dużej aglomeracji, której na naukę w Krakowie zwyczajnie nie stać.

Mimo rosnącej konkurencji na rynku edukacyjnym Nowy Sącz może być ważnym, uzupełniającym ośrodkiem akademickim oraz poszerzać i wzbogacać ofertę oświatową Małopolski.

Tekst i fot. (leś)

Uczelnia w statystyce

- 311 nauczycieli akademickich
- 17 profesorów tytularnych
- 36 doktorów habilitowanych
- 86 doktorów
- 89 pracowników administracji i obsługi,
- 7 bibliotekarzy
- 4700 studentów
- 1921 studentów I roku
- 177 słuchaczy studiów podyplomowych (oligofrenopedagogika, mate-

matyka dla nauczycieli, wychowanie przedszkolne, terapia pedagogiczna, zarządzanie zasobami ludzkimi, studium pedagogiczne)

- 5570 absolwentów studiów stacjonarnych i niestacjonarnych w latach 2001-2008
- 1409 absolwentów (nauczycieli, dyrektorów szkół, pracowników administracji samorządowej, banków oraz innych instytucji) studiów podyplomowych w latach 1999-2008



Refleksje jubileuszowe

W bieżącym roku mija 10 lat od utworzenia pierwszych dziedzięciu państwowych wyższych szkół zawodowych w naszym kraju. Obecnie jest ich 35 i można je zaliczyć do najmłodszej kategorii uczelni, które utrwaliły swoje miejsce w systemie szkolnictwa wyższego w Polsce, a ponadto, co najważniejsze, dowiodły, że kształcenie młodzieży na studiach pierwszego stopnia można prowadzić na poziomie nie gorszym niż w renomowanych uczelniach akademickich kraju i zagranicą.

PWSZ-y poprzez swoją działalność niezaprzeczalnie wpisały się w realizację celów Karty Bolońskiej, przyczyniły się też do zwiększenia wskaźnika scholaryzacji na poziomie wyższym, a jednocześnie dały praktyczną szansę wdrożenia zasady równości dostępu do wyższego wykształcenia młodzieży o zróżnicowanym statusie materialnym, pochodzącej z różnych środowisk. Potwierdza to zasadność ustanowienia i prawnego umocowania w systemie szkolnictwa wyższego tych uczelni, tym bardziej, że znakomita większość z nich wykazuje dużą dynamikę rozwoju, rozwoju zarówno w zakresie bazy materialnej jak i kształcenia, sukcesywnie przystosowując swą ofertę do potrzeb lokalnych rynków pracy, a równocześnie przygotowując młodzież do studiów drugiego stopnia.

Jedną z tych dziesięcioleci jest PWSZ w Nowym Sączu. Miniony rok akademicki stał się więc okazją do podsumowania naszych dotychczasowych osiągnięć, a także do zaakcentowania naszej obecności w Nowym Sączu, do promocji publicznego wizerunku naszej uczelni. Do istotnych wydarzeń podkreślających rolę, znaczenie i związku uczelni ze środowiskiem lokalnym

zaliczyłbym: podpisanie porozumień patronackich z 11 szkołami ponadgimnazjalnymi, „Festiwal nauki” na sądeckim rynku, „Dni otwarte” uczelni, konkursy dla młodzieży, jubileuszowe juwenalia, a ostatnio „Noc naukowców”.

Dziesięciolecie to czas nadzwyczajnie krótki, zwłaszcza jeśli odniesiemy to np.: do krakowskiego ośrodka akademickiego. Jeszcze krócej cieszymy się z tego, że jesteśmy uczelnią o pewnej już renomie i ustabilizowanej pozycji w Nowym Sączu. Początki były przecież jak zawsze, trudne i pełne niepewności. Ci, którzy rozpoczęli dzieło tworzenia uczelni w 1998 r. nie mieli zapewne złudzeń, że dokonają tego szybko i łatwo.

Jak doskonale wiemy, w ostatnich latach niewspółmiernie wzrósł dostęp do wiedzy. Pod względem wskaźników kształcenia na poziomie wyższym należymy do czołówki europejskiej. Trudno byłoby jednak odpowiedzieć na pytanie, czy kierunki studiów odpowiadają potrzebom rynku pracy. Nie mamy dokładnej wiedzy na temat losu naszych absolwentów, nie monitoruje się w Polsce popytu na pracę, nie prognozuje się wystarczająco dobrze, jakie zawody będą potrzebne w przyszłości. Różne raporty światowe w dalszym ciągu jednoznacznie podkreślają, że polskie uczelnie uczą wielu i dużo. Jednak za wolno reagują na potrzeby rynku pracy. Stwierdza się też, że konieczna jest bardziej efektywna współpraca między samorządami, uczelniami i biznesem. Taki modelowy system jest możliwy do wypracowania, jesteśmy tym żywotnie zainteresowani. Chcemy być potrzebni dobrze rozwijającej się gospodarce regionalnej.

◀ Na zdjęciach: jednym z akcentów jubileuszu 10-lecia Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej był w br. Festiwal Nauki zorganizowany na sądeckim rynku. Można było obejrzeć pokazy doświadczeń fizycznych, pierwszej pomocy, tańca, wziąć udział w turniejach, zapoznać się z dorobkiem uczelni i zasadami rekrutacji na studia.





Prof. Zbigniew Ślipek – Rektor PWSZ jest sądeczaninem, od ponad 30 lat związanym z Akademią Rolniczą w Krakowie (był rektorem tej uczelni w latach 1999–2005). Przewodniczy Komisji Ekonomicznej Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego. Na funkcję rektora PWSZ został wybrany 8 maja 2007 r.

Prof. Z. Ślipek jest absolwentem I LO im. Jana Długosza w Nowym Sączu (matura 1966), był m.in. dziekanem i prodziekanem Wydziału Techniki i Energetyki Rolnictwa Akademii Rolniczej im. Hugona Kołłątaja w Krakowie. Od 1991 r. kierował Katedrą Podstaw Budowy Maszyn. Rektor krakowskiej AR (1999-2005), a następnie kierownik Katedry Inżynierii Mechanicznej i Agrofizyki.

Ma cztery córki, lubi pracować na działce (wiadomo, rolnik!) i jeździć na rowerze. Lat 60. Młodszy (o dwa lata) brat rektora – Antoni Ślipek wybrał zawód lekarza-kardiologa: od ponad ćwierćwiecza pracuje w szpitalu w Nowym Sączu, w ostatnich latach jako zastępca ordynatora oddziału internistyczno-kardiologicznego. Drugi brat – Krzysztof – jest dyrektorem Zespołu Szkół Rolniczych Centrum Kształcenia Praktycznego w Nawojowej

Trzeba jednak mieć na uwadze fakt, że obszar naszego działania wyznaczają uwarunkowania zewnętrzne i wewnętrzne. Są nimi przede wszystkim:

- zaostrzająca się konkurencja w szkolnictwie wyższym,
- niż demograficzny

- zapowiadana zmiana prawa o szkolnictwie wyższym, a przede wszystkim zmiana zasad finansowania, co powoduje, że przychodzi nam działać w warunkach niepewności,
- zmieniająca się niekorzystnie struktura przychodów finansowych uczelni, spowodowana zmniejszaniem zarówno dotacji dydaktycznej jak i przychodów własnych z opłat za studia niestacjonarne,
- relatywnie niski poziom płac zarówno nauczycieli akademickich, jak i pracowników administracji, od których wymagamy coraz wyższych kwalifikacji zarządczych, informatycznych, podczas gdy ich pensje ocierają się nierzadko o minimum płacowe,
- trudności (przypominające „drogę przez mękę”) w pozyskaniu tzw. wkładu własnego do inwestycji realizowanych ze środków unijnych (mam tu na myśli budowę Instytutu Kultury Fizycznej).

Aby PWSZ mogła żyć pełnią swych sił twórczych i odtwórczych, aby mogła się rozwijać, powinna przede wszystkim racjonalnie wykorzystywać swoje atuty. Ważnym elementem, przesądzającym o poziomie każdej uczelni jest kadra wysokokwalifikowanych nauczycieli akademickich. Są wśród nas osoby zaliczane do czołówki naukowej w swoich dyscyplinach, członkowie najwyższych gremiów akademickich i towarzystw naukowych, autorzy uznanych podręczników akademickich, osoby posiadające szeroko rozwinięte kontakty naukowe krajowe i międzynarodowe. Wielu nauczycieli akademickich to młodzi ludzie,

zatrudnieni w uczelni jako podstawowym miejscu pracy, których aspiracje naukowe i rozwojowe pozwalają z optymizmem patrzeć w przyszłość.

Jednak najważniejszy atut, warunkujący pozycję a zarazem byt uczelni, każdej uczelni, stanowią studenci, dla których z roku na rok wzbogacamy ofertę dydaktyczną. Obejmuje ona obecnie 10 kierunków studiów:

- ekonomia,
- filologia,
- pedagogika,
- edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych,
- matematyka,
- wychowanie fizyczne,
- pielęgniarstwo
- informatyka,
- zarządzanie i inżynieria produkcji,
- mechatronika (kierunek uruchomiony w tym roku akademickim).

Czekamy na decyzję w sprawie utworzenia od roku akademickiego 2009/10 kierunku studiów: ratownictwo medyczne.

Mając ambicję bycia uczelnią nowoczesną i rozwojową nie wystarczy wypełniać nasze podstawowe zadania. Mam tu na myśli przede wszystkim:

- zapewnienie wysokiej jakości kształcenia. Wiele w tym zakresie już zostało zrobione (opracowaliśmy system zapewnienia jakości kształcenia – system ten będzie konsekwentnie wdrażany). Mam nadzieję, że polepszy się przez to jakość procesu dydaktycznego, ale mam ponadto cichą nadzieję, że zwiększy się też sprawność nauczania, która na niektórych

W dowód uznania

Z okazji jubileuszu 10-lecia podczas październikowej inauguracji roku akademickiego zasłużone dla uczelni osoby otrzymały następujące odznaczenia:

Medal Złoty za długoletnią służbę Prezydent RP przyznał:

- Ewie Kołodziejczyk
- Jackowi Mazancowi
- Aleksandrze Palij – Jakubczak
- Krzysztofie Saracie
- Julicie Zielińskiej
- Bożenie Życzyńskiej

Srebrny Medal za długoletnią służbę otrzymali:

- Helena Gizicka

- Halina Godzik
- Bogdan Mężyk
- Anna Serafin

Brązowy medal za długoletnią służbę:

- Marek Reichel

Medale Komisji Edukacji Narodowej zostały przyznane dla:

- Teresy Białas – nauczyciela Instytutu Ekonomicznego
- Darii Bogacz – nauczyciela Instytutu Języków Obcych
- Ewy Grygiel – nauczyciela Instytutu Pedagogicznego
- Grzegorza Jaśkiewicza – nauczyciela Instytutu Języków Obcych

- Haliny Kociubińskiej - pełnomocnika ds. studiów podyplomowych
- Dorocie Ogonowskiej – zastępcy dyrektora Instytutu Zdrowia
- Bogusławowi Pajdzie – nauczyciela Instytutu Języków Obcych

Tytuł honorowy Zasłużony dla PWSZ w Nowym Sączu

Z okazji jubileuszu 10. rocznicy powstania PWSZ, Senat uczelni nadał tytuły honorowe wraz z odznaką za szczególne zasługi na rzecz powstania uczelni oraz wspierania jej rozwoju następującym osobom:

- Andrzejowi Chronowskiemu

- Marianowi Cyconowi,
- Andrzejowi Czerwińskiemu,
- Gabrielowi Derkowskiemu,
- Janowi Golonce,
- Mirosławowi Lebedziejewskiemu,
- Markowi Nawarze,
- Edwardowi Paszkowi,
- Januszowi Sepiołowi,
- Andrzejowi Szkaradkowi,
- Józefowi Antoniemu Wiktorowi,
- Leszkowi Zegździe oraz dwóm pierwszym, emerytowanym dyrektorom instytutów: prof. dr hab. Marcie Gibińskiej – Marzec (dyr. Instytutu Języków Obcych) i doc. dr. Adamowi Rybarskiemu (dyr. Instytutu Ekonomicznego).

kierunkach studiów jest niepokojąco niska;

- większą internacjonalizację studiów (w poprzednim roku akademickim z różnych form wymiany zagranicznej – od Norwegii po Turcję – skorzystało 143 studentów i pracowników – bazujemy głównie na grantach z programu Erasmus);
- aktywność w pozyskiwaniu środków w ramach dostępnych programów (MRPO, PO Kapitał Ludzki, Woj. Urząd Pracy, MNiSzW – kierunki zamawiane, itp.), aktualnie złożonych jest 9 takich wniosków;
- promocję uczelni;
- współpracę z instytucjami i firmami (np. realizację prac dyplomowych na zlecenie gospodarki – zadanie to zostało podjęte, głównie przez Instytut Ekonomiczny i Instytut Techniczny);
- poprawę obsługi studentów (system komputerowy Dziekanat) jak i obsługi kandydatów na studia (doskonalenie systemu rejestracji elektronicznej, który wprowadziliśmy w tym roku);
- doskonalenie procedur związanych z zarządzaniem uczelnią (m. in. wdrożony został nowy regulamin organizacyjny, w którym zwiększyliśmy kompetencje dyrektorów instytutów ale też ich odpowiedzialność, powołaliśmy Rady Instytutów – jako organ opiniodawczo-doradczy dyrektora. Podkreślenia wymaga, że już przy tegorocznych podwyżkach wynagrodzeń (niewielkich) oraz awansach nauczycieli akademickich to nie rektor, ale właśnie dyrektorzy instytutów podejmowali wiążące decyzje);
- realizację zadań priorytetowych w zakresie inwestycji i remontów, zadań poprawiających warunki studiowania. Są to:
 1. budowa Instytutu Kultury Fizycznej (zadanie to stało się realne po przekazaniu przez Urząd Miasta nieruchomości przy ul. Kościuszki, aktualnie jesteśmy na etapie ogłoszenia drugiego przetargu na projekt, po unieważnieniu pierwszego),
 2. modernizacja obiektu przy Al. Wolności, do którego przenosimy bibliotekę uczelnianą,
 3. rozpoczęcie remontu akademika.

Rektor PWSZ w Nowym Sączu
prof. dr hab. Zbigniew Ślipek

Pieniądze od premiera i ministra

Stypendia od premiera

Małopolski kurator oświaty Artur Dziugański w Zespole Szkół nr 1 im. KEN w Nowym Sączu wręczył stypendia prezesa Rady Ministrów (78 osób) i ministra edukacji narodowej (6 osób) najlepszym uczniom, legitymującym się nie tylko najwyższą średnią ocen w nauce, ale także osiągnięciami w olimpiadach przedmiotowych i innych formach działania pozalekcyjnego ze szkół ponadgimnazjalnych z czterech powiatów – gorlickiego, limanowskiego i nowosądeckiego (ziemskiego i grodzkiego). Wybór miejsca nie był przypadkowy, bo w szkole – gospodarzu uroczystości – ostatnią maturę zdało 97 proc. uczniów. Uroczystość zorganizowała nowosądecka delegatura kuratorium, której szefuje Władysław Ścianek, a poprowadziły ją wizytatorki Irena Niemiec i Małgorzata Małecka. Z Zespołu Szkół nr 1 wywodziła się dwójka wyróżnionych stypendystów: Grażyna Bodziona z Technikum Gastronomicznego i Agnieszka Skoczeń z V LO.

Spotkanie zakończył program artystyczny przygotowany przez uczniów Zespołu Szkół nr 1. Wysłuchaliśmy m.in. czardasza w wykonaniu Krystiana Curzydło, utworu pt „Dłor” śpiewanego przez Aleksandrę Kopycińską. Goście obejrzeni również pokaz taneczny zademonstrowany przez szkolny zespół tańca nowoczesnego „Fobia”.

Poniżej lista stypendystów z Sądecczyzny.

Stypendia ministra

Witold Więcek (I LO Nowy Sącz), Jakub Lupa (Liceum Akademickie Jezuitów, Nowy Sącz), Marzena Konopka (Technikum Leśne, Stary Sącz).

Stypendia premiera

Z Nowego Sącza: Grażyna Bodziona (Technikum Gastronomiczne), Agnieszka Skoczeń (LO – Zespół Szkół nr 1), Sandra Zygzak (I LO), Krzysztof Dubiński (II LO), Tomasz Gargas (Liceum Profilowane Budowlane), Dawid Wideł (Technikum Budowlane), Joanna Kotas (LO Ekonomiczne), Tomasz Rolka (Technikum Ekonomiczne), Maria Świerad (LO – Zespół Szkół Elektryczno-Mechanicznych), Paweł Janowiec (Technikum Elektryczne), Anna Bajerska i Maria Król (Liceum Profilowane Zespołu Szkół nr 2), Marcelina Gaborek i Joanna Bielak (Zespół Szkół nr 3 im. B. Barbackiego), Magdalena Myślak (Zespół Szkół nr 4), Magdalena Adamczyk (Zespół Szkół Samochodowych), Monika Ratułowska (Technikum Gastronomiczne Siostr Niepokalanek), Kamil Gądek (Liceum Akademickie Jezuitów), Katarzyna Balas (Akademickie Liceum im. Króla Bolesława Chrobrego), Maciej Lupa (Społeczne Liceum Splot), Karolina Krok i Edyta Morawska (Katolickie Liceum im. Frassatiego), Agata Leśniara (Prywatne Technikum Ekonomiczne).

Z Grybowa: Edyta Durlak (LO) i Sylwia Smoła (Technikum im. St. Staszica).
Z Krynicy: Mateusz Maślanka (LO), Monika Maślanka (Technikum Ekonomiczne).
Z Łącka: Dominika Jagieła (LO) i Bogdan Syjud (Technikum im. św. Kingi).
Z Marcinkowic: Katarzyna Mróz (Technikum Ekonomiczne).
Z Muszyny: Teresa Czarnecka (LO).
Z Nawojowej: Maria Poradowska (LO) i Monika Klimczok (Technikum Żywności i Gospodarstwa Domowego).
Z Piwnicznej: Łukasz Lorek (LO).
Z Podegrodzia: Beata Kożuch (Technikum Żywności).
Ze Starego Sącza: Michał Sułkowski (LO), Andrzej Ogorzały (Technikum Drzewno-Mechaniczne), Mateusz Święć (Technikum Leśne), Marcela Konstancy (II Liceum Profilowane), Barbara Citak (Technikum Gastronomiczne).
Z Tęgoborzy: Aneta Mirek (Technikum Żywności).

Jan Ruchała

Fot. Krystyn Szczepanik



Mateusz Święć z kl. IV Technikum Leśnego ze Starego Sącza



Agnieszka Skoczeń i Grażyna Bodziona z kuratorem Arturem Dziugańskim i dyrektorem ZS nr 1 Barbarą Świętoń

Nie wszystko o moim Ojcu



Franciszek Król

Kiedy w latach dziewięćdziesiątych trafiłem w którejś z gazet na ów żart rysunkowy pokazałam go Ojcu. Już nie chodził o własnych siłach, poruszał się z trudem o dwóch laskach. Śmiał się. „Nieżle” – powiedział.

Rysunek, który ubawił mego Ojca przedstawiał pomnik

żołnierza-partyzanta z widniejącym na cokole napisem: „Zaplutym karłom reakcji – Naród”. Inspiracją dla satyryka był zapewne plakat Zakrzewskiego pt. „Olbrzym i zapluty karzeł reakcji”, ilustrujący, podobnie jak ówczesny slogan: „AK – zaplute karły reakcji”, stosunek władzy komunistycznej do akowskiego podziemia. Stosunek co najmniej pogardliwy, wyraz podejmowanych prób unicestwienia nie tylko konspiratorów z AK, ale też zozydzenia pamięci tych, którzy w tamtej wojnie polegli. Żołnierzy AK i ich rodziny w Polsce Ludowej spotkały prześladowania, represje, więzienie i czasem śmierć z rąk NKWD i UB. Nas także. Pamiętam nocą prowadzone rewizje, milicjantów otaczających kordonem dom i towarzyszące im psy. Dom pełen obcych mężczyzn. Matkę, która wyjmowała z szafy wszystkie nasze rzeczy. A kilka lat później milicjantów biegających po sadzie z licznikiem Geigera czy rozkopujących stajnię w poszukiwaniu broni.

Gdybyż Piłsudski wiedział, wygłaszając w warszawskim „Bristolu” w roku 1923 przemówienie przeciwko Narodowej Demokracji, że ów eufemizm zostanie przez propagandę komunistyczną w taki sposób wykorzystany, zapewne użyłby innego. Mówił wówczas: „(...) *zapluty karzeł*

na krzywych nóżkach, wypływający swą brudną duszę, opluwający mnie zewsząd (...), śledzący moje kroki, robiący małpie grymasy, przekształcający każdą myśl odwrotnie; ten potworny karzeł pełzał za mną jak nieodłączny duch (...), krzyczący frazesy, wykrzywiający potworną gębę, wymyślający jakieś niesłychane historie; ten karzeł był moim nieodstępnym druhem, nieodstępnym towarzyszem doli i niedoli, szczęścia i nieszczęścia, zwycięstwa i klęski (...)”.

Cmentarz prowincjonalny

Mamy taki słoneczny, piękny początek listopada. Ojciec zmarł przed kilku laty. Spoczywa zamknięty w granitowej kopule grobowca na prowincjonalnym cmentarzu doglądając płomieni. Jak wielu jego rówieśników – przyjaciół z AK i znajomych. „Non omnis moriar” wyryte w granitowej płycie sarkofagu wydało mi się zbyt patetyczne. W patosie nie zawiera się bowiem ta opowieść o jego matce. Opowieść zasłyszana we wsi. Mówiono, że umarła ze zgrzyoty. Że zajęta w tamten kwietniowy poranek 1952 r. pieczeniem chleba nie zauważyła ich, że go nie ostrzegła, że spał i tak go zostali. A w domu było trochę broni. Zabrali go. W rok później umarła. Nic dziwnego



– wdychali – był ukochanym i jedynym synem Katarzyny. Wrócił w maju 1957. Za pomnikiem z piaskowca posadził dla pamięci matki drzewo. Modrzewia.

Dla nich obojga, dla ojca i jego matki, pomyślałam ideę. Opowiada o początku i końcu wszystkiego, o życiu i śmierci. Jest wyrazem ludzkich emocji: miłości, czułości, cierpienia. Jest opowieścią o modlitwie za żywych i za umarłych. Jest wizerunkiem pętli czasu, indywidualnego czasu każdego z nas.

Franciszek Król – ur. 24 października 1911 r. we wsi Roztoka, syn Andrzeja i Katarzyny. Szkołę powszechną ukończył w Roztoce, gimnazjum w Nowym Sączu i w Dubnie na Wołyniu. Zgłosił się do wojska w 1931 r., ukończył Podoficerską Szkołę II Pułku Lotniczego w Sosnowcu, a następnie Szkołę Policijną. W 1934 r. został skierowany na placówkę do Lwowa. Tam zastał go wybuch II wojny światowej. Około 7 września 1939 r. komisariat policji, w którym pracował, ewakuowano do Brodów. Po ataku Związku Sowieckiego na Polskę 17 września 1939 r. komendant policji zwolnił funkcjonariuszy do domu. Ojciec i kilku jego kolegów postanowili wrócić do Lwowa. W jednej z wsi zostali aresztowani przez sowiecki partol i dołączyli do dużej grupy polskich jeńców. Ojciec, wykorzystując zamieszanie, po kilku dniach uciekł. Jego koledzy zginęli w Katyniu. 2 listopada 1939 r. we Lwowie został zaprzysiężony do pracy konspiracyjnej w tworzących się strukturach Służby Zwycięstwu Polski. W grudniu 1939 r. podjął decyzję o powrocie w rodzinne strony – do Roztoki. Granicę niemiecko-sowiecką, utworzoną na Sanie, przepłynął nocą. W grudniu 1940 r. wstąpił do AK (grupa limanowska), której członkiem pozostał do stycznia 1945 r. W lipcu 1945 r., uciekając przed spodziewanymi prześladowaniami, wyjechał w Poznańskie. Tam został po raz pierwszy aresztowany na okres trzech miesięcy. Wrócił do Roztoki w czerwcu 1950 r. W 1951 r. został członkiem grupy zbrojnej „Odwet Górski”, działającej na rzecz niepodległej Polski. Aresztowany 26 kwietnia 1952 r. odzyskał wolność 17 maja 1957 r. Po śmierci swego ojca objął gospodarstwo rolne. W 1993 r. wyrokiem sądu został zrehabilitowany. Zmarł 2 marca 2004 r. w Limanowej. Spoczywa na cmentarzu w Łukowicy.

Bożena Król

W przededniu 716. rocznicy lokacji Nowego Sącza Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” zaprezentowało zrekonstruowany sztandar organizacji. Historyczny, liczący 115 lat, mocno już pofatygowany, trafi do muzeum, replika – służyć będzie współczesnym pokoleniom.

Sztandar z dwiema haftowanymi szarfami – z inicjatywy i staraniem honorowego prezesa organizacji ks. prałata Stanisława Czachora – wykonała artystka z Bobowej, Jadwiga Śliwa, swego czasu (2000 r.) autorka trzech płaskorzeźb – herbów umieszczonych na budynku „Sokoła”.

Nie poskąpili grosza darczyńcy – prezesi firm Fakro, Prospana, SGL Carbon, Expol, Anmart oraz Klub Przyjaciół Ziemi Sądeckiej z Chicago.

Prezentujący sztandar druhowie Leszek Zegzda, Antoni Malczak, Adam Hebenstreit, Mieczysław Górski (kinoperator w „Sokole” od czasów okupacji niemieckiej), Piotr Tengowski, nie kryli wzruszenia.

– *To wielki zaszczyt, że powierzono mi to niezwykle zadanie. Robota nad wykonaniem repliki, która zachowuje wymiary i wszelkie szczegóły oryginału, trwała ponad pół roku – mówi Jadwiga Śliwa. – Wymagała pracochłonnych zabiegów, doboru trudnodostępnych surowców zbliżonych do tkanin sprzed ponad wieku, m.in. srebrnych frędzli. W pracy pomagała mi córka, absolwentka studiów artystycznych. Dajemy wam gwarancję na następne 100 lat!*

Nowy sztandar położono obok oryginalnego pierwowzoru. Na szarfach widniał napis: Wiedź Synów Polski do walki – za wiarę, wolność, Ojczyznę.

– *Dziękuję Bogu i ludziom za to przeżycie. Ten sztandar to kawałek historii Polski i Nowego Sącza. Stare, wyblakłe i podniszczone już płótno odzwierciedla losy narodu, poniewieranego i doświadczanego trudnym losem – dodał ks. prałat Stanisław Czachor.*

W 1893 roku członkinie sokolego aktywu, z Franciszką Lipińską na czele, ufundowały sądeckiemu gniazdu „Sokoła” sztandar, który wręczono podczas uroczystej akademii 8 października 1893 roku. Od tej pory sztandar był obecny na wszelkich uroczystościach sokolich, patriotycznych i religijnych.

15 sierpnia 1939 r. prof. Piotr Kosiński ukrył sztandar w bezpiecznym miejscu. Podczas okupacji prof. Kosiński zapewne podzieliłby los prezesa „Sokoła” Bolesława Barbackiego (rozstrzelanego w Biegonicach 21 sierpnia 1941 r.), gdyby nie Stanisław Kudlik, który w porozumieniu z kolegami z konspiracji pełnił służbę w podporządkowanej okupantowi Komendzie Policji Polskiej w Nowym Sączu. Kiedy otrzymał rozkaz aresztowania grupy osób, wśród których znaleźli się trzej jego mentorzy i przyjaciele, natych-

Sokoła relikwia

miast powiadomił prof. Piotra Kosińskiego, który mieszkał najbliżej, na ul. Długosza 15. Profesorowi udało się uniknąć tragicznego losu.

Jak pisze niezapomniany kronikarz dziejów sądeckiego gniazda Józef Bieniek:

„*Tego samego dnia Kosiński znalazł się u krewnych w Bochni, skąd przeniósł się do Krakowa, do swej sądeckiej wychowawicy Haliny z Kuderńów Cholewkowej. Jedyńą rzeczą, którą przywiózł ze sobą była... ukochana świętość profesora: sztandar Towarzystwa Gimnastycznego SOKÓŁ.*

Sztandar przechowywany był w mieszkaniu pani Cholewkowej przy ul. Przybyszewskiego 18. I tu, mimo antysokolich czasów, kilka razy w roku pojawiał się dyskretnie na poręczach balkonu. 3 Maja, w Boże Ciało, 15 Sierpnia i 11 Listopada sztandar sądeckiego SOKOŁA wyniesiony z ukrycia na balkon świecił Jasnogórską Ikoną, roztaczając na moment blask wolności.

Był rok 1986. Zbliżała się stuletnia rocznica powstania w Nowym Sączu Towarzystwa Gimnastycznego Sokół. Towarzystwo nie istniało wprawdzie od 1939 r., ale są daty i sprawy, o których zapominać nie wolno. Jedną rozmowa z byłym druhem, Henrykiem Dobrzańskim, drugą z proboszczem parafii św. Kazimierza, ks. Prałatem Stanisławem Czachorem i postanowiono, że stulecie Sokola zostanie uczczone uroczystym nabożeństwem właśnie u Kazimierza, gdyż budowa tego kościoła, jako kaplicy szkolnej była w dużej mierze dziełem Sokola.

Przy okazji wyłoniła się sprawa sztandaru, którego obecność na planowanej uroczystości podniosłaby jej rangę. Dobrzański przypuszczał, że może on być – jeśli nie uległ zniszczeniu – w Krakowie. A jeśli w Krakowie – to tylko u osób powiązanych ongiś z prof. Kosińskim.

W taki sposób odnaleźliśmy adres pani Cholewkowej, do której zwróciłem się z prośbą o wypożyczenie sztandaru. W odpowiedzi przeznacza pani Cholewkowa nie tylko wyraziła zgodę, ale oświadczyła, że sztandar jest własnością społeczeństwa nowosądeckiego i winien na stałe wrócić do Nowego Sącza. Byłe w ręce kogoś, kto zagwarantuje opiekę i konserwację. Przyrzekliśmy z żoną Anną ojcowsko – macierzyński stosunek do zacnego „staruszka” i w lutym 1987 r. sztandar znalazł się

w naszych rękach. Był mocno sfatygowany i niekompletny: brakowało drzewca i konstrukcji wiążącej płat sztandaru z drzewcem.

W ciągu kilku tygodni żona wycerowała w płatach miejsca przetarte lub pęknięte. Koledzy z ZNTK wykonali drzewce z kompletem okuć i w końcu staruszek, mimo poważnego wieku i ran zadanych przez czas (84 lata) prezentował się nie tyle okazale, ile dostojnie i wzruszająco.

Funkcję chorążego przejął dawny członek Sokola, druh Stanisław Kudlik. Ten sam, który w lipcu 1941 r. uratował życie prof. Kosińskiemu.

W niedzielę 31 maja 1987 r. w kościele św. Kazimierza uroczystym nabożeństwem przypomniano powstanie, istnienie i chlubną działalność Towarzystwa Gimnastycznego SOKÓŁ w Nowym Sączu. Działalność zdławioną dwukrotnie: przez hitlerizm i przez komunizm.

Widomym znakiem onegdajszego istnienia SOKOŁA był na wspomnianym nabożeństwie właśnie sztandar, który został przez ks. Prałata Czachora poświęcony na dalszą służbę Bogu i Ojczyźnie. Sztandar, zgodnie z życzeniem ks. Biskupa Józefa Gucwy, pozostał w Kościele św. Kazimierza. Od maja 1987 r. do października 1993 r. sztandar, dysponowany przez ks. Czachora, a z jego polecenia przez piszącego te słowa, uświetniał uroczystości religijne oraz imprezy patriotyczne i kulturalne. Po reaktywowaniu Sokola w październiku 1993 r. przez Wojewódzki Ośrodek Kultury wrócił do swej organizacji.

W 1994 r. przeszedł gruntowną konserwację w pracowni Barbary Kalfas. Przy okazji odkryto, że wewnątrz sztandaru istnieje napis, upamiętniający konserwację w 1957 r.; dotychczas o niej nie wiadano.

Teraz znajdzie się wśród najcenniejszych pamiątek historycznych miasta Nowego Sącza. Zastąpi go wierna kopia.

Tekst i fot. (leś)



Kwesta w sprawie nowosądeckich nekropolii

Ratują sądeckie nekropolie

Na największych sądeckich cmentarzach w Dniu Wszystkich Świętych i w Dniu Zaduszych prowadzono kwestę na renowację zabytków dwóch owych grobów. Akcja pod hasłem „Odnawiamy sądeckie nekropolie” zorganizowana została już po raz ósmy.

Na podkreślenie zasługuje rosnąca z roku na rok szczodrość sądeczan i zaangażowanie przedstawicieli organizacji biorących udział w tym ze wszech miar pożytecznym i ważnym dla lokalnej społeczności przedsięwzięciu.

Warto dodać, że w czasie kwesty (szeroko komentowanej przez regionalne media) najhojniejszym darczyńcom wręczane były m.in. egzemplarze książki *Pogłosz nad Dunajca* napisanej przez Gabrielę Danielewicz (wydanej w ubiegłym roku wspólnie przez PTH i „Civitas Christiana”), jak również publikacji autorstwa Jerzego Piechowicza pt. *Batalia o świętą Małgorzatę*, która ukazała się staraniem „Civitas Christiana”; książki przypominającej heroiczne działania sądeczan, prowadzące pod koniec lat osiemdziesiątych do przywrócenia w Nowym Sączu historycznego herbu miasta z wizerunkiem świętej patronki w miejsce herbu zaborczego przedstawiającego rycerza w bramie fortecznej.

Kwesta na ratowanie starych grobów to wspólna inicjatywa Klubu Inteligencji Katolickiej, Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, Związku Sądeczan, Towarzystwa Gimnastycznego Sokół, PTT, PTTK „Beskid”, Polskie Towar-

zystwo Historyczne oraz środowisk młodzieżowych.

Od samego początku odnowieniem zabytków sepulkralnych zajmuje się konserwator dzieł sztuki i artysta plastyk Józef Stanisław Stec z Nowego Sącza, legitymujący się bogatym dorobkiem w przywracaniu świetności głównie obiektów sakralnych w Małopolsce.

Obecnie kilkadziesiąt grobów na nowosądeckich cmentarzach komunalnych przy ul. Śniadeckich i w dzielnicy Gołąbkowice wymaga pilnego remontu.

Niezależnie od społecznej inicjatywy, z funduszy Urzędu Miasta w ostatnich tygodniach przywrócono blask Krzyżowi Powstańczemu - miejscu pamięci narodowej. Prace renowacyjne nadzorował znany sądecki architekt Wojciech Butscher, miłośnik pamiątek historycznych. Pierwotnie 6-metrowy krzyż odsłonięto w 50. rocznicę wybuchu powstania styczniowego z inicjatywy sądeckiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Był wykonany w fabryce Antoniego Rossmannitha. W 1936 r. wzniesiono wokół Krzyża półkolistą otulinę z bloków kamiennych.

(LM)



Odsłonięcie Krzyża Powstańczego w 1913 r.

Nagrobki odrestaurowane w ramach akcji „Ratujemy sądeckie nekropolie”

1. Rodziny Olszewskich i Flisów
2. Pauliny Sękowskiej
3. Wisi Barbackiej
4. Maryi i Adama Lippayów
5. anonimowy grób przy bramie głównej
6. Zofii Kuzakowej
7. Michała Dunin-Wąsowicza
8. Juliusza Miszke - projektanta cmentarza
9. Stanisława Bielańskiego
10. Józefy i Stanisława Brableców
11. Joanny Rudnickiej
12. Agnieszki Hóldziny
13. Ludwika Oleksego
14. Tadeusza i Heli Warchałowskich
15. Wacława Baluka
16. Władysława Jurgowskiego
17. Józefy Pasiutowej - postument
18. Zofii Lippay
19. Józefy Pasiutowej - figura anioła
20. Zofii Ślepowron Bossowskiej
21. Dzieci Słabych
22. Jana Barana
23. Marianny Basiagi
24. Antoniny z Pulznerów Mally
25. Władysława Bulandy
26. Rodziny Brzękowskich i Janasów - dofinansowanie
27. księdza Pawła Sulmy - dofinansowanie
28. Rozalii i Franciszka Urlichów
29. rodziny Wusatowskich
30. Mieczysława Wasiewiczza
31. Felicji Bobakowskiej



Datki sądeczan na odnowę zabytkowych nagrobków:

2001.....	4 500 zł
2002.....	7 200 zł
2003.....	8 700 zł
2004.....	6 900 zł
2005.....	11 800 zł
2006.....	12 870 zł
2007.....	11 800 zł
2008.....	16 280 zł

WIERCHOMLA WIELKA. Odnowiono łemkowskie nagrobki.

Narody tracąc pamięć, tracą życie

Dzięki finansowemu wsparciu Małopolskiego Urzędu Marszałkowskiego w Krakowie w roku bieżącym udało się odrestaurować 21 nagrobków w łemkowskiej części cmentarza parafialnego Wierchomli Wielkiej.



Wierchomla Wielka to licząca obecnie niewiele ponad 700 mieszkańców, stara miejscowość, położona między Krynicą a Piwniczną. Jej początek dał kardynał Jerzy Radziwiłł w roku 1595. Wierchomla to 14 – ostatnia, najbardziej na zachód wysunięta łemkowska wieś w Beskidzie Sądeckim. Do roku 1947 zamieszkiwali ją w większości Łemkowie, koczowniczy i pasterski lud wywodzący się z terenów współczesnych Bałkanów. W roku 2007 minęło 60 lat od pamiętnej akcji „Wisła”. W jej wyniku większość dawnych mieszkańców Wierchomli Wielkiej zostało przesiedlonych m.in. na ziemie za-

chodnie. Ich miejsce zajęła ludność pochodzenia polskiego z okolic sądeckich. Sukcesorem parafii greckokatolickiej, Biskup tarnowski - Jan Stepa ustanowił w roku 1951 duszpasterstwo rzymskokatolickie.

Nie wnikając w zawile okoliczności polityczne akcji „Wisła”, i nie podejmując się jakiegokolwiek oceny żadnej ze stron, uznano, za godne wysiłku zatroszczenie się o pozostawione groby. Tym bardziej, że przez wiele lat były one opuszczone i zaniedbane. Stopień ich zniszczenia sięgnął chyba dna. Aż przykro było spoglądać na walące się nagrobki oraz powywracane krzyże. Czas zrobił swoje! Parafia rzymskokato-

licka w Wierchomli Wielkiej jako spadkobierca dziedzictwa duchowego wspólnoty greckokatolickiej i jednocześnie właściciel cmentarza, podjęła się starań aby odrestaurować ocalałe nagrobki cmentarne. Kierowano się chrześcijańską motywacją nakazującą szacunek dla ludzkiego ciała. Po wpisaniu do rejestru zabytków 21 nagrobków, sporządzono wnioski do Urzędu Marszałkowskiego w Krakowie o dotację na ich remont. Otrzymane środki finansowe umożliwiły wykonanie koniecznych i bardzo potrzebnych prac. Na przeprowadzenie remontów parafia otrzymała także pozwolenie Kurii Diecezjalnej w Tarnowie.

Pracami konserwatorskimi kierował mgr Tadeusz Sokal z Krakowa dyplomowany konserwator dzieł sztuki. Program prac konserwatorskich opracował mgr Marek Sawicki. Nieocenioną pomoc okazały panie Elżbieta Widderska oraz mgr inż. Joanna Kamieniarczyk.

Wykonana praca, dzięki dotacji Urzędu Marszałkowskiego z Krakowa, podnosi ducha oraz raduje oczy licznie nawiedzających Wierchomlę Wielką turystów i wczasowiczów. Jest ponadto nauką dla młodego pokolenia, że grobom przodków, niezależnie od pochodzenia, wyznania oraz win i zasług, należy się szacunek i pietyzm. Tego domaga się od nas wszystkich IV przykazanie Boże.

*ks. Stanisław Ciorka
proboszcz z Wierchomli Wielkiej*

Świadectwa terroru

LESZEK MIGRAŁA

Jednym z pierwszych skutków okupacji niemieckiej na ziemiach polskich było utworzenie policyjno-wojskowego systemu administracji. Wbrew prawu międzynarodowemu, Niemcy uznali ziemie polskie za trwałą zdobycz wojenną i wprowadzili na nich wyjątkowo bezwzględny i brutalny system sprawowania rządów okupacyjnych, różniący się zasadniczo od systemów okupacji w większości innych podbitych krajów Europy.

Dekretem z 7 X 1939 r. Hitler utworzył Urząd Komisarza Rzeszy do Umacniania Niemczyzny, na czele którego stanął jeden z najwyższych funkcjonariuszy III Rzeszy Heinrich Himmler, szef SS i gestapo, pełnomocnik w zakresie kolonizacji okupowanych terytoriów polskich.

W systemie okupacyjnym podstawową rolę odgrywał aparat SS i policji. Aparat policyjny był silnie rozbudowany; obejmował wszystkie formacje policji bezpieczeństwa (gestapo, policję kryminalną – Kripo oraz SD – Służbę Bezpieczeństwa), policję porządkową oraz pomocnicze formacje drogowe, kolejowe, leśne, fabryczne, wodne, pocztowe. Zadania policyjne wykonywała również straż graniczna. Możemy stwierdzić, że niemieckie siły policyjne na ziemiach polskich liczyły w różnych okresach od 30 tys. do 150 tys. osób.

Aparat policyjny uzupełniało sądownictwo hitlerowskie, które aktom terroru nie starało się nawet nadać pozorów legalizmu. Sądy wojskowe, specjalne oraz doraźne, wydawały ogromną liczbę wyroków śmierci bez właściwego uzasadnienia.

* * *

Niemiecki aparat terroru w Nowym Sączu i na Sądecczyźnie funkcjonował praktycznie rzecz biorąc od pierwszych tygodni okupacji, najpierw w tymczasowej formie *Einsatzkommando 3/1* dowodzonego przez A. Has-

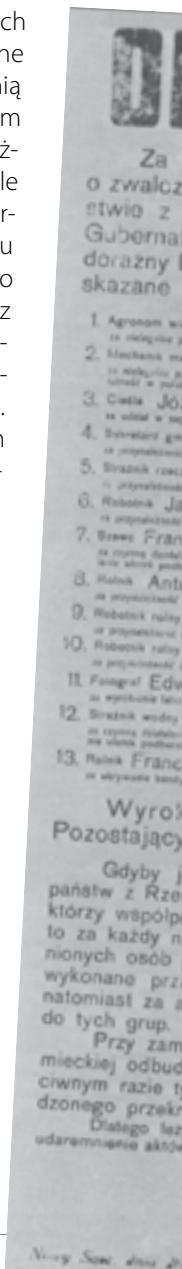
selberga, a następnie od października 1939 r. w formie *Grenzschutzpolitzkommissariat* (Graniczny Komisariat Policji), tj. placówki gestapo zorganizowanej w Nowym Sączu przez podporucznika SS Schulzega, objętej w grudniu 1939 r. przez porucznika SS (później kapitana SS) Heinricha Hamanna, który pełnił funkcję szefa Komisariatu Policji w Nowym Sączu do 15 sierpnia 1943 r., tj. do czasu przeniesienia go do Jasła. Kolejnym szefem Komisariatu Nowy Sącz został kapitan SS Wilhelm Raschwitz. Niestety, nie jest nam znane nazwisko następcy Hamanna i Raschwitza, być może był nim Hoheman (Hohemann), który w spisie pracowników sądeckiego gestapo figuruje jako komendant. Dodajmy, że 40-osobowemu Komisariatowi Policji w Nowym Sączu podlegały kiluosobowe posterunki w Krynicy, Muszynie i Piwnicznej; jego działalność wspierały m.in. różnego rodzaju formacje policyjne, a funkcje pomocnicze pełnić miała policja ukraińska oraz przedwojenna policja polska, której funkcjonariuszy pod groźbą ostrych sankcji zmuszono do powrotu do służby.

Siedziba nowosądeckiej placówki gestapo mieściła się przez cały okres okupacji niemieckiej w budynku przy ul. Czarnieckiego 13 w tzw. „Piszówce”, skąd wiodła do pobliskiego więzienia krótka droga, nazwana w latach wojny „ścieżką śmierci”, którą przepędzano ludzi z siedziby gestapo do gmachu więzienia, o ile rzecz jasna ofiara prze-

śluchań nie została wcześniej przez miejscowych oprawców zakatowana na śmierć.

Doskonale wiadomo, że oprawcą nr 1 i mózgiem terroru hitlerowskiego w Nowym Sączu i na Sądecczyźnie był wymieniony wyżej Heinrich Hamann. Ponieważ jego zbrodnicza sylwetka była wielokrotnie charakteryzowana, na łamach „Rocznika Sądeckiego”, a także „Almanachu Sądeckiego”, ograniczam się w tym miejscu jedynie do stwierdzenia, że Hamann nie był wprawdzie ideowym nazistą, ale jednak w warunkach hitleryzmu jego wynaturzone instynkty znalazły odpowiednią pożywkę, a przede wszystkim środki i możliwości, które umożliwiły mu rozpętanie niezwykle agresywnego i mściwego terroru. Wystarczy w tym miejscu przypomnieć, że krwawe żniwo strat jakich doznał Nowy Sącz i cały powiat nowosądecki w latach wojny i okupacji, szacowanych ogólnie na liczbę 24 tys. ludzi (circa 3 razy większych od tych jakich doznały powiaty nowotarski i jasielski każdy z osobna), w wielkim stopniu obciąża sumienie tego zbrodniarza.

Rozpętanie terroru na wielką skalę wymagało nie tylko zbrodniczej energii samego Hamanna, ale również gorliwości jego współpracowników. Docieklivość historyczna p. Józefa Bieńka, a także innych badaczy dziejów okupacyjnych Sądecczyzny, umożliwia nam odtworzenie trzonu załogi Komisariatu Policji w gmachu przy ul. Czarnieckiego. Lista ta obejmuje czternaście nazwisk w większości członków SS, oto one: Günther Labitze, Johann Claudius Bornholt (komendant więzienia po-



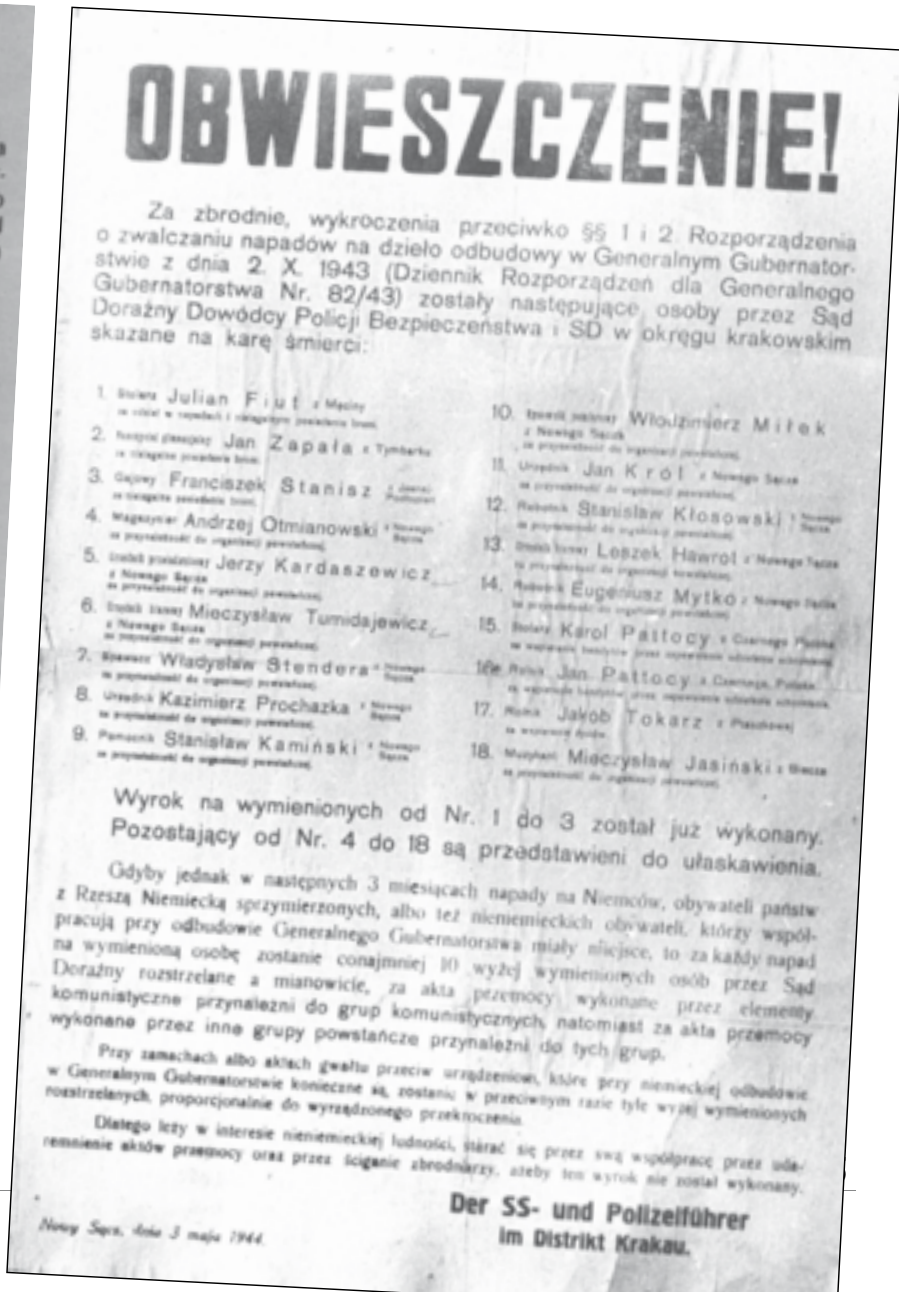
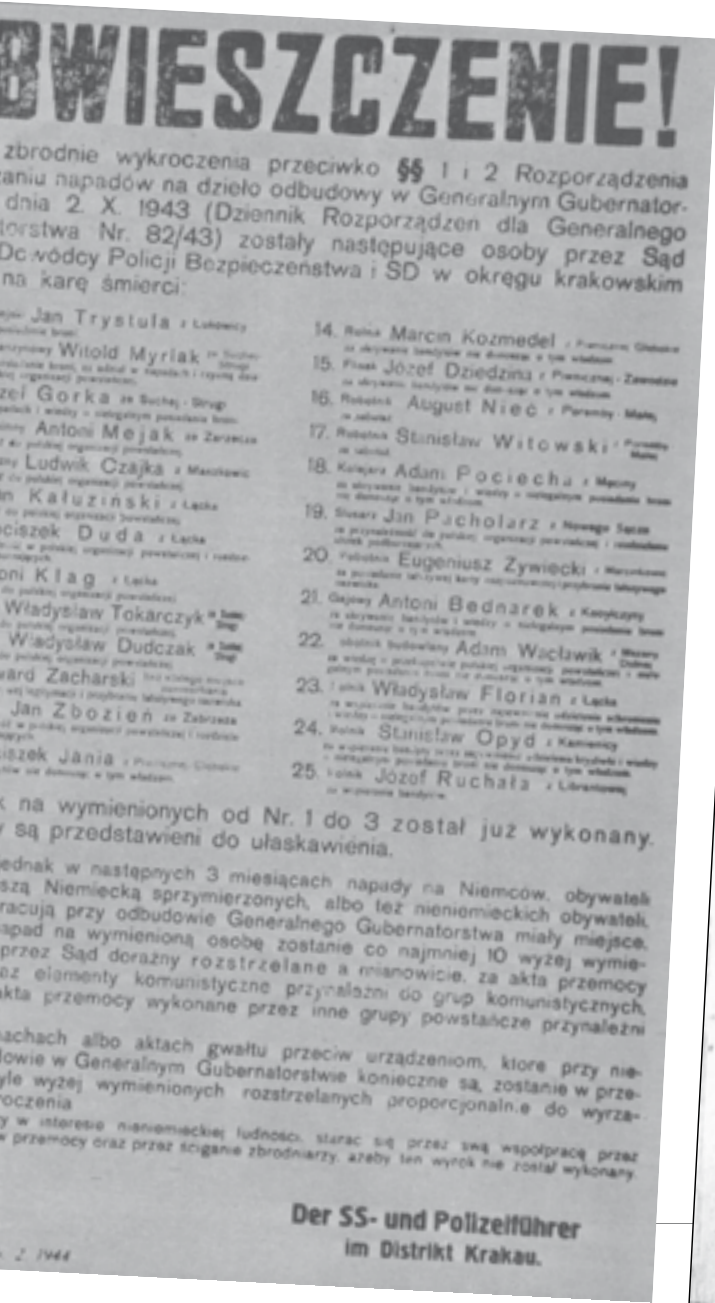
litycznego), Josef Raunen Hof (asystent kryminalny policji bezpieczeństwa), Paul Denk, Egbert Brock, Heinrich Sieling, Hans Böning, Max Domański, Jozef Lindert (tłumacz rodem z Cieszyna), Karl Grees, Emil Weller, Walter Reinhard, Johann Gorke (Jan Górka) – Ślżak, agent V Kolumny i Georg Wisner – wymieniony jako zastępcza szefa gestapo, kierownik żeńskiej służby konfidenckiej. Ponadto znane są jeszcze nazwiska siedmiu osób, głównie volksdeutschów i polskich renegatów, biorących udział w aresztowaniach i przesłuchaniach, jak również gorliwych współpracowników Hamanna ze Starego Sącza (Franciszek Lawitschka), Jazowska (Hans Sikora) i Tęgoborza (Józef Gottfried), Limanowej (Bruno Baunack).

Objętość niniejszego szkicu w żaden sposób nie pozwala na wymienienie choćby głównych zbrodni dokonanych przez niemiecki aparat policyjny. Z konieczności zatem dla charakteryzowania tego zagadnienia posłużę się kilkoma zaledwie faktami wskazującym na pewne etapy w hitlerowskiej polityce terroru i eksterminacji w Nowym Sączu i na Sądecczyźnie.

Wydaje się, że za preludeum do wprowadzenia wzmożonego terroru w powiecie nowosądeckim należy uznać zamordowanie przez gestapo w grudniu 1939 r. w Biegonicach 57 osób, co było bestialskim odwetem Hamanna za rozstrzelanie 8 IX 1939 r. przez żołnierzy polskich w okolicach Baranowa Sandomierskiego sądeckich dywersantów V Kolumny. Dalesze wzmożenie represji miało miejsce w pierwszych miesiącach 1940 r., gdy nastąpiły pierwsze „wpadki” powstają-

cych żywiołowo tajnych organizacji ruchu oporu. Znamienne, że w pierwszym transporcie więźniów polskich, który w dniu 14 VI 1940 r. przybył z tarnowskiego więzienia do obozu koncentracyjnego Auschwitz, najlicniejszą grupę stanowili mieszkańcy powiatu sądeckiego. Szczególnym etapem hitlerowskiej polityki skierowanej przeciwko narodowi polskiemu była Akcja AB, wymierzona przeciwko polskiej inteligencji. W wymiarze sądeckim jej finałem była masowa egzekucja w lesie koło Trzetrzewiny, gdzie 27 VI 1940 r. rozstrzelano i obrzucono granatami 93 osoby (tzw. „imieniny generała”).

Rok 1941 zapisał się na Sądecczyźnie rozbiem przez gestapo Nowosądeckiego Inspektoratu ZWZ „Sarna” i w związku z tym licznymi aresztowaniami, egzekucjami i wysyłkami do obozów koncentracyjnych. Przypomnieć należy, iż 21 VIII 1941 r. Niemcy



OBWIESZCZENIE!
 Za zbrodnie, wykroczenia przeciwko §§ 1 i 2 Rozporządzenia o zwalczaniu napadów na dzieła odbudowy w Generalnym Gubernatorstwie z dnia 2 X 1943 (Dziennik Rozporządzeń dla Generalnego Gubernatorstwa Nr. 82/43) zostały następujące osoby przez Sąd Doraźny Dowódcy Policji Bezpieczeństwa i SD w okręgu krakowskim skazane na karę śmierci:

OBWIESZCZENIE!
 Za zbrodnie, wykroczenia przeciwko §§ 1 i 2 Rozporządzenia o zwalczaniu napadów na dzieła odbudowy w Generalnym Gubernatorstwie z dnia 2 X 1943 (Dziennik Rozporządzeń dla Generalnego Gubernatorstwa Nr. 82/43) zostały następujące osoby przez Sąd Doraźny Dowódcy Policji Bezpieczeństwa i SD w okręgu krakowskim skazane na karę śmierci:



Heinrich Hamann

Der SS- und Polizeiführer im Distrikt Krakau.

Der SS- und Polizeiführer im Distrikt Krakau.

rozstrzelali w Biegonicach 44 osoby, w tym Bolesława Barbackiego i ks. Władysława Deszcza. W roku 1942 hitlerowcy doprowadzili do zagłady ludności żydowskiej, wyniszczonej w ramach operacji „Reinhard”, akcji obejmującej teren całego Generalnego Gubernatorstwa. Akcja „Reinhard” w powiecie nowosądeckim objęła najpierw mniejsze getta w Limanowej, Starym Sączu, Mszanie Dolnej i Grybowie; następnie przeprowadzona została w Nowym Sączu, skąd prawie wszystkich pozostałych Żydów wywieziono w trzech transportach do Bełżca. Wg szacunków Tadeusza Dudy w Nowym Sączu i okolicach zamordowano 3 tys. Żydów, a ok. 18 tys. wywieziono do obozów zagłady.

W roku 1943, pomimo klęsk doznanych przez armie niemieckie na frontach, polityka hitlerowska nie uległa zmianie, a nawet, szczególnie po wprowadzeniu przez Hansa Franka uproszczonego kodeksu karnego dla ludności GG, dostrzec w niej można elementy eskalacji terroru (afisze śmierci i egzekucje, głównie w odwecie za akcje dywersyjno-bojowe polskiego podziemia). W Nowym Sączu miejsce Hamanna zajął w tym czasie Raschwitz, ale roszada ta nie wpłynęła na zelżenie terroru w powiecie nowosądeckim.

Ostatni okres okupacji niemieckiej na Sądecku zapisał się dalszymi egzekucjami (Kłodne k. Limanowej,

Stara Wieś k. Limanowej, Nowy Sącz), a także „wspą” w wydziale łączności Inspektoratu Nowy Sącz (z aresztowaniem i zamordowaniem przez Niemców Marii, Janiny, Celiny i Aliny Stobieckich). Pomimo zbliżania się frontu wschodniego, hitlerowcy nie zrezygnowali ze zbiorowych egzekucji, dokonywanych w drugiej połowie roku w Rdziostowie, Kosarzyskach, Słopniach, Siołkowej, Młodowie.

Nie trzeba wielkiej wyobraźni na to, aby skonstatować, iż głównym ośrodkiem okupacyjnego terroru w Nowym Sączu był gmach gestapo przy ul. Czarnieckiego. W tym miejscu planowano zbrodnie, ale i w tym miejscu mordowano. Nie znamy wszystkich dramatów, jakie rozegrały się w tym budynku i w sąsiednim gmachu więziennym, wiemy jednak z licznych relacji świadków jak strasznej próbie poddawani byli aresztowani i więzieni przez gestapo.

Śledztwo wytoczone przeciwko Heinrichowi Hamannowi potwierdziło ponury obraz okupacyjnej rzeczywistości mającej miejsce w nowosądeckiej siedzibie gestapo.

Oto kilka przykładów:

„O nieopanowaniu Hamanna może świadczyć fakt aresztowania dr Wilhelma Miklaszewskiego, sędziego Sądu Grodzkiego. Przesłuchiwano go wiele

razy, ale nieszczęśnik zaprzeczał wszelkim zarzutom (...). Podczas jednego z przesłuchań szef gestapo (...) chwycił stojące ciężkie krzesło i z całej siły uderzył nim w głowę sędziego, zabijając go na miejscu”.

Z relacji Jana Bednarka: „W trakcie przesłuchiwań pytano mnie, czy ja oraz moi bracia należymy do tajnej organizacji, ja jednak do tego nie przyznałem się, pomimo że byłem maltretowany. W trzecim dniu przyszedł Hamann (...) związano mi ręce, a następnie między ręce włożono drążek, na którym mnie zawieszono i w dalszym ciągu bito. Do nosa wlewano mi wodę. (...) Maltretowano mnie do tego stopnia, że straciłem przytomność”.

Z relacji Antoniego Drozda: „Wczesną wiosną 1942 r. do więzienia przywieziony został naczelnik poczty w Nowym Sączu Stępniewski. (...) przywieziono go do więzienia tak zbitego, że pielęgniarze z izby chorych twierdzili, że tak zbitego człowieka jeszcze nie widzieli, mimo że pobicia więźniów były zjawiskiem nagminnym. Stępniewski zmarł po kilku dniach na skutek zakażenia krwi.



Przed śmiercią opowiadał mi, że zбитý został na gestapo w Nowym Sączu i że szef tego gestapo, Hamann, powiedział mu: «(taki a taki synu), jak ja cię tu nie wykończę, to cię wykończą w Oświęcimiu».

Z relacji Stanisława Długopolskiego: „O ile pamiętam, w czasie mojej interwencji w sprawie aresztowanych albo prezydenta dra Sichrawy, albo Jadwigi Wolskiej (...) byłem w budynku gestapo w Nowym Sączu i wówczas widziałem Hamanna wraz z innymi gestapowcami, szczupłego psy na kilku Żydów, ale nie mogę stwierdzić, czy przy tym tylko szarpały ich odzienie, czy też krzyki Żydów pochodziły z naturalnego przerażenia z powodu atakowania ich przez psy”.

Z zapisu zeznań Janiny Stefaniszyn: „Świadek Janina Stefaniszyn (...) była aresztowana i przesłuchiwana w gestapo przez Hamanna. Hamann już podczas pierwszego przesłuchania pobił świadka nahałem po całym ciele, a zwłaszcza po głowie i piętach. Po pobiciu nastąpił wylew do siatkówki oka – świadek z tego powodu został kaleką na całe życie. Podczas przesłuchania Hamann przewrócił świadka na podłogę, kopał, deptał nogami, chwycił z całej siły za włosy i znów cisnął o ścianę. Nieprzytomną zniesiono do piwnicy i porzucono na betonowej

podłodze. (...) Świadka któregoś dnia gestapowcy spolił wódką i pijaną bili kolbami po całym ciele, a następnie (...) Hamann skierował Janinę Stefaniszyn do obozu koncentracyjnego Ravensbrück”.

Z relacji dr. Mieczysława Dukiety: „Z sali okna nr 15a widziałem cały dziedziniec więzienny i obejścia gospodarcze, to też mogłem zaobserwować katowskie obchodzenie się z więźniami, szczególnie narodowości żydowskiej, zaprzeganie ich do wozów ciężarowych i bicie batami. Dwóch synków Hamanna sadzano do powozu z zaprzęgniętymi Żydami, którzy musieli jak najszybciej ciągnąć ten pojazd wokół podwórza, popędzani batami przez obu chłopców i gestapowców, padając na ziemię, mdlejąc, plując krwią. Parokrotnie widziałem w ten sam katowski sposób traktowanych jeńców sowieckich”.

W czasie procesu sądowego przeciwko Hamannowi w Bochum, w Nowym Sączu i innych miejscowościach regionu przeprowadzona została wizja lokalna miejsc, w których dokonywano niemieckich zbrodni. W czasie wizji oględzinom poddano m.in. budynek Wojskowej Komendy Rejonowej przy ul.

Czarneckiego. Rezultat tych oględzin daje nam wyobrażenie o przeznaczeniu jego poszczególnych pomieszczeń w czasie kiedy znajdowała się w nim siedziba gestapo, umożliwia też pełniejsze rozeznanie położenia więźniów i aresztowanych.

Opis oględzin pozwala nam stwierdzić, iż budynek gestapo mieścił: dwa gabinety Hamanna (na parterze i na I piętrze); dwie cele bez wentylacji – „szafy”, mające 60 cm szerokości i 120 cm długości, gdzie hitlerowcy umieszczali nieraz na kilka dni po 5 osób; kilka cel w piwnicach oraz tzw. bunkier, przez który można było przejść do garaży; obszerny strych, na którego belkowaniach wieszano skutych ludzi; ciemną piwnicę, bez jakiegokolwiek wentylacji, do której podczas opadów

przedostawała się woda, również przeznaczoną dla więźniów.

Oględzinom poddano również właściwe więzienie gestapo, usytuowane po lewej stronie głównego gmachu więzienia. Z opisu oględzin wynika m.in., iż na parterze budynku więzienia znajdowały się cele, w których Johann Bornholt katował więźniów; na I piętrze znajdowała się natomiast tzw. „sala operacyjna”, w której na środku sufitu był wbity hak, a na nim zawieszony był sznur. Była to tzw. „huśtawka”, na niej maltretowano więźniów, wieszając ich za ręce w masce gazowej z zamkniętym pochłaniaczem. Wiszących bito do utraty przytomności.

Wydawać by się mogło, że po zakończeniu okupacji niemieckiej, dawne przeznaczenie budynku przy ul. Czarneckiego pozostanie tylko złym wspomnieniem. Tak się nie stało. Bezpośrednio po wojnie użytkownikami dawnej katowni gestapo stał się Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, a wraz z nim funkcjonariusze „bezpieki”, nadzorowani przez NKWD, stosujący brutalne metody śledcze. Jak dotąd opublikowane relacje osób, które przeszły przez „ręce” UB z ul. Czarneckiego policzyć chyba można na palcach jednej ręki.

Na podstawie dotychczasowych badań stwierdzono jedynie, że „PUBB tworzone zarówno z sądeczan, jak i z osób przybyłych z zewnątrz. Jednymi z pierwszych funkcjonariuszy byli członkowie PPR z Siedlec, gm. Korzenna, w tym: Władysław Chładny, Rudol Szmul, jego syn Bolesław, bracia Władysław i Wojciech Waligórowie. Zdarzało się, że w UB znajdowali się osobnicy obciążeni przestępstwami popolitymi, dokonanymi w okresie międzywojennym, jak i w latach okupacji”.

Temat ten czeka zatem na swojego badacza, który miejmy nadzieję wyświetli dramaty związane z powojennymi prześladowaniami, tym boleśniejsze że dokonywane na polskich ofiarach władzy komunistycznej rękami samych rodaków.

Autor jest historykiem z Nowego Sącza, sekretarzem Kolegium Redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego”;
fot. (arch.)





Bezpieka w bazylice

Kryptonim „Szubrawcy”

Materiał archiwalny służb specjalnych, czyli komunistycznej bezpieki, dotyczący duchownych z parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu, jak i całej Sądeckizny, jest dość skromny. W większości został zniszczony, ocalało ok. 5-10 proc. Wiemy, gdzie go szukać: w centrali, czyli w Warszawie i w archiwum po niemieckim Stasi. Do źródeł KGB nie będziemy mieć zapewne nigdy dostępu.

Pierwsze wzmianki pochodzą z Rzeszowa, z jesieni 1944 r., kiedy to na terenie wyzwolonym (w cudzo-słowie) przez Armię Czerwoną, funkcjonariusze NKWD, późniejszego KGB, polecili zorganizować służby, które miały za zadanie wprowadzić nowy porządek. Funkcjonariusze ci musieli zmagać się z potężną niechęcią społeczeństwa polskiego w stosunku do komunizmu przyniesionego przemocą. Pierwszą i główną grupą która nie podporządkowała się nowemu porządkowi społecznemu było duchowieństwo. Tak więc już w jesieni 1944 roku wyznaczono funkcjonariuszy z powstałego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, z których ok. 20 – po przeszkoleniu w Kujbyszewie – przybyło wraz z Armią Czerwoną do Nowego Sącza, w styczniu 1945 r., tworząc Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicz-

go (PUBP). Dowodził nim Stanisław Kar- kut (ur. 1905 r.), człowiek niepiśmienny.

Nowy Sącz zajmował ważne miejsce w działaniach bezpieki z uwagi na dużą ilość uzbrojonych partyzantów, którzy czynnie sprzeciwiali się gwałtom i rabunkom żołnierzy armii sowieckiej. Generalnie w opozycji była większość społeczeństwa, co przyznawał nawet Stanisław Wałach, propagandowy piewca bezpieki, szef PUBP najpierw w Limanowej, potem w Nowym Sączu. Powinien on mieć tutaj „własny” cmentarz, bo, jak się mówi między funkcjonariuszami dawnej bezpieki, osobiście wykonał ponad 200 wyroków śmierci strzelając w tył głowy.

Nowy Sącz był środowiskiem specyficznym z uwagi na silną pozycję duchowieństwa skupionego wokół Kolegiaty Sądeckiej, dwa ośrodki jezuickie, promieniowanie edukacyjne siostr niepokalanek przy Białym Klasztorze. Lata

1945-1946 to jeszcze czas względnego spokoju, od 1947 r. postanowiono Kościół i ludzi Kościoła na tym terenie zniszczyć.

Kiedy przeglądam almanachy skazanych z tamtych lat, odnotowuję bardzo dużo osób duchownych związanych z Nowym Sączem, które trafiły do więzień pod różnymi pozorami, np. za współpracę z Polską Podziemną Armią Niepodległościową lub harcerstwem.

Sądecka bezpieka za kryptonim opracowywania środowiska duchownych przybrała charakterystyczną nazwę: „Szubrawcy”, co świadczy o skali nienawiści.

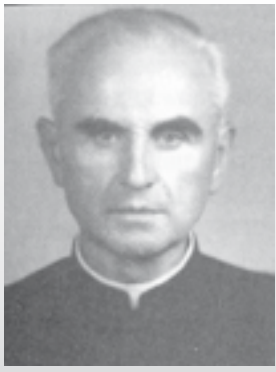
Po przewrocie w 1956 r., komuniści zmieniają pogląd: Kościół nie będzie niszczone, lecz kontrolowany. Mówią: to my będziemy decydować o tym, co w Kościele się dzieje. Ta doktryna obowiązywała do końca bezpieki, czyli do 1990 roku.

Na przestrzeni tych lat, jak wynika z akt, na plan pierwszy w opozycji przeciwko represjom wysuwa się postać proboszcza parafii św. Małgorzaty, ks. Władysława Lesiaka. Gdy w latach pięćdziesiątych usuwane są krzyże i katecheza ze szkół, gdy księża są wzywani na przesłuchania, ksiądz Lesiak interweniuje w prezydium rady narodowej i mówi: tak nie wolno, ja się na to nie zgadzam.

Ksiądz Lesiak jest stale inwigilowany, podsłuchiwany przez telefon, w jego najbliższym otoczeniu, także na plebani są osoby, które – za pieniądze – informują o tym, co dzieje się w środowisku dekanalnym. Są również duchowni, którzy donoszą co on mówi. Zachowały się materiały bezpieki o ścisłych związkach księdza Lesiaka z działalnością biskupów Stepy, Pękali i później Ablewicza. Komuniści uważali ks. Lesiaka za osobę bardzo wpływową. Mieli swoje „wtyczki” w środowisku kościelnym, wśród uczennicy szkoły niepokalanek, w chórze przy kościele kolejowym. Widziałem sprawozdania pi-



ks. Józef Marecki



Ks. Władysław Lesiak – ur. 2 kwietnia 1908 w Jodłowej, zm. 9 czerwca 1977 w No-

wym Sączu; ks., wyświęcony 29 czerwca 1930, infułat, kapelan więzienia w Tarnowie, wikary w Piwnicznej. W 1938 kierował Uniwersytem Ludowym w Krzyżanowicach k. Bochni. Doktor teologii UJ (1949). Proboszcz w parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu i dziekan dekanatu sądeckiego w latach 1949-1977, przeprowadził

remont i przebudowę wieży kościoła farnego, rozwinął kult Przemienienia Pańskiego. W 1965 otrzymał godność protonotariusza apostolskiego. Pochowany na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu. Kapłan niezłomny. Był dla sądeczan tym, kim kardynał Stefan Wyszyński dla Kościoła polskiego.

sane co trzy czy co dziesięć dni do centrali bezpieki w Warszawie o „szkodliwej działalności księdza Lesiaka”, a konkretnie dotyczące protestu przeciwko wyrzucaniu katechetów ze szkół.

Ksiądz Lesiak był dla bezpieki trudnym obiektem. Praktycznie nie prowadził żadnego życia towarzyskiego, nie było więc specjalnie wielu okazji do donosów. A co gorsza, co było nie do zniesienia dla funkcjonariuszy, podobnie jak w przypadku Karola Wojtyły, on się często modlił! Tak, to prawda, bezpieka najbardziej bała się modlitwy.

UB, a potem SB podzieliło duchowieństwo nowosądeckie ma trzy grupy: na duchowieństwo przeciwne ówczesnej rzeczywistości, na duchowieństwo nie rozpoznane i na tzw. kler pozytywny, który świadomie czy nieświadomie współpracował z władzami, wchodził np. do związku kombatanów. Mówię tu także o działalności tzw. księży-patriotów. Znane są przypadki agitacji za władzą ludową w okresie wyborów w opactwie cystersów w Szczyrzycu.

Ksiądz Lesiak, potem jego następca ks. Stanisław Lisowski, byli poddawani stałej kontroli nie tylko przez SB, ale też przez wydziały prezydium powiatowej rady narodowej i od 1975 r. Urzędu Wojewódzkiego. Utrudniano im życie na każdym kroku. Np. w jednym ze sprawozdań jest szyderczy zapis o dwukrotnej zmia-

nie terminu i trasy procesji na cmentarz. Podobnie było z procesją Bożego Ciała, zwlekano z zezwoleniem do ostatniej chwili, aby wprowadzić chaos. Odnotowywano nawet zamontowanie megafonów w kościele. Specjalna komórka „W” zainstalowała podsłuch telefoniczny i pokojowy na plebanii, nawet w samochodzie, przeglądano na pocztę korespondencję, listy pisane po łacinie lub w innym obcym języku kierowano do tłumaczenia (również do tłumaczy z kręgów duchownych).

Nowy Sącz, po Krakowie i Tarnowie, był bardzo ważnym ośrodkiem działań Episkopatu. Kuria krakowska posiadała kryptonim „1”, tarnowska – „2”, a kolegiata sądecka – „3”. Biskup Stepa, a następnie biskup Pękała, zajmujący się na szeroką skalę działalnością charytatywną (a więc finansową) uważani byli za agentów obcego wywiadu. Dziekani nowosądecy należeli do najbardziej zaufanych współpracowników tych biskupów i stąd wynikała ich szczególna inwigilacja.

Specyfika miasta i regionu wynikała też z pewnej samodzielności i autonomii, jaką sądeczanie uzyskali w ramach tzw. eksperymentu sądeckiego.

Dlaczego dysponujemy znikomymi materiałami archiwalnymi z tamtych lat? Z prostego powodu: w momencie powstania województwa nowosądeckiego i przeorganizowania służb bezpie-

czeństwa, a potem w okresie przemian w 1980 r. i 1989 r. większość dokumentacji (głównie teczek ewidencji operacyjnej na księży i na parafię oraz osobowych źródeł informacji) zniszczono, celowo lub zgodnie z regulaminem (np. po śmierci agenta lub osoby inwigilowanej). A było tych materiałów sporo. W jednym ze sprawozdań funkcjonariusz Zdzisław Walczak raportował do Warszawy, że zasób archiwalny bezpieki w województwie nowosądeckim liczy 20 km bieżących półek! Dzisiaj w krakowskim oddziale IPN mamy do dyspozycji tylko 8 km z trzech b. województw: krakowskiego, tarnowskiego i nowosądeckiego oraz częściowo kieleckiego. Najwięcej informacji zachowało się z okresu pierwszego, powojennego. Po prostu o nich ...zapomniano.

Mówiąc o agentach bezpieki, nie należy pomijać także nasycenia środowisk solidarnościowych osobami, które pod pozorem działalności niepodległościowej wnikały na plebanie i w grono kapłanów, aby wpływać na Kościół. Specjalnie w tym celu bezpieka powołała tzw. grupę „D” (jej funkcjonariusze zamordowali m.in. ks. Jerzego Popiełuszkę, wiemy, że Grzegorz Piotrowski odwiedzał Nowy Sącz, ale nie wiemy w jakiej sprawie).

Podsumowując: mimo nasilonych działań bezpieki nowosądecki Kościół nie dał się złamać, ani zindoktrynować. Nie udały się plany zniszczenia, a po 1956 r. przejścia nad nim kontroli. Spora w tym zasługa ks. Władysława Lesiaka, postaci wyjątkowej. Kiedy w latach pięćdziesiątych jeden z funkcjonariuszy wywiedział się, że ks. Lesiak ma zostać biskupem pomocniczym w diecezji tarnowskiej, zrobiono wszystko, aby to uniemożliwić. Bezpieka bała się takich ludzi, jak on. Suwerennych w poglądach, rozmodlonych, patriotycznych.

Zanotował: (leś)

Konferencja w „Małgorzacie”

10 listopada w Sali Przemienienia Pańskiego przy Bazylice św. Małgorzaty w Nowym Sączu odbyła się konferencja naukowa pn. „Kolegiata sądecka – przeszłość i teraźniejszość” zorganizowana przez Kapitułę Kolegiacką, Muzeum Okręgowe i Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Przedstawiono następujące referaty: ks. **Stanisław Salaterski** – Rola Kapituły Kolegiackiej w życiu religijnym i kulturalnym Nowego Sącza od połowy XV w. do XVIII w.; **Piotr**

Wierzbicki – Donacje na rzecz kolegiaty sądeckiej w XVII i XVIII w.; ks. **Józef Marecki** – Kolegiata sądecka jako obiekt zainteresowań bezpieki; **Tadeusz Łopatkiewicz** – Kościół św. Małgorzaty w rysunkach uczestników naukowo-artystycznej wycieczki po Sądeczycznie w 1889 r.; **Piotr Łopatkiewicz** – Kolegiata sądecka w zainteresowaniach naukowych i konserwatorskich Stanisława Tomkowicza; **Anna Florek** – Rzeźby dwunastu apostołów jako pozostałość XIV-wiecznej nastawy ołtarzowej w kościele św.

Małgorzaty w Nowym Sączu; **Robert Ślusarek** – Św. Małgorzata Dziewica i Męczennica w ikonografii polskiej. Konferencję poprowadził ks. **Grzegorz Ryś**, rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie, a uroczystą mszą celebrował bp **Wiktor Skworec**, ordynariusz tarnowski.

Powyżej publikujemy zapis referatu ks. dr. hab. Józefa Mareckiego z Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie o zainteresowaniu bezpieki środowiskiem kolegiaty sądeckiej.

Przed rokiem w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu można było obejrzeć wystawę *Twarze Sądeckiej Bezpieki*, zorganizowaną przez historyków z krakowskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej. Ekspozycja przedstawiała zdjęcia czołowych ubeków i esbeków, którzy kierowali tajną policją polityczną na Sądecczyźnie w okresie PRL. Postanowiliśmy wrócić do tematu, aby te twarze utrwaliły się w oczach Sądeczan. Jest to ważne w dobie ogólnonarodowej dyskusji o niechlubnych epizodach w życiu Lecha Wałęsy oraz odkrywania uwikłania w ubecko-esbeckiej pa-

jęczyźnie innych opozycjonistów, także ludzi Kościoła. Oni wszyscy są ofiarami komunistycznego terroru. Nasza uwaga w pierwszym rzędzie powinna się skupiać na osobach, które kierowały tą straszną machiną, którzy łamali ludzi, przerażając bohaterów na galarety. Stąd pomysł przedrukowania na łamach „Sądeczanina”, w odcinkach, folderu towarzyszącego zeszłorocznej wystawie IPN w Nowym Sączu. Nigdy za dużo pokazywania „rycerzy” komunizmu.

Redakcja

Twarze Sądeckiej Bezpieki (6)

Paszporty (1)

Przez cały okres PRL-u głos decydujący w sprawach możliwości wyjazdów zagranicznych miała bezpieka. Paszporty były dobrem reglamentowanym i bardzo pożądanym, stąd ich wydawanie stwarzało dogodną okazję do prób werbunku. Kwestia wyjazdów zagranicznych obywateli zajmował się Wydział Paszportów.

NACZELNICY WYDZIAŁU PASZPORTÓW SB W NOWYM SĄCZU



Mjr/ppłk/płk JAN BADEK
s. Leopolda
ur. 1 IV 1927 r.
naczelnik Wydziału Paszportów SB KW MO
w Nowym Sączu
- od 1 VI 1975 do 30 IX 1978 r.



mjr/ppłk ADAM TUROTSZY
s. Zygmunta
ur. 21 VIII 1940 r.
naczelnik Wydziału Paszportów SB KW MO/
WUSW w Nowym Sączu – b.d. (co najmniej
od 31 III 1981 do 1 I 1983 r.)



mjr/ppłk/płk MIKOŁAJ TOPUZIAK
s. Mikołaja
ur. 29 IX 1934 r.
naczelnik Wydziału Paszportów SB WUSW
w Nowym Sączu
- od 16 X 1983 do 16 III 1990 r.

Paszporty (2)

ZASTĘPCY NACZELNIKA WYDZIAŁU PASZPORTÓW SB W NOWYM SĄCZU



kpt./mjr MARIAN KOZIEŁ
s. Stanisława
ur. 19 VII 1929 r.
zastępca naczelnika Wydziału Paszportów
SB KW MO
w Nowym Sączu – od 1 VI 1975 do 30 XI 1977 r.



mjr MIKOŁAJ TOPUZIAK
s. Mikołaja
ur. 29 IX 1934 r.
zastępca naczelnika Wydziału Paszportów
SB KW MO/WUSW
w Nowym Sączu – od 1 VI 1978 do 16 X 1983 r.



kpt./mjr JÓZEF POLAK
s. Władysława
ur. 7 X 1940 r.
zastępca naczelnika Wydziału Paszportów
SB WUSW
w Nowym Sączu – od 1 XII 1983 do 16 III 1990 r.



ppor. BRONISŁAW BAJERSKI
s. Jana
ur. 17 VII 1961 r.
p.o. zastępca naczelnika Wydziału Paszpor-
tów SB WUSW
w Nowym Sączu – od 1 III do 31 VII 1990 r.

Inspektoraty

Podczas stanu wojennego w centrali MSW powołano Biuro Studiów, którego jedynym zadaniem było rozpracowanie przywódców opozycji. Terenową ekspozyturą Biura Studiów w poszczególnych województwach był Inspektorat II

KIEROWNIK INSPEKTORATU II SB W NOWYM SĄCZU



por./kpt. ZBIGNIEW BĄK
s. Bolesława
ur. 7 II 1951 r.
p.o. kierownika Inspektoratu II SB WUSW w Nowym Sączu – od 1 II do 16 IV 1986 r.
kierownik Inspektoratu II SB WUSW w Nowym Sączu – od 16 IV 1986 do 1 XI 1988 r.

Na rzecz Departamentu I MSW (wywiadu) pracowali w Wojewódzkich Urzędach Spraw Wewnętrznych starsi inspektorzy przy zastępcy komendanta ds. SB. Dopiero w 1990 r. w nowosądeckim WUSW powołano Inspektorat I, koordynujący na szczeblu wojewódzkim działania na rzecz wywiadu zlecone przez centralę.

KIEROWNIK INSPEKTORATU I SB W NOWYM SĄCZU



kpt. MIECZYŚLAW WYSOCKI
s. Bronisława
ur. 1 I 1955 r.
p.o. kierownika Inspektoratu I SB WUSW w Nowym Sączu – od 1 III 1990 do b.d.

Ujawnienie funkcjonariuszy SB jako bezpośrednich sprawców zabójstwa księdza Jerzego Popiełuszki, a z drugiej strony sygnały o możliwej współpracy niektórych oficerów bezpieczeństwa z opozycją, doprowadziły do powstania Inspektoratu Ochrony Funkcjonariuszy. Powierzono mu zadania dyscyplinarno-kontrwywiadowcze i mógł on prowadzić pracę operacyjną wewnątrz resortu.

KIEROWNIK INSPEKTORATU OCHRONY FUNKCJONARIUSZY SB W NOWYM SĄCZU



mjr/ppłk WŁODZIMIERZ WAKSMUNDZKI
s. Józefa
ur. 18 IV 1932 r.
kierownik Inspektoratu Ochrony Funkcjonariuszy SB WUSW w Nowym Sączu – od 1 I 1985 do 16 III 1990 r.

Ostatnie miesiące SB

Przemiany polityczne 1989 roku spowodowały radykalną zmianę struktury SB, która oficjalnie została dostosowana do nowych zadań wynikających ze zmian ustrojowych. Faktycznym celem była jednak ochrona jak największej liczby funkcjonariuszy przy zachowaniu dotychczasowych możliwości operacyjnych. W listopadzie 1989 roku rozwiązano

dotychczasowe wydziały operacyjne, na ich miejsce powołując nowe. Na bazie rozwiązanego Wydziału III powstał Wydział Ochrony Konstytucyjnego Porządku Państwa, Wydziały V i VI stały się podstawą utworzenia Wydziału Ochrony Gospodarki, a z połączenia Wydziału IV i Inspektoratu II utworzono Wydział Studiów i Analiz.

WYDZIAŁ OCHRONY KONSTYTUCYJNEGO PORZĄDKU PAŃSTWA SB W NOWYM SĄCZU



mjr LESZEK WOJTAROWICZ
s. Edwarda
ur. 3 I 1946 r.
naczelnik Wydziału Ochrony Konstytucyjnego Porządku Państwa SB WUSW w Nowym Sączu – od 1 XI 1989 do 31 VII 1990 r.



kpt. KRZYSZTOF TRENZINGER
s. Franciszka
ur. 20 I 1950 r.
zastępca naczelnika Wydziału Ochrony Konstytucyjnego Porządku Państwa SB WUSW w Nowym Sączu – od 1 XII 1989 do 31 VII 1990 r.

WYDZIAŁ STUDIÓW I ANALIZ SB W NOWYM SĄCZU



por. JANUSZ WŁODARCZYK
s. Henryka
ur. 15 IV 1950 r.
naczelnik Wydziału Studiów i Analiz SB WUSW w Nowym Sączu – od 1 XI 1989 do 31 VII 1990 r.



por. STEFAN TERESIŃSKI
s. Ryszarda
ur. 28 II 1952 r.
zastępca naczelnika Wydziału Studiów i Analiz SB WUSW w Nowym Sączu – od 1 XII 1989 do 31 VII 1990 r.

WYDZIAŁ OCHRONY GOSPODARKI SB W NOWYM SĄCZU



kpt. JANUSZ JASIŃSKI
s. Witolda
ur. 16 VIII 1951 r.
naczelnik Wydziału Ochrony Gospodarki SB WUSW w Nowym Sączu – od 1 XI 1989 do 31 VII 1990 r.



Źródło św. Kingi w Starym Sączu

Nowa aranżacja i przebudowa

Z odkryciem źródła o cudownych właściwościach wiąże się jedna z licznych legend dotyczących życia św. Kingi. Legenda opowiada o tym, jak księżna Kinga wbiła w ziemię swoją laskę, po czym po upływie nocy, ta laska przemieniła się i wyrosło z niej dużych rozmiarów drzewo lipowe. Pod wyrosłą lipą św. Kinga poleciła wykopać studzienkę, której woda okazała się obdarzona cudowną mocą.

O uzdrowicielskich walorach tego źródła jest wiele udokumentowanych przypadków, które przedstawione zostały podczas procesu beatyfikacyjnego w 1629 roku. Wielu świadków przesłuchanych w procesach beatyfikacyjnych i procesie kanonizacyjnym zeznawało pod przysięgą, że po obmyciu się wodą z tego źródła sami odzyskiwali zdrowie lub byli świadkami jak inni doznawali uzdrowienia.

W dzisiejszych czasach zainteresowanie cudowną wodą nadal jest spore. To miejsce, tak dawniej jak i dziś, jest stale nawiedzane. Pobożny lud przychodzi tu z ufnością, by znaleźć spokój serca, modlić się, brać wodę, pić ją z wiarą i prośbą, by przez nią święta Kinga leczyła z choroby, pomagała w potrzebach, ratowała w zmartwieniach i kłopotach. Tu też doznaje najwięcej łask i cudów. Do źródła licznie przybywają pielgrzymi nie tylko z Polski, ale także turyści z zagranicy. Dlatego też burmistrz Starego Sącza Marian Cycoń podjął decyzję o konieczności przebudowy źródła, w celu uatrakcyjnienia tegoż miejsca dla odwiedzających go osób. Prace nad nową aranżacją i przebudową zlecił zespołowi projektowemu pod moim kierownictwem.

Projektowana inwestycja łączy przebudowę ciągu pieszego prowadzącego z dwóch stron (z góry od strony klasztoru i z dołu od strony ul. Bandurskiego) do kaplicy i źródła świętej Kingi, z nową aranżacją samego źródła, ze zmianą jego wyglądu i otoczenia. W ramach kompleksowo ujętego przedsięwzięcia zaplanowano następujące prace:

- budowę nowego muru oporowego u podstawy skarpy,

- przebudowę ciągu pieszego – z systemem placów i podestów w rejonie kaplicy i źródła,
- realizację obiektów małej architektury (murki, siedziska i ławy, cokoty, misa na wodę, tablica inskrypcyjna, obudowa tablicy rozdzielczej),
- instalację nowego ujęcia źródła,
- budowę systemu kanalizacji deszczowej,
- zamontowanie nowego oświetlenia terenu,
- urządzenie nowych ogrodzeń.

Tradycja miejsca i historia zagospodarowania terenu

Projekt został sporządzony w oparciu o analizę historii i tradycji miejsca, a także o ocenę walorów krajobrazowych okolicy. Tradycja źródła na Podmajerzu, jako miejsca kultowego, sięga wczesnego średniowiecza i związana jest z osobą świętej Kingi. Dawność tę poświadczają zarówno bardzo bogate wątki legendowe, jak i materiały zbierane i zapisywane w dawnych wiekach dla potrzeb procesu beatyfikacyjnego Kingi. Źródło znajdowało się na terenie należącym do klasztoru Klarysek. Następnie, po zbudowaniu muru wokół klasztoru, znalazło się na zewnątrz zamkniętego zespołu, w obrębie folwarku klasztorowego Podmajerz.

Zapewne już w średniowieczu istniała specjalna obudowa cudownego źródła. Pierwsze pewne wzmianki o istnieniu kaplicy przy źródle pochodzą z XVII wieku. Natomiast w 1779 roku, staraniem ksieni Katarzyny Psurskiej, powstała zachowana do dzisiaj murowana barokowa kaplica, zbudowana

nad źródłem w ten sposób, że ocembrowane ujęcie znalazło się wewnątrz kaplicy, przykryte w poziomie posadzki barokową żelazną kratą, niejako u stóp ołtarza.

W tej samej okolicy znajdował się ponadto kościółek (czy też raczej kaplica) pod wezwaniem św. Jana Chrzyciela, zburzony w 1782 roku. Niestety, jego dokładna lokalizacja nie jest znana. W końcu XVIII wieku wycięto także stare lipy rosnące wokół kaplicy i źródła. W tym czasie teren dawnego folwarku pod-

Wojciech Butscher – ur. 7 listopada 1952 r. w Nowym Sączu, architekt, absolwent II LO im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu i Politechniki Krakowskiej – Wydziału Architektury. Pracował w Biurze Badań i Dokumentacji Zabytków, Państwowej Służbie Ochronie Zabytków w Nowym Sączu, a ostatnio w Pracowni Projektowej „Tarko-Butscher” i Wydziale Kultury UM Nowego Sącza.

Realizacje: m.in. dwór Brezów w Witowicach Dolnych, „Hydropatia” i hotel „Motyl” w Krynicy, siedziba Regionalnej Telewizji Kablowej przy ul. Naściszowskiej w Nowym Sączu.

legał już intensywnemu procesowi przemian i parcelacji gruntów po zniesieniu klasztoru przez władze austriackie.

W ciągu XIX i XX wieku zabudowany został obszar pomiędzy klasztorem, młynem, dawnym stawem, kolonią Neudorfel oraz skarpią miejską. Stroma zielona skarpa zachowała charakter oazy zieleni i wciąż stanowi piękne naturalne tło dla kaplicy i osłonę dla źródła.

Założenia projektowe

Planowana inwestycja wpisuje się w program rewitalizacji miejsc historycznych Starego Sącza. Przebudowa ciągu pieszego ma na celu stworzenie atrakcyjnej drogi eksponującej elementy sakralne, zabytkowe i przyrodnicze. W ciągu tej drogi znajdują się różne małe i większe przestrzenie dla odpoczynku i dla celów kultowych.

Projekt zakłada podkreślenie roli źródła ka poprzez zmianę charakteru jego obudowy i otoczenia. Źródło - w nowej aranżacji - znajdzie się w punkcie formalnie ważnym, w obrębie specjalnie ukształtowanej własnej przestrzeni położonej pomiędzy zabytkową barokową kaplicą a skarpią urządzonej zielenią komponowaną. Ponadto ułatwiony będzie dostęp do źródła - po przebudowie ciągu pieszego od strony klasztoru..

Obecna obudowa źródła znajduje się u stóp kapliczki. W projekcie założono przeniesienie źródła wyżej i wbudowanie go w skarpię. Projektowany owalny plac przylegający do skarpy stanowi z jednej strony wygodne poszerzenie ciągu pieszego, z drugiej wieńczy ciąg podestów wznoszących się stopniowo od strony ulicy Bandurskiego. Dla patrzących od tej strony ujęcie źródła stanowi zamknięcie kierunku widokowego i zwornik całej kompozycji.

alizowanie dwóch nieco większych placów, połączonych systemem schodów i podestów.

Projektowany układ chodników, schodów, podestów i placów ujęty jest z jednej strony cokołem ogrodzenia (przy którym biegnie kanał ściekowy), z drugiej strony swobodnie prowadzonym kamiennym murkiem-siedziskiem o zmiennej wysokości, dostosowanej do zmieniających się płaszczyzn podestów schodowych.

Kamienny murek obejmujący schody i podesty przechodzi od strony skarpy w mur oporowy wznoszący się i opadający stosownie do linii przekroju skarpy. Konstrukcję muru oporowego stanowi ściana żelbetowa prowadzona zgodnie z kształtem placu. Front muru oporowego stanowi ściana z ciosów kamiennych. W niszy tego muru znajduje się projektowany wypływ wody ze źródła. Woda będzie spadać do dużej kamiennej misy spoczywającej na walcowej kamiennej podstawie.

Nisza będzie wykonana jako kamienna arkada ze starannie opracowanym detalem „architektonicznym”, pozostała część muru oporowego będzie miała ciosy kamienne o różnych rodzajach obróbki kamieniarskiej (gradzinowanej, groszkowanej etc.), aż do surowo opracowanych ciosów na częściach skrajnych. Nad arkadą znajdzie się nadstawa mieszcząca odlaną z brązu tab-

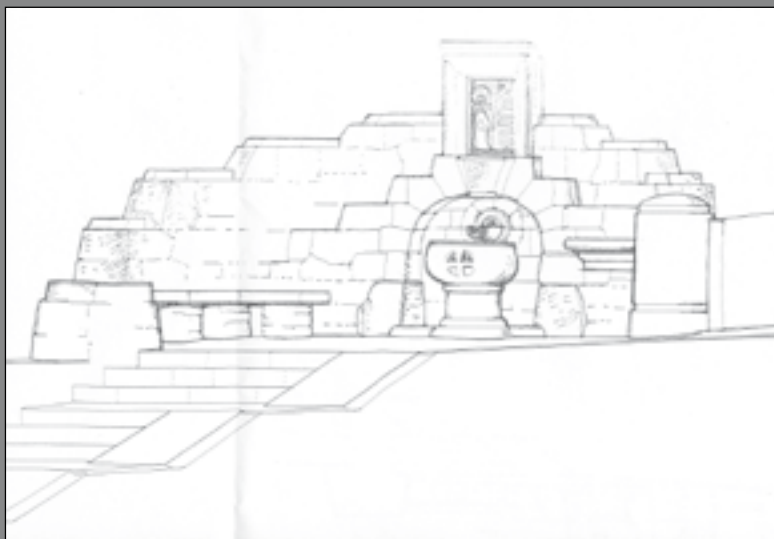
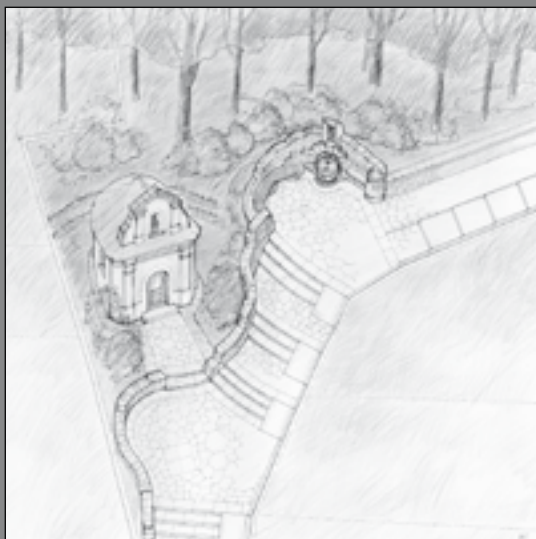
ce obramowane pasmem o szerokości 40 cm), stopnie schodów z bloków piaskowca na pełną wysokość 15, murki i front ściany oporowej z ciosów piaskowca, kanały ściekowe granitowe, misa na wodę z wapienia przeobrażonego lub specjalnie dobranego jasnego granitu.

Od strony skarpy mur oporowy zaopatrzonej jest w koryto ściekowe na podsypce piaskowej, zasypkę żwirową odciętą geowłókniną od gruntu rodzimego i drenaż odprowadzony do krętek ściekowych.

Mur oporowy przy źródle łączy się z kolei z istniejącym niskim murkiem oporowym biegnącym wzdłuż ciągu pieszego. Istniejący murek zostanie poddany restauracji: będzie oczyszczony, przesoinowany, zaimpregnowany, zaopatrzonej w drenaż i izolację przeciwwodną.

Uzupełnieniem przedsięwzięcia będą nowe ogrodzenia metalowe na podmurówce: typowe przęsła mocowane do słupów w rozstawie 240 cm, przęsła z prętów pionowych ujętych w ramy z wstawianym zmiennym elementem heraldycznym, emblematycznym lub monogramem - związanymi z postacią św. Kingi lub historią Starego Sącza.

Nowy system oświetlenia ciągu pieszego, podestów, kaplicy i skarpy składa się z trzech lamp rozstawionych wzdłuż ciągu pod skarpią, ze zmienionej stylowej oprawy



Opis architektoniczny

Inwestycja realizowana jest w skomplikowanym, bogato ukształtowanym terenie. Charakterystyczne dla terenu inwestycji są duże różnice wysokościowe - przy niewielkich wymiarach poziomych. Przebudowa ciągów pieszych umożliwi zre-

licę inskrypcyjną. W zakolu muru oporowego projektowana jest ławka z siedziskiem z desek o grubości 8 cm.

Zaprojektowano jednolite rozwiązanie materiałowe dla kamieniarki w obrębie całej inwestycji: posadzki ciągów pieszych z dużych i średnich płyt piaskowca (o grubości ok. 10 cm, wielokąty i prostokąty o średniej wielkości boku 40-70 cm, pla-

wy umieszczonej na słupie drewnianym. Uzupełniająco przewidziano niskie punkty oświetleniowe w wysokiej strefie skarpy.

Skarpa zostanie urządzonej komponowaną zielenią: niską, płozącą i krzewami kwitnącymi. Na stoku za źródłem posadzona będzie lipa, symbolicznie przywracająca tradycję miejsca.

Wojciech Butscher; rysunki autora

Średniowieczne miasto



Nowy Sącz, tak jak i wiele innych miast założonych na prawie magdeburskim, zachował średniowieczny układ zabudowy z dużym prostokątnym rynkiem i szachownicową siatką ulic. Spacer po historycznym centrum odbyty współcześnie niewiele mówi o staropolskim okresie w dziejach grodu nad Dunajcem i Kamienicą, co nie znaczy, że nie potrafimy dzisiaj (przy odrobinie wiedzy o przeszłości) odbyć wędrowki w czasie, w której pomocne są nam m.in. dawne nazwy ulic miasta.

Przechadzkę po dawnym Nowym Sączu umożliwiał nam zarówno ks. Jan Sygański, jak i współcześni historycy, którzy w istotny sposób skorygowali niektóre wcześniejsze ustalenia mające na celu odwzorowanie wyglądu miasta. Wiemy dzięki temu, że dzisiejsza Jagiellońska – to kiedyś Drzewna (Drwalska); Lwowska (od Rynku do rzeki Kamienicy) – to ongiś Młyńska; Dunajewskiego – Furmańska; Kazimierza Wielkiego – Krakowska; Franciszkańska – Polska; Pijarska – Różana; Hoffmanowej – Biskupia; a dawniejsza Szpitalna – to dzisiejsza ulica

Świętego Ducha, choć ta ostatnia na pewnym odcinku (naprzeciw kościoła św. Małgorzaty) dość wcześnie mogła uzyskać swoją dzisiejszą nazwę. Poza mury miejskie wybiegały ulice: Starosądecka (Staromiejska), Krakowska i Świętego Krzyża, która prowadząc w kierunku wschodnim stanowiła przedłużenie wspomnianej ulicy Młyńskiej.

Średniowieczne miasto nie było duże, bo zamknięte ciasnym pierścieniem murów obszerne być nie mogło. Dostęp do grodu prowadził przez trzy bramy: Węgierską, Krakowską i Grodzką oraz trzy furty. Bezpieczeństwa strzegł zamek z basztami – Zamkową, Szlachecką i Kowalską – a nadto baszty: Szewska, Piwowarska, Sukiennicza, Garncarska, Kuśnierska, Krawiecka, Bednarska, Tkacka, Kramarska i Rzeźnicza.

Ratusz pierwotnie mieścił się w pobliżu kościoła św. Małgorzaty, dopiero później (w drugiej połowie XV w.) umiejscowiony został w rynku, w budynku specjalnie wzniesionym dla samorządu miejskiego. Oprócz kościoła św. Małgorzaty, w obrębie murów (nieługo po założeniu miasta) został zbudowany kościół Panny Marii z klasztorem Franciszkanów, później zaś (na początku XV w.) klasztor Norbertanów, powstały po przeniesieniu doń z przedmieścia Szpitala św. Ducha.

Paczki trafią przed Wigilią do najbiedniejszych rodzin

Serce Sercu

Już po raz siedemnasty Fundacja Sądecka urządza przedświąteczną akcję charytatywną „Serce Sercu”. Przed Wigilią do rodzin wielodzietnych i potrzebujących trafią za pośrednictwem sołtysów, dyrektorów szkół i prezesów gminnych kół Stowarzyszenia Kasa Wzajemnej Pomocy bogate paczki żywnościowe.

Zbiórka produktów żywnościowych prowadzone będzie od 8 do 21 grudnia w 16 sklepach na terenie Nowego Sącza. Zgodę na przeprowadzenie publicznej zbiórki Fun-

dacji Sądeckiej udzielił marszałek województwa małopolskiego. Przy kosztach będą dyżerować uczniowie szkół średnich m.in. Zespołu Szkół Rolniczych w Nawojowej, Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Nowym Sączu, Zespołu Szkół Zawodowych w Marcinkowicach, Zespołów Szkół nr 2 i nr 3 w Nowym Sączu. W akcję włączą się także studenci z Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu. W sumie do zbiórki i pakowania zaangażowano ok. 300 wolontariuszy.

Klienci dzielący się przy wyjściu ze sklepów z najbiedniejszymi zakupionym towarem otrzymają ulotki informujące o celu akcji z charakterystycznym logiem w kształcie wielkiego serca.

Akcja „Serce Sercu” prowadzona jest od 1992 roku, przez ten czas paczkami obdarowano przed Bożym Narodzeniem ok. 10 tys. rodzin wiejskich z Sądecczyzny, Limanowszczyzny i Gorlickiego. W wielu domach stanowiły one podstawę wigilijnego stołu. Przed rokiem rozdano 578 paczek o łącznej wartości ok. 40 tys. zł.

– W tym roku paczek nie powinno być mniej, a może uda się przekroczyć tę liczbę – mówi Ewa Janur, która z ramienia Fundacji Sądeckiej od lat koordynuje akcję „Serce Sercu”. Jej pomysłodawcą był Zygmunt Berdychowski, prezes FS.

(S)

Dają przykład otoczeniu

Wzorem lat ubiegłych również i w tym roku zapraszamy Państwa do X już edycji plebiscytu o tytuł „Sądcezanin Roku”. Wyróżnienie to przyznawane jest przez Fundację Sądecką osobom, które swoją pracą zawodową i społeczną wpływają pozytywnie na kształt i rozwój ziemi sądeckiej. Swoją postawą dają przykład szacunku dla historii i tradycji naszego regionu.

Kandydatury do zaszczytnego wyróżnienia mogą zgłaszać organizacje społeczne, samorządy, parafie, stowarzyszenia regionalne, branżowe i ośrodki administracji terenowej działające na terenie powiatu nowosądeckiego i miasta Nowego Sącza.

Zgłoszenia przyjmujemy do dnia **31 grudnia 2008 r.** Kwestionariusz zgłoszeniowy dostępny jest na naszej stronie internetowej www.sfn.pl, wydrukujemy go także w grudniowym numerze „Sądcezanina”. Na podstawie otrzymanych kwestionariuszy Kapituła Plebiscytu dokona wyboru maksymalnie 10.

osób, jako nominowanych do tytułu „Sądcezanin Roku 2008”.

Liczymy, że dzięki Państwa pomocy uda nam się wybrać i uhonorować osobę, która najbardziej zasługuje na ten tytuł. Polecamy na naszej stronie internetowej galerię wspaniałych Sądcezan, nominowanych do nagrody i zwycięzców plebiscytu w minionych latach.

Laureatami plebiscytu w latach poprzednich byli:

- » 1998 – **Barbara Szarota** – nauczycielka dzieci specjalnej troski w Przydonicy, działaczka Towarzystwa Przyjaciół Dzieci,
- » 1999 – ks. dr **Stanisław Lisowski**, proboszcz bazyliki św. Małgorzaty w Nowym Sączu,
- » 2000 – ks. **Mieczysław Czekaj** z Boguszy, inicjator renowacji zabytkowych cerkwi,
- » 2001 – **Wiesław Czop**, przedsiębiorca z Podegrodzia,

- » 2003 – **Ryszard Florek**, prezes firmy Fakro,
- » 2004 – ks. **Janusz Szczyпка**, proboszcz z Przydonicy,
- » 2005 – gen. **Zygmunt Staniszewski**, b. komendant Karpackiego Oddziału Straży Granicznej.
- » 2006 – **Krzysztof Mączka**, przedsiębiorca budowlany i filantrop z Nawojowej
- » 2007 – **Piotr Drożdżik**, artysta fotografik
(E.J.), fot. (leś)

poniżej: Laureat Piotr Drożdżik nominowany, wraz z przedstawicielami władz, sprzed niespełna roku.



PODEGRODZIE. Orlik wybudowano w ekspresowym tempie

Pierwszy strzał na bramkę

17 listopada z wielką pompą otwarto w Podegrodziu przy Zespole Szkół Podstawowo-Gimnazjalnych im. Bł. o. Stanisława Papczyńskiego pierwszy na Sądecku kompleks boisk wybudowanych w ramach rządowego programu „Moje boisko – ORLIK 2012”. Uroczystego przecięcia wstęgi dokonał wójt Stanisław Łątka w asyście tłumu młodzieży i miejscowych notabli. Był też Ksiądz Dobrodziej z kropidłem, krótki program artystyczny i mimo deszczowej pogody, pierwsze strzały na bramkę.

Tempo budowy podegrodzkiego Orlika przyprowadza o zawrót głowy: 3 września władze gminy przekazały plac pod boisko, a już w niespełna dwa miesiące po symbolicznym wbiciu łopaty przez wójta Stanisława

Łatkę powstał nowoczesny kompleks sportowy. Składa się on z dwóch boisk – jednego piłkarskiego o wymiarach 30 na 62 m ze sztuczną trawą oraz wielofunkcyjnego boiska o wymiarach 18 na 32 m o nawierzchni poliuretanowej do koszykówki i siatkówki. Kompleks sportowy został wyposażony w kontenery socjalne, a całość jest oświetlona.

Wykonawcą prac była firma budowlana Zofii Czop FHU „Gród” z Podegrodzia. Całkowity koszt realizacji zadania wyniósł 1 100 000 zł. Ministerstwo Sportu i Urząd Marszałkowski wyłożyły po 330 tys. zł, resztę pokryła gmina Podegrodzie.

Rządowy program „Moje boisko – ORLIK 2012” zakłada budowę ogólnodostępnych, bezpłatnych kompleksów boisk sportowych

wraz z szatniami i zapleczem socjalnym w każdej gminie na terenie całego kraju. Założeniem programu jest udostępnienie dzieciom i młodzieży nowoczesnej infrastruktury sportowej w celu aktywnego uprawiania sportu.

(s); Fot. Krzysztof Bochniarz



Perłki Sądeckich

Z roku 1555 pochodzi drewniany kościół pod wezwaniem Wszystkich Świętych w Ptaszkowej. Został wybudowany najprawdopodobniej przez Jana Joachima Kukłę z pobliskiego Grybowa. W drugiej połowie XVIII w. kościół był w złym stanie, przebudowa i gruntowna naprawa świątyni przeprowadzona została dopiero w latach 1880-1883.

Obecny wygląd kościoła jest rezultatem zmian dokonanych w latach 1929-1932. Z okresu lokacji zachowały się fragmenty polichromii z XVI w., pokryte dekoracją XX-wieczną. Z czasów późniejszych – ołtarz główny z 1864 r., późnobarokowy z elementami datowanymi na wiek XVII i XVIII (wizerunek Matki Boskiej Radosnej) oraz ołtarze boczne z połowy XVII w. W jednym z nich umieszczona

jest gotycka rzeźba z 1420 r. „Madonna ze Słonecznikiem”.

W roku 2002 została poddana renowacji płaskorzeźba przedstawiająca Modlitwę Chrystusa w Ogrojcu, któremu towarzyszą dwaj śpiący apostołowie: Piotr i Jan. W toku prac konserwatorskich (usuwanie późniejszej polichromii) płaskorzeźbę przypisano Witowi Stwosowi i datowano na lata dziewięćdziesiąte XV w.

Z innych ciekawych zabytków wymienić warto: chrzcielnicę z datą 1506, krucyfiks na belce tęczowej z XVIII w., krucyfiks na ścianie wschodniej transeptu z XVIII w. oraz rokokową ambonę.



Czytaj nas w internecie

Zachęcamy do odwiedzin przebudowanej strony internetowej Fundacji Sądeckiej: www.fsns.pl. Znajdują się tam linki do wszystkich instytucji i dzieł Fundacji m.in. Funduszu Stypendialnego im. Braci Potoczaków, Stowarzyszenia Kasa Wzajemnej Pomocy i Stowarzyszenia Sołtysów Ziemi Sądeckiej.

Na stronie Fundacji można obejrzeć i pobrać bieżące i archiwalne numery „Sądeczanina”. Są tam również publikacje z konferencji organizowanych przez Fundację: sesja naukowa poświęcona ks. prof. Bolesławowi Kumorowi (Nowy Sącz – Niskowa, 6-7

grudnia 2007 r.), konferencja „Bóg, Honor, Ojczyzna. Sądecy żołnierze i generałowie w służbie niepodległej Rzeczypospolitej” (Nowy Sącz - Marcinkowice, 27- 28 marca 2008 r.) „Sądeckie drogi dziś, wczoraj i jutro” (21 lipca 2008 r.). A ponadto: folder na temat historii i działalności Fundacji Sądeckiej.

Mamy też forum dyskusyjne. Zachęcamy do rozmów o żywothnych sprawach Nowego Sącza i Sądeczyny. Na stronie internetowej Fundacji Sądeckiej nie ma cenzury. Najciekawsze wątki dyskusji opublikujemy w „Sądeczaninie”.

Redakcja

„Sądeczanin” – miesięcznik niezależny.
Redaguje zespół.

Redaktor odpowiedzialny – **Henryk Szewczyk**, (henrykszew@poczta.onet.pl)

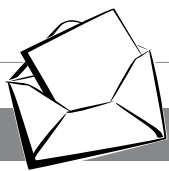
Wydawca – **Stowarzyszenie Kasa Wzajemnej Pomocy – Fundacja Sądecka**,
33-300 Nowy Sącz, ul. Głowackiego 34a,
tel. (018) 441 00 11, 441 45 44

www.fsns.pl

Adres e-mail: biuro@fsns.pl

Materiałów nie zamówionych nie zwracamy.
Zastrzegamy sobie prawo skracania i redagowania nadsyłanych tekstów.

Druk: Flexergis, Nowy Sącz, ul. Elektrodowa 45,
tel. (018) 449 29 50



Począta od Czytelników...

Jak świętować 11 listopada to tylko na Wawelu

Szanowna Redakcjo!

Pragnę Was poinformować, że w Święto Niepodległości, 11 listopada grupa sądeczan wzięła udział w uroczystej mszy w katedrze wawelskiej odprawionej w intencji Ojczyzny przez kardynała Stanisława Dziwisza. Po mszy uformował się pochód, który przeszedł ul. Grodzką na Rynek Główny, a następnie ul. Floriańską pod Pomnik Grunwaldzki. Fascynujące to było widowisko.

W pochodzie maszerowały kampanie honorowe podhalańczyków, policjantów i strażaków. Pięknie prezentowało się Bractwo Kurkowe



w historycznych kostiumach, a dalej nieprzebrane pocztę sztandarowe: szkolne, kombatanckie, harcerskie itd. Pod sztandarami partyjnymi szli osobno sympatycy PO, PiS, LPR i UPR. My podłączyliśmy się pod PiS, gdyż najładniej i najgłośniej śpiewali pieśni legionowe, co przechodnie nagradzali brawami.

Dużym przeżyciem była dla nas także zejście do krypty Józefa Piłsudskiego na Wawelu i odśpiewanie przy ukwieconej trumnie marszałka „I Brygady”. Jednym słowem, jak świętować 11 Listopada, to tylko w Krakowie, nie umniejszając sądeckim obchodom Święta Niepodległości.

W załączeniu przesyłam zdjęcia.

Włodzimierz Szymbarski,
Nowy Sącz



Wstyd!

Jak co roku 1 listopada przyjechałem na cmentarz w Krynicy Dolnej, a tu znowu nic nie zmieniło się od zeszłego roku.

Brak parkingów, brud, nie wykoszona trawa, obskurna brama i droga dojazdowa, przewalające się śmieci z jedyne go kontenera na całym cmentarzu i do tego wszędzie obecne błoto. Urzędu nie stać na kilka ton żwiru, aby rozsypać po alejkach i głównej drodze? Pewnie powiecie, że powstała nowa część cmentarza wybrukowana i ogrodzona. Cieszę się z tego, ale nawet w tej nowej części było pełno zasypanych rowów liśćmi a przy okazji budowy nowego cmentarza została odsłonięta szkarpa pełna śmieci.

Wstyd, wstyd i jeszcze raz wstyd.

Burmistrzowi, radnym i urzędnikom polecam cmentarz w Starym Sączu. Wszystko wysprzątane, wykoszone, wygrabione, wszędzie nowe kosze na śmieci (brak kontenerów), wszystkie alejki wybrukowane i wybetonowane, posadzone nowe drzewka, piękna nowa kaplica, wszystko super oświetlone, na noc zamknięte i chronione.

Może w przyszłym roku będzie lepiej Panie Burmistrzu!

Nazwisko do wiadomości redakcji

Refleksje na Święto Niepodległości

Potęga wolności

Każde pokolenie ma inną definicję tego pojęcia. Historia nakreśliła swoją własną, w oparciu o wyniki bitew i wojen. W chwili, gdy piszę te słowa, jest 11 listopada, 90-ta rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości. To doskonała okazja do refleksji – czym dziś jest dla nas wolność? A czym była dziewięćdziesiąt lat temu?

Encyklopedia PWN podaje następującą definicję wolności: *W najprostszym ujęciu wolność opisuje sytuację braku zewnętrznego przymusu. W czasach zaborów niepodległość była synonimem niezależności, jaką Polacy utracili z biegiem historii. Dla współczesnych pokoleń wolność oznacza swobodę: zachowania, postawy, ideologii.*

– *Wolność jest możliwością podejmowania wyboru* – mówi Ilona, uczennica pierwszej klasy liceum. – *Człowiek rodzi się wolny i sam decyduje o tym, czy chce czynić dobro, czy też zło. Wolność jest znaczącą wartością oraz potężną siłą, która pozwala nam realizować własne marzenia, wyznaczać określone poglądy, zasady. Wolność daje nam możliwość bycia sobą.*

Jako osoba nastoletnia pragnę być niezależna. Wolność to dla mnie indywidualizm. Życie zasadą myśl za siebie. Czuję się wolna, gdy nie przybieram postawy otoczenia, działam w zgodzie z własnymi ideami. Oryginalność jest

dla mnie wyznacznikiem wolności. Nie lubię podążać za tłumem. Jestem częścią pokolenia *carpe diem*, które Witold Gombrowicz opisał w arcydziele polskiej literatury, jakim jest *Ferdynand*. Młodzież wyznawała tę zasadę kilkadziesiąt lat temu, wyznaje ją i dziś:

– *Wolność jest wtedy, gdy mamusia nie każe mi wracać o 22* – mówi Konrad, uczeń trzeciej klasy gimnazjum. Zatem jest wiele prawdy w słowach naszych dziadków i babć, iż *młodzi muszą się wyszaleć*.

Wolność jest słodka, posiada jednak gorzką stronę:

– *Wolność już nie istnieje. Jest ograniczana przez prawo, ponieważ jej nadużywamy* – twierdzi Marta, studentka. Tu warto postawić pytanie: czy będąc wolni, możemy kogoś skrzywdzić? Należy sądzić, iż jest to możliwe, skoro ustala się reguły, których jesteśmy zobowiązani przestrzegać. Paradoksalnie, to właśnie one powstrzymują nas od wykorzystywania wolności do krzywdzenia drugiego człowieka.

Za największą klęskę uważam brak jakichkolwiek ograniczeń i zasad. Potwierdzenie tej tezy można znaleźć w literaturze i kinie. Franz Kafka opisuje w *Procesie* biurokrację i sądownictwo, jako machinę nieuregulowaną żadnymi logicznymi zasadami: *Wnioskuje to z tego, że jestem wprawdzie oskarżony, ale nie mogę znaleźć najmniejszej winy, o którą można mnie było oskarżyć*. Nadmiar wolności okazuje się zgubny – służy wyłącznie zniszczeniu bezbronno go

wieka: *Mieć taki proces, znaczy, już go przegrać* – z goryczą stwierdza wuj Józefa K.

Pora na przykład z filmu. *Joker*, czarny charakter z *Mrocznego Rycerza* (fenomenalnie zagrany przez Heatha Ledgera), zabija bez skrupułów. Jest przekonany o całkowitym zepsuciu gatunku ludzkiego. Mówi: *Jedynym rozsądnym sposobem, by żyć na tym świecie, jest brak zasad*. *Joker* nie ogranicza się kodeksem moralnym. Nadmiar wolności pozwala mu wprowadzać chaos w mieście Gotham. Filozofię *Jokera* dobrze podsumowuje Alfred: *Niektórzy ludzie nie szukają niczego logicznego, jak pieniądze. Nie można ich przekupić, zastraszyć, ani z nimi negocjować. Niektórzy ludzie chcą patrzeć, jak świat płonie*.

Czym zatem jest wolność w znaczeniu współczesnym? Nieposkromioną siłą, ogromną potęgą. Można z niej korzystać rozsądnie i umiarkowanie, lecz także nadużywać i krzywdzić innych. Decyzja należy do nas. Jesteśmy przecież wolnymi ludźmi.

Anna Szudek – Klasa 3a
Gimnazjum Akademickie im. Króla
Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu



Na zdjęciu: autorka tekstu



Sądeckie herby

